

W numerze:



ZNP przygotował na 2004 r. ponad 40 imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych dla swoich członków i ich rodzin. Po kilka na każdy miesiąc.

Nie tylko kredą
str. 4



Nieprawidłowości w oświacie dotyczą ponad 50 proc. ogółu pracowników i występują w całym kraju – rozmowa z Anną Hinz, Głównym Inspektorem Pracy.

Bez oparcia
str. 5



Kursy eksternistyczne to interes, z którego można wyciągnąć duże pieniądze. Aby je poprowadzić, wystarczy zarejestrować firmę w urzędzie gminy.

Na skróty
str. 6



Aby powstał dobry chór szkolny wystarczy 5 sopranów, 5 altów, 5 tenorów i tyle samo przystojnych basów...

Uśmiech basa
str. 12

BLIŻEJ PRAWA

- Emeryci nie tracą stopni awansu
- Mobbing nie taki straszny
- Wliczanie do stażu emerytalnego zasiłku chorobowego
- Urlop wypoczynkowy po zmianach



GŁOS NAUCZYZIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 3 21 I 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Ponad 200 uczniów XVII Liceum Ogólnokształcącego im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego bawiło się w sobotę na studniówce w salach Hotelu Europejskiego.

MAGISTRA KUPIĘ

Pracę magisterską można zamówić przez internet za ok. 500 zł. Proceder ten kwitnie w najlepsze. Zajmują się nim zarówno dobrze zorganizowane firmy, jak i pojedyncze osoby.

W elektronicznej sieci każdy bez trudu może odnaleźć ogłoszenia zachęcające do kupienia dzieła wieńczącego studia. Wystarczy wejść w jedną z wyszukiwarek i wpisać hasło: magister, praca magisterska lub licencjat. Natychmiast pojawi się kilkadziesiąt stron. Na największym portalu wypisane są ponadto prace do kupienia od zaraz i informacje o sposobach ich dostarczenia, formach płatności, wprowadzaniu poprawek promotora i drukowaniu. Właściciele strony zapewniają niepowtarzalność prac, a nawet... prawa autor-

skie oraz pełną anonimowość. Jeśli nie bylibyśmy dyskretni, nie mielibyśmy klientów. Musimy więc grać fair play, bo oszukany klient mógłby na swój sposób wymierzyć nam sprawiedliwość – można przeczytać na stronie.

Aby przekonać klientów do swoich usług, „pisarze” korzystają z różnego rodzaju chwytów reklamowych. Na jednym z portali obok informacji można znaleźć... referencje. *Bardzo solidni ludzie. Praca, którą zamówiłam, została wykonana na czas i bez komplikacji. Polecam!* – zachwala usłu-

gi była klientka podpisana pseudonimem A. D. – *Praca z ekonomii wykonana super! Ani promotorka, ani recenzent się nie czeplił. Szybko napisana, szybko obroniona i jestem magistrem* – zachwycę się T. M.

Jakość wykonania stron www. z ofertami prac magisterskich potwierdza inną smutną prawdę o naszej rzeczywistości. Im przedsięwzięcie bardziej nielegalne, tym osoby trudniące się nim podchodzą do swej pracy z większym profesjonalizmem. W czerwcu 2003 roku przeprowadziliśmy ba-

danie, które miało na celu ocenić jakość usług przez nas świadczonych. Narzędziem badań był kwestionariusz ankiety, którą przesłaliśmy do klientów. Zostaliśmy ocenieni bardzo wysoko – pisze na swej stronie Jarek, przedstawiając się jako koordynator serwisu.

Strony internetowe są w większości zaprojektowane z pieczołowitą starannością. Odwiedzający ma wrażenie jakby był w portalu firmy handlującej sprzętem audio, a nie w podziemiu sprzedającym prace magisterskie. Do tego zapewnienia, że wszystko jest... legalne. Oddanie pracy magisterskiej napisanej przez kogoś nie jest przestępstwem w świetle prze-

dokończenie na str. 7

WRESZCIE RAZEM?

Po prawie 20 latach prób połączenia związkowego ruchu nauki w jeden nurt ZNP być może w tym roku wreszcie zrealizuje tę ideę. W ubiegłym tygodniu Prezydium ZG ZNP spotkało się z **Januszem Lipcem**, prezesem Federacji ZNP Szkół Wyższych, by rozmawiać o nowych propozycjach. W ubiegłym roku złożyła je Federacja, konsultowała zaś KRN-ZNP.

Najnowsza propozycja zakłada, że każdy uczelniany Związek Nauczycielstwa Polskiego posiadający osobowość prawną i wchodzący dziś w skład Federacji wstąpi do ZNP, zachowując osobowość. Związek nie będzie odpowiadał za zaciągnięte wcześniej zobowiązania nowych członków. Aby taka forma połączenia była możliwa, niezbędne są zmiany w Statucie ZNP. Jak poinformował kol. **Andrzej Ujejski**, uczestniczący z ramienia Związku w rozmowach integracyjnych, te organizacje wejdą do jednolitego Związ-

ku, a ustawa o związkach zawodowych wreszcie umożliwi taką formę.

Janusz Lipiec poinformował, że obecnie w Federacji skupionych jest 60 organizacji uczelnianych, co więcej, wielu członków nadal jest przekonanych, że są członkami ZNP, albowiem nigdy, jak twierdzi, z niego nie występowali. Wraz z wstąpieniem organizacji do jednolitego Związku Federacja rozwiąże się.

— Liczę, że w tym roku wreszcie uda nam się urzeczywistnić ideę połączenia związków działających w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki w jeden nurt. Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych tygodni rozwiążemy wszystkie problemy techniczne stojące przed tą wielką integracją — powiedział nam **Piotr Simbierowicz**, prezes KRN-ZNP.

Pion szkolnictwa wyższego i nauki będzie liczyć łącznie około stu organizacji zrzeszających blisko 25 tys. członków. **WS**

MENiS informuje

JAKIE PENSUM W ETACIE ŁĄCZONYM

W wielu szkołach, aby utrzymać pensum, nauczyciele uczą przedmiotów o różnym wymiarze godzin, czyli realizują tzw. etat łączony. Pojawił się więc problem, jak w tym wypadku ustalić to pensum i, co za tym idzie, określić, przez ile godzin ponadwymiarowych nauczyciel pracuje.

Zgodnie z art. 42 ust. 7 pkt 3 Karty Nauczyciela organ prowadzący szkołę po uzyskaniu opinii kuratorium określa pensum tygodniowe nauczycieli etatu łączonego. Ustawa niczego więcej nie precyzuje, stąd samorządy bardzo różnie określają pensum, stosując autorskie sposoby i techniki. Brak jednolitości w tym względzie powoduje więc często podejmowanie decyzji krzywdzących nauczycieli. Niekiedy dochodzi do takiego zapętlenia, że dyrektorzy dla świętego spokoju proponują zamiast etatu łączonego odrębne dwie lub trzy umowy o pracę.

Zwróciliśmy się o wyjaśnienie i odpowiedź, jak należy ustalać pensum, do **MENiS. Odpowiada ARTUR KLAWE-NEK, wicedyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli**

— Chciałbym mocno zaakcentować, że prawo do określenia pensum przy etatach łączonych ma tylko organ prowadzący szkołę lub placówkę. Wykonuje je rada gminy, rada powiatu lub sejmik województwa zgodnie z art. 91d pkt 1 Karty Nauczyciela. Co istotne, każdorazowo musi uzyskać opinię organu sprawującego nadzór pedagogiczny, czyli w większości wypadków kuratorium. W tej sytuacji ministerstwo edukacji może wyrazić tylko swój pogląd i opinię, jak należałoby ustalać pensum. W żadnym wypadku nie jest ona wiążąca dla jednostek samorządu terytorialnego.

Naszym zdaniem w przypadku konieczności łączenia różnych wymiarów pensum w ramach jednego etatu organ prowadzący w uchwalanych przez siebie aktach prawa miejscowego może ustalić pensum proporcjonalnie w odniesieniu do łącznej liczby realizowanych przez nauczyciela zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych. Co oczywiste, wszystkie godziny realizowane powyżej tak ustalonego pensum stanowią, zgodnie z art. 35 ust. 2 ustawy Karta Na-

uczyciela, godziny ponadwymiarowe. Sądzę, że ten sposób naliczania najlepiej zilustrować na przykładach.

Załóżmy, że nauczyciel ma 9 godzin biologii, według pensum 18-godzinnego, i 13 godzin pracuje jako wychowawca w świetlicy, gdzie ma pensum 26 godzin. A więc dodajemy $9/18 + 13/26 = 1$. W tym przypadku tygodniowy obowiązkowy wymiar wynosi 22 godziny i nie ma godzin ponadwymiarowych.

Nauczyciel łącznie pracuje 27 godzin, w tym 6 godzin uczy biologii i 21 godzin w świetlicy. $6/18 + 21/26 = 1,14$. Jeżeli więc 1,14 etatu stanowi 27 godzin, to przyjmując proporcjonalnie 1 etat = 23,68 godzin, jest to, zaokrąglając, 24 godziny. W tym przypadku nauczyciel ma 3 godziny ponadwymiarowe.

Nauczyciel uczy 25 godzin, w tym 15 godzin historii i 10 godzin w świetlicy. $15/18 + 10/26 = 1,22$. Jeżeli 1,22 etatu stanowi 25 godzin, to proporcjonalnie 1 etat = 20,49 godzin, zaokrąglając 20 godzin. W tym przypadku tygodniowe pensum wynosi 20 godzin, a więc mamy 5 godzin ponadwymiarowych.

Może się zdarzyć, jakkolwiek to rzadki przypadek, że na pensum składają się aż 3 przedmioty o różnym wymiarze. Nauczyciel realizuje 27 godzin, w tym 10 godzin języka polskiego, 5 godzin ma w świetlicy i jeszcze 12 godzin w bibliotece szkolnej według pensum 30-godzinnego. A więc $10/18 + 5/26 + 12/30 = 1,15$. Wiemy już, że 1,15 etatu to 27 godzin, czyli proporcjonalnie 1 etat wynosi 23,48 godzin. W tym wypadku zaokrąglamy in minus do 23 godzin. Wychodzi nam, że tygodniowe pensum to 23 godziny, w tym 4 godziny ponadwymiarowe.

Nauczyciele, którzy uważają, że organ prowadzący ustala pensum niekorzystnie dla nich, mogą domagać się zmiany. Dodajmy, że w procesie stanowienia prawa na poziomie gminy zawsze jest lub powinna być uwzględniana opinia związków zawodowych. Łącząc etaty, należy mieć także na uwadze fakt, iż przedmioty i zajęcia można proponować tylko tym nauczycielom, którzy posiadają wymagane kwalifikacje na danym stanowisku.

Notowała TK

Dyrektor oskarżony o łapówkarstwo stracił stanowisko.

WINNE PROCEDURY

Przypomnijmy, w lipcu ubiegłego roku na łamach „Głosu Nauczycielskiego” informowaliśmy, że **Waldemar P.**, dyrektor renomowanego warszawskiego liceum im. Jose Marti, został aresztowany za przyjęcie 3 tys. zł łapówki. Wręczył ją ojciec niedoświadczonego licealisty, który usłyszał od dyrektora, że choć jego syn nie znalazł się na liście przyjętych do szkoły, to za odpowiednią sumę może zostać na nią wpisany. O żądaniu łapówki ojciec natychmiast powiadomił policję, która zorganizowała prowokację. Funkcjonariusze wkroczyli do gabinetu dyrektora tuż po przyjęciu trzydziestu stułotowych oznakowanych banknotów.

Do szkoły weszła kuratorska kontrola, która zabezpieczyła dokumenty. I choć

zakończyła pracę już pod koniec września ubiegłego roku, wykazując cały szereg nieprawidłowości, to dyrektor został pozbawiony stanowiska dopiero niespełna dwa tygodnie temu. **Stanisław Sławiński**, zastępca dyrektora Biura Edukacji Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, tłumaczy, że to efekt procedur związanych z podpisaniem pokontrolnego protokołu i wszczęciem postępowania odwoławczego. Jednocześnie podkreśla, że natychmiast po aresztowaniu Waldemara P. został on zawieszony.

Prokuratura już w listopadzie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko eksdyrektorowi. Za przyjęcie łapówki grozi mu do 8 lat więzienia.

a

PIKIETA W ŁODZI

W poniedziałek, 19 stycznia, w Łodzi odbyła się pikieta nauczycieli i rodziców w obronie 43 placówek oświatowych przeznaczonych przez Urząd Miasta do likwidacji. Większość z nich nie ma najmniejszych problemów z naborem uczniów, bowiem cieszą się dużym dorobkiem i uznaniem. Niektóre, zwłaszcza szkoły zawodowe, dostosowały swój profil do wymagań czasów, dodajmy znacznym wysiłkiem kadry. Z kolei dzięki zaangażowaniu rodziców wiele zostało wyremontowanych. Trudno się więc dziwić, że teraz tak jedni, jak i drudzy bronią ich jak niepodległości.

Na apel Zarządu Okręgu ZNP i Łódzkiego Komitetu Obrony Oświaty w poniedziałkowe popołudnie przyszło pod Urząd Miasta Łodzi ponad tysiąc osób, domagających się zmiany projektu sieci szkolnej. List otwarty w tej sprawie Mirosławowi Orzechowskiemu, wiceprezydentowi miasta odpowiedzialnemu za oświatę, wręczyli Krzysztof Baszoczyński, prezes ZO ZNP, Katarzyna Trzaskalska Cholys, przewodnicząca Łódzkiego Komitetu Obrony Oświaty i Wioletta Nowakowska, przewodnicząca Łódzkiego Związku Zawodowego Pracowników Poradnictwa Psychologiczno-Pedagogicznego. Głównym postulatem zawartym w liście jest wstrzymanie akcji likwidacyjnej oraz natychmiastowe rozpoczęcie rozmów w sprawie liczby dzieci w klasach i oddziałach i dopiero na tej podstawie określenie przyszłej sieci szkolnej.

HAD

W ZWIĄZKU

WARSZAWA

W dniach 6 – 8 stycznia przebywała w Warszawie delegacja Niemieckiego Związku Zawodowego Nauki i Wychowania (GEW): przewodnicząca Ewa Maria Stange oraz członek Zarządu Głównego GEW i wiceprzewodniczący Europejskiego Komitetu Związków Zawodowych Oświaty Christoph Heise. Goście przeprowadzili rozmowy z kierownictwem ZNP, a także Krajowej Rady Nauki ZNP, których tematem była wymiana informacji oraz dalsza współpraca związkowa. Uczestniczyli w spotkaniach w Fundacji im. Friedricha Eberta, Instytucie Goethego oraz Żydowskim Instytucie Historycznym, spotkali się z sekretarzem stanu w MENiS Franciszkiem Potulskim, odwiedzili Gimnazjum nr 1 przy ul. Rozłogi 10 w gminie Bemowo.

7 stycznia wiceprezes ZG ZNP Janina Jura uczestniczyła w posiedzeniu Prezydium Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, na którym odbyło się pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Karta Nauczyciela.

KRAKÓW

8 stycznia prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się w Krakowie z sekretarzem generalnym WCT Gastonem De La Haye. Rozmowy dotyczyły integracji nauczycielskiego ruchu związkowego w Europie.

KIELCE

9 stycznia odbyło się w Kielcach spotkanie prezesa ZNP Sławomira Broniarza z Zarządem Świętokrzyskiego Okręgu ZNP oraz prezesami oddziałów. Dyskutowano o aktualnych problemach oświatowych i związkowych oraz dalszych działaniach ZNP.

RAWA MAZOWIECKA

9 stycznia prezes ZNP Sławomir Broniarz wziął udział w uroczystym spotkaniu noworocznym w Rawie Mazowieckiej, którego uczestnikami byli emerytowani nauczyciele i pracownicy oświaty.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechostaw Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

RODZĄ SIĘ PYTANIA



– Nowy rok niesie ze sobą nadzieje, ale także obawy. Pojawiają się pytania, czy będzie godziwa waloryzacja wynagrodzeń, czy zmieniają się przepisy dotyczące emerytur nauczycielskich? I wreszcie, czy nowelizacja Karty może przynieść jakieś niekorzystne rozwiązania?

Odpowiada SŁAWOMIR BRONIARZ, prezes ZNP:

– Nowy rok zaczęliśmy od dalszej intensywniej dyskusji nad nowelizacją Karty Nauczyciela. Staramy się nie dopuścić, aby proponowane zmiany wpłynęły negatywnie na stabilność zawodową nauczycieli, a także ich bezpieczeństwo socjalne, które – trzeba to wyraźnie podkreślić – jest zagrożone.

Niepokoje nas chęć wydłużenia awansowania poza uzgodnione z nami w negocjacjach 9 lat i 9 miesięcy. Zauważmy, że przy zapisie, iż nauczyciel będzie mógł podjąć kolejne starania o awans po upływie *nie mniej niż dwóch lat*, a nie, jak poprzednio zapisano w projekcie, *dwóch lat*, oznacza, że to dyrektor zadecyduje, czy staż na kolejny stopień rozpocznie się po dwóch, trzech latach, a może i później. Twierdzimy ponadto, że dyrektorowi dano zbyt duże uprawnienia związane z procedurą awansowania, zwłaszcza w sytuacji, gdy kryteria oceny planu rozwoju nauczyciela są zbyt płynne i niejednoznaczne.

Przeniesienie obowiązku finansowania zadań oświatowych do jednostek samorządu terytorialnego i tym samym oddanie gminom prawa do decydowania o większej części zarobków nauczycielskich nadal uważamy za nieporozumienie. To każe nam się zastanowić, jak dalece można jeszcze zdjąć odpowiedzialność za funkcjonowanie edukacji z rządu i rzucić ją na barki samorządu. I tu rodzą się pytania: kto faktycznie za edukację powinien odpowiadać? Czy możemy sobie pozwolić na istnienie prawie 3 tys. minisystemów edukacyjnych, których poziom jest uzależniony od zamożności gminy i jej od-

powiedzialności za społeczność? Przykład Łodzi, gdzie ze względów ekonomicznych zlikwidowano 40 szkół, może być, nie bacząc na skutki i dalekosiężne konsekwencje tej decyzji, niestety, powielany przez inne samorządy.

Niestety, wszędzie widzimy kontynuację działań oszczędnościowych. Dotyczy to także funduszu świadczeń socjalnych. Wicepremier Hausner podaje, że zmieniając sposób dokonywania odpisu na fundusz świadczeń socjalnych dla nauczycieli, zaoszczędzi 65 mln zł. Z naszych obliczeń wynika, że więcej, aż 200 mln zł. A więc o tyle mniej będzie do podziału w sytuacji, gdy z tego funduszu korzystają najbardziej potrzebujący. Tymczasem rząd, nagaśniając zaciskanie pasa w administracji, czyli oszczędzanie na telefonach, limuzynach i etatach, wygospodaruje zaledwie 60 mln zł.

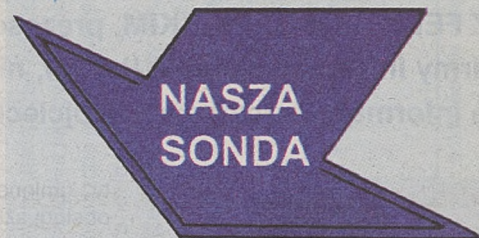
W tym roku mamy szansę, a mówię to z przykrością, tylko na waloryzację, która powinna pokrywać skutki inflacji plus jeden procent. Chociaż każdy z nas wie, że wydatki są znacznie większe i nie zrekompensuje ich kilkanaście złotych waloryzacji. Nie będzie w tym roku podwyżki. Byłbym nieodpowiedzialny, obiecując, przy tym stanie budżetu państwa, że być może uda nam się uzyskać dodatkowe środki na zwiększenie wynagrodzeń nauczycieli. Choć nie tracę nadziei, że wkrótce to się zmieni. Tymczasem trzeba walczyć o zmiany w wewnętrznym podziale wynagradzania nauczycieli. Wystąpiliśmy do minister Łybackiej z wnioskiem o kontynuowanie rozpoczętych rozmów na ten temat.

Zbliża się rok 2006 i mamy świadomość, że część nauczycieli może po tym okresie utracić dotychczasowe prawo do emerytury po 30 latach pracy. Związek wystąpił z propozycją, aby art. 88 KN pozostał nadal niezmieniony i aby mogli z niego skorzystać ci nauczyciele, którzy nawiązali stosunek pracy w szkole przed 1 stycznia 1999 roku, a więc przed dniem wejścia w życie ustawy emerytalnej, pod warunkiem, że nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

Chcemy dać możliwość odejścia na emeryturę nauczycielom zgodnie z ich decyzją. Twierdzimy, że gdy skorzystają z wcześniejszego przejścia, odblokują miejsca młodym, którzy się dziś kształcą na kierunkach pedagogicznych. Wydaje się, że przy wciąż utrzymującym się niżej ta propozycja dobrze komponuje się z założeniami programu Hausnera i powinna go zainteresować. Właśnie z takimi wnioskami, a także z protestem przeciwko zablokowaniu rewaloryzacji rent i emerytur w 2004 roku, wystąpiliśmy do wicepremiera. Dziś już wiemy, że rewaloryzacja będzie... przynajmniej mamy taką nadzieję.

Sądzę, że w sprawie utrzymania tzw. wcześniejszych emerytur czeka nas jeszcze długa walka i niewykluczone, że w jakimś momencie będziemy zmuszeni zwrócić się do naszych kolegów z dramatycznym pytaniem, czy w tej sprawie należy uciec się do środka ostatecznego, jak się okazuje bardzo skutecznego, czyli strajku.

notowała
TERESA KONARSKA



POD MŁOTEK?

Jaki los spotkał obiekty oświatowe po zlikwidowanych szkołach

KRZYSZTOF SYSKO, wójt gminy w Grzmieję, woj. podlaskie:

W zlikwidowanych przed kilku laty szkołach obecnie znajdują się: dom kultury, biblioteka, świetlica, jeden obiekt został sprzedany na cele mieszkalne. Jest jeszcze budynek byłego przedszkola, który do dziś stoi pusty. Jego stan techniczny sanepid ocenił jako bardzo zły, a gminy nie było już stać na jego remont. Wystawiliśmy go w związku z tym na przetarg, ale jak dotąd nikt nie jest nim zainteresowany. Dalszych likwidacji szkół nie przewidujemy, choć utrzymanie małych placówek, a takich mamy większość, jest bardzo kosztowna w utrzymaniu.

BOGUSŁAW MARIAN PANASIUK, wójt gminy Krynki, woj. podlaskie:

Mamy cztery obiekty po zlikwidowanych szkołach. Dwa sprzedaliśmy na cele mieszkalne oraz turystyczno-mieszkalne, jeden budynek właściciel właśnie adaptuje, niestety, nie wiem, co w nim będzie, czwarty – ruinę kupiec na razie zabezpieczył. Nie chce jeszcze zdradzić, jak go zagospodaruje. W przyszłości zamierzamy zamknąć samorządowe przedszkole, a obiekt wystawić na sprzedaż.

MIROSLAW ORŁOWSKI, wójt gminy Prastki, woj. warmińsko-mazurskie:

W większości puste szkoły przeznaczyliśmy na lokale komunalne, ponieważ w naszej gminie panuje głód mieszkaniowy – w ten sposób zostały zagospodarowane dwa budynki szkolne. Do trzeciego, położonego nad jeziorem, uczniowie będą mogli jeździć na zielone szkoły. Więcej likwidacji obiektów oświatowych nie przewidujemy, wręcz przeciwnie – modernizujemy istniejące i jestem właśnie w trakcie budowy gimnazjum.

WIESŁAW WANIA, sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Białowa, woj. podkarpackie:

– Nie pozbyliśmy się ani jednego obiektu oświatowego. W niektórych, gdzie uczniów było mniej, uruchomiliśmy biblioteki gminne. Dotychczas były one w prywatnych budynkach. W dwóch szkołach urządziliśmy gabinety lekarskie, a w trzech stołówki. Ze względu na niż demograficzny nasze starania idą w kierunku poprawy warunków nauki, a nie sprzedaży budynków szkolnych.

MARIAN ROBAK, kierownik Zespołu Obsługi Oświaty w Krasocinie, woj. świętokrzyskie:

– Mamy 6 szkół podstawowych, 7 filialnych, 3 gimnazja i 2 przedszkola. Żaden obiekt oświatowy nie jest wykorzystywany do celów niezgodnych z ich przeznaczeniem. Są także miejscem zebrania mieszkańców wsi. Być może, że w przyszłości ze względu na niż pojawi się problem ich zagospodarowania, ale na razie życie w nich tętni i wszystkie w ramach posiadanych środków remontujemy, aby utrzymać je w dobrym stanie.

Jerzy Truszkowski, sekretarz Urzędu Gminy Ciasna, woj. śląskie:

– Do tej pory bezużyteczny jest u nas jeden budynek szkolny, tzw. tysiąclatka. W roku ubiegłym za przysłowiową złotówkę chcieliśmy go wydźwignąć Stowarzyszeniu św. Alberta, które zamierzało urządzić w nim noclegownię. Do tego jednak nie doszło i budynek do nas wrócił. Zamierzamy więc go sprzedać. W pozostałych budynkach ze względu na niż poprawiły się warunki nauki. Myślę, że za parę lat być może trzeba będzie przeznaczyć do sprzedaży jeszcze jeden budynek oświatowy w Jeżowie.

WYFRUNĄĆ Z GNIAZDA

80 proc. ubiegłorocznych gimnazjalistów ze wsi kształci się w szkołach średnich. Ponad połowa z nich po ukończeniu nauki chce przenieść się do miasta, a 40 proc. uczących się w ogólniakach zamierza wyemigrować.

Co powoduje, że młodzież wiejska dokonuje takich, a nie innych wyborów dalszego kształcenia, gdzie widzi swą przyszłość i jakie wartości uznaje za najważniejsze w życiu? Z badań przeprowadzonych na początku listopada ubiegłego roku przez TNS OBOP na zlecenie MENiS na próbie 1500 uczniów (rocznik 1987) zamieszkałych na wsi, wynika, że 94 proc. z nich uczy się nadal. Z tego 37 proc. w liceach ogólnokształcących, 28 proc. w technikach, 15 proc. w liceach profilowanych i w 14 proc. zasadniczych szkołach zawodowych.

Ogólniaki z reguły wybierali uczniowie zamożniejsi, zaś zasadnicze szkoły młodzież z rodzin gorzej sytuowanych. Licea zarówno ogólnie-

kształcące, jak i profilowane miały większe wzięcie u dziewcząt, natomiast szkoły zawodowe u chłopców.

Dla podejmujących naukę w technikach najważniejsza była perspektywa znalezienia pracy po jego ukończeniu oraz prawie w równym stopniu możliwość realizowania własnych zainteresowań i uzdolnień. Te obydwa czynniki były również brane pod uwagę przy wyborze nauki w zasadniczych szkołach zawodowych. Odległość miejsca nauki od domu i związane z tym dojazdy miały znaczenie tylko dla 5 proc. badanych.

Młodzież ucząca się w ogólniakach zdanie matury traktuje jako przepustkę na studia (52 proc.). Wyższe wykształcenie ma jej dać szansę na znalezienie jakiegokolwiek

pracy, ale dobrze płatnej. Studiować zamierza 62 proc. uczniów mieszkających w gminach miejsko-wiejskich i 50 proc. w gminach wiejskich. Ponad 1/10 uczniów nie wie, co jeszcze będzie robić po ukończeniu szkoły średniej, 5 proc. nie zamierza się uczyć dalej.

Z badań wynika, że głównym źródłem wiedzy o szkołach ponadgimnazjalnych są informatory, zaś osobami, z którymi ponad połowa ankietowanych liczyła się najbardziej przy wyborze dalszej drogi kształcenia, byli nauczyciele. Ustępują oni miejsca jedynie rodzicom, ale wyprzedzają rówieśników i przyjaciół. Jeśli chodzi o instytucje, młodzież najbardziej liczy się ze zdaniem szkoły (66 proc.). Na drugim miejscu znalazł się Kościół, a na ostatnim media, chociaż na nie wskazywało 27 proc. badanych.

Szerzej o wynikach badań poinformujemy na naszych łamach wkrótce.

KS

Z FELIKSEM SAPIŃSKIM, prezesem wrocławskiej firmy informatycznej VULCAN, nie tylko o informatyce rozmawia Wojciech Sierakowski.



ty, gminne i powiatowe zespoły obsługi szkół.

— Lecz to chyba nadal wciąż przyczółek, bo przecież mamy 35 tys. placówek oświatowych, a wraz z jednostkami samorządu terytorialnego i ich instytucjami ta liczba wzrośnie do około czterdziestu tysięcy potencjalnych klientów.

każda szkoła ponadpodstawowa, bo 100% szkół średnich i 99% gimnazjów. W rezultacie dwukrotnie zwiększyła się liczba dyrektorów, którzy przyznają, że praca ich szkoły jest skomputeryzowana. To są fakty, które zna każda firma informatyczna, a które programują naszą działalność na kolejne lata. Tak więc nie ma tu żadnej tajemnicy.

— Póki co przejmujecie mikrosoftowy, jak rozumiem, model sprzedaży programów.

— Powiedziałbym raczej, że wprowadzamy nowe, rewolucyj-

abonament — roczną opłatę za prawo posługiwania się programem, wreszcie przyznanie prawa używania programów na wszystkich komputerach w placówce.

— Panie prezesie, przecież w myśl prawidła — wypróbuj teraz, a kup jutro, sprzedają i inni.

— Tylko podobnie, bo jedynie my wprowadziliśmy podział szkół i placówek oświatowych na pięć, w zależności od liczby uczniów, grup, w rezultacie czego ceny licencji płacone przez najmniejsze szkoły są nawet pięciokrotnie

jemy. Tylko dlaczego miałyby to być dla niego niekorzystne? Dzięki temu informatyzację szkoły można rozpocząć bez konieczności gromadzenia na ten cel dużych kwot, a VULCAN gwarantuje, że coroczne te niskie koszty utrzyma przez dłuższy czas, że w czasie trwania umowy abonamentowej nie zażąda od klientów żadnych dodatkowych opłat za aktualizację programów!

— Panie prezesie, każdego studenta ekonomii uczą, że gdy bank oferuje lokatę na zbyt atrakcyjnych warunkach, oznacza to, że widać musi gwałtownie gromadzić pieniądze...

— Więc dodam jeszcze trzy informacje. Po pierwsze — w ramach abonamentu klienci otrzymują aktualne wersje oprogramowania bez konieczności śledzenia zmian, zamawiania i dodatkowych opłat, po drugie — nabywcy pakietów Optivum, płacąc jeden abonament, otrzymują nawet pięć programów, po trzecie — mogą używać je na wszystkich komputerach w szkole czy placówce, zaś dyrekcja i nauczyciele także na komputerach domowych!

Jeśli ktoś sądzi, że to dowód pogorszenia kondycji, dorzucę, iż dla niezdecydowanych pozostawiamy możliwość zakupu programu na dotychczasowych warunkach.

— Gratuluję zatem nie tylko 15-stoletnia, ale także i niestandardowych decyzji handlowych...

— Mamy sprawdzony produkt, nie brak nam odwagi, warto też spróbować wyprzedzić innych. Nie ma innych tajemnic. Tak więc już dzisiaj zapraszam na następną rozmowę — o efektach tej próby i odwagi.

PRÓBA ODWAGI

WOJCIECH SIERAKOWSKI: — Po pierwsze — gratulacje z okazji 15-lecia istnienia, i to z sukcesem, na nieprzewidywalnym polskim rynku! Po drugie — jednak nie obyło się bez aliansu z gigantem, czyli Microsoftem...

FELIKS SAPIŃSKI: — Proszę dorzucić jeszcze jeden rok, bo funkcjonujemy już od 1988, a w tym czasie z małej firmy o zasięgu lokalnym staliśmy się największym polskim producentem oprogramowania dla oświaty i innych rozwiązań wspomagających zarządzanie szkołami i innymi jej placówkami. Nie ukrywam, to bardzo miła świadomość. W ubiegłym roku świętowaliśmy przekroczenie liczby 10000 stałych klientów, wśród których są szkoły wszystkich typów, przedszkola, ale także wydziały oświa-

— Zaufała nam już co czwarta szkoła i jeśli pozostać w kręgu słownictwa wojskowego, powiedziałbym, że to przyczółek solidny, jakiego nie uchwyciły inne firmy działające na tym oświatowo-informatycznym froncie. Jeśli natomiast mowa o Microsoftzie, to celem jest oczywiście poszerzenie, uatrakcyjnienie ofert obu firm. A dla nikogo nie jest przecież tajemnicą, że najczęściej używanymi systemami operacyjnymi są dzisiaj „okienka”. Z drugiej strony, fakt, że Microsoft współpracuje z nami, też o czymś świadczy!

— Szykuje się tajemny wielki skok VULCAN-a?

— Obaj wiemy, że już dwa lata temu w dziewięciu na dziesięć szkół znajdował się przynajmniej jeden komputer, zaś dzisiaj skomputeryzowana jest praktycznie

ne na tym rynku formy sprzedaży. Bardzo zresztą korzystne dla klientów ze sfery oświaty właśnie. W ten sposób będziemy sprzedawali Optivum, czyli całą nową linię programów usprawniających zarządzanie, a wraz z nimi ściśle powiązany zestaw unikatowego oprogramowania do zarządzania całą oświatą organu prowadzącego. Od początku roku dostępne są w sprzedaży trzy istotnie nowe programy: Kadry Optivum, Sekretariat Optivum, Inwentarz Optivum, a wkrótce będą kolejne.

— Główne zasady to...

— ...dostosowanie cen do możliwości coraz biedniejszych szkół i placówek oświatowych, czyli uzależnienie ich od wielkości placówki, wprowadzenie zasady — klienci nie kupują programów „na zawsze”, a jedynie płacą

niższe od przygotowanych dla dużych zespołów szkół. A podkreślam, że te programy dostarczane są w pakietach umożliwiających komputeryzację całych obszarów funkcjonowania szkoły. W sumie jest to rozwiązanie rewolucyjne.

— W handlu internetowym, który w samych Stanach Zjednoczonych przekracza już roczną wartość 35 mld dolarów, prawie każdy towar można zamówić w wersji do sprawdzenia, wcale nie dlatego, że producenci są wspaniałomyślni, ale że psychologowie podpowiadają metodę: chwycić najpierw za palec, a czas na resztę i tak przyjdzie potem...

— My też mamy świadomość, że najtrudniejsza dla klienta jest granica pierwszej, wysokiej wpłaty za program, dlatego ją eliminu-

Narciarstwo, strzelectwo, windsurfing, pływanie, brydż — to tylko niektóre z kilkunastu konkurencji sportowych, w jakich co roku rywalizują ze sobą związkowcy z ZNP. Oprócz tego malują, piszą wiersze i śpiewają w chórach.

NIE TYLKO KREDĄ

To właśnie dla nich, a także ich rodzin, ZNP przygotował na 2004 rok ponad 40 imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych. Po kilka na każdy miesiąc i na każdą porę roku. Spotkania amatorów sportów zimowych rozpoczyna Narciarski Bieg Belfrów w Karpaczu, organizowany w końcu stycznia przez Okręg Dolnośląski. Natomiast kończą je Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Slalomie Gigancie, na które do Wisły w marcu zaprasza Oddział ZNP w Cieszynie. Od stycznia do marca będzie trwać IX Konkurs Literacko-Plastyczno-Fotograficzny pod hasłem „Natura moich okolic”. W wakacje jego uczestnicy spotkają się na plenerze artystycznym. Jest to jedna z sześciu propozycji przygotowanych na ten rok przez Okręg Lubuski, który od kilku lat wiezie prym pod względem liczby ogólnopolskich imprez.

— W ubiegłym roku był gospodarzem siedmiu — przypomniła Wanda Kołtunowicz, szefowa komisji Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP, na grudniowym spotkaniu organizatorów w Warszawie. Kolejne miejsca zajmują Okręgi: Łódzki (5 im-

prez), Podlaski i Śląski (po 4) oraz Zachodniopomorski (3). — Niestety, są także okręgi, które nie podjęły jeszcze takich inicjatyw — mówiła z żalem. — Jednak wierzę, iż dotrzymają swoich obietnic i na 100-lecie Związku zorganizują imprezy o zasięgu ogólnokrajowym.

— Rocznicą ta powinna być szczególnie wyeksponowana w naszej działalności kulturalno-sportowej. Warto zainteresować nią lokalne środowiska, samorządy, organizacje — apelował Kazimierz Piekarz z Rybnika.

Z kolei Barbara Rychlik z Piotrkowa Trybunalskiego zaproponowała, aby w ramach obchodów swego 100-lecia Związek Nauczycielstwa Polskiego zorganizował festiwal kultury i sportu. — Nasz dorobek jest tak duży, że mamy się czym pochwalić — podkreśliła. — Tym bardziej że jesteśmy jedynym w kraju związkiem zawodowym, który na tak szeroką skalę rozwija tę sferę działalności — podchwycił pomysł Waldemar Brzeziński z Suwałk.

Do udziału w związkowych imprezach zapraszani są nauczyciele z ościennych

krajów, m.in. Litwy, Ukrainy, Słowacji. A np. związkowcy Rybnika w ramach plenerowego wyjazdu przez 2 dni będą gośćmi czeskich kolegów. W związku z wejściem do UE niektóre imprezy związkowe powinny zmieniać swój charakter na międzynarodowy — postulowano. W ofercie związkowej więcej też powinno być propozycji rekreacji rodzinnej.

— Nasze imprezy kulturalne i sportowe nie tylko pozwalają uczestnikom na rozwijanie zainteresowań. Są najlepszym sposobem na promowanie Związku, a także integrowanie środowiska oświatowego. I — co bardzo ważne — służą zacieśnianiu koleżeńskich więzi wśród związkowców — podkreśliła przewodnicząca Komisji Kultury, Sportu i Turystyki. — W ostatnich latach przedsięwzięciom organizowanym pod szyldem ZNP towarzyszy coraz większe zainteresowanie społeczne. Coraz częściej też wychodzimy na zewnątrz — w ubiegłorocznym Ogólnopolskim Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Przewodniczącego OPZZ drużyna ZNP zajęła III miejsce — przypomniła Wanda Kołtunowicz i przekazała prezesowi Sławomirowi Broniarzowi kryształowy puchar, który wzbogaci kolekcję związkowych trofeów.

— Cieszę się, że mimo nie zawsze wystarczającego materialnego wsparcia ze strony Zarządu Głównego imprezy kulturalne i sportowe są organizowane, i to na coraz wyższym poziomie, i obejmują coraz szerszy krąg osób — powiedział prezes. — Jednak nasza oferta powinna trafiać przede wszystkim do związkowców — podkreślił. Podziękował zebranym, także tym nieobecny, pozostającym w cieniu, działaczom, bez których ta dziedzina związkowej działalności nie mogłaby się rozwijać. Wręczył kilkudziesięciu wyróżniającym się w pracy organizatorom imprez listy gratulacyjne i upominki.

Podczas spotkania związkowcy zastanawiali się, jak pozyskiwać nowych uczestników imprez i jak znajdować sponsorów. Tu i ówdzie udaje się zainteresować samorządy. Tak jest m.in. w Ożarowie. Tamtejszy samorząd funduje medale i puchary dla uczestników Mistrzostw Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym. I tak jest w Poznaniu. Władze stolicy Wielkopolski, a także wojewoda wspierają związkowy Ogólnopolski Konkurs Literacki na twórczość dzieci i młodzieży pod hasłem „Nie pochłonie nas ekran”. Nie tylko udostępniają swoje lokale, ale również finansują nagrody. Ale nie wszędzie tak jest.

— Zazdrość kolegów z Poznania przychylności władz — mówiła Irena Grabowiecka z Białegostoku, organizatorka XVI już w tym roku Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Buławę Hetmańską”. — Miasto coraz słabiej nas wspomaga, tłumacząc się tym, że mogłoby nas sponsorować, gdybyśmy utworzyli stowarzyszenie. Mimo problemów finansowych nie rezygnujemy, choć obecnie możemy sobie pozwolić jedynie na nagrody rzeczowe, co trochę obniża nam frekwencję.

Co do tworzenia stowarzyszeń, głosy były podzielone. Według Barbary Rychlik nowa ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie nakłada pewne rygory, które sprawiają, że stowarzyszenie ma charakter bardziej urzędowy niż społeczny, a nie o to przecież chodzi. Z kolei Waldemar Brzeziński powiedział, że jest zwolennikiem zakładania w ramach Związku stowarzyszeń, bo mogą one ułatwić pozyskiwanie środków, co dla organizacji imprez, także tych lokalnych, ma pierwszorzędne znaczenie.

Wanda Kołtunowicz przypomniła, że organizatorzy imprez ogólnopolskich, ujętych w kalendarzu, mogą ubiegać się o dotację z ZG ZNP.

IZA KUJAWSKA

Z ANNA HINZ, Głównym Inspektorem Pracy, rozmawia Halina Drachal.

– Czy dziś w Polsce jako pracownik czułaby się Pani minister bezpiecznie?

– Nie. Tak wysoki poziom bezrobocia, jaki mamy w kraju, powoduje określone zachowania pracodawców. Większość pracowników czuje się zagrożona możliwością nagłej utraty pracy. Zagrożenie to nie zawsze jest powodowane złą wolą pracodawcy. Często także sami pracownicy, zdając sobie sprawę z niepewnej kondycji ekonomicznej zakładu pracy, nie domagają się respektowania swych praw. Godzą się na wszystkie warunki, byle zakład istniał, a oni nie stracili zatrudnienia.

– Co z kolei powoduje poczucie bezkarności pracodawców, którzy świetnie zdają sobie sprawę, że wygrać z nimi raczej trudno. W dodatku doszło nowe niebezpieczne zjawisko mobbingu w miejscu pracy.

– Psychiczne dręczenie pracownika istniało od zawsze, jednak nie w takiej skali jak obecnie. Przybiera ono w dodatku coraz bardziej wysublimowane formy i to nie tylko w małych prywatnych zakładach, o czym się najczęściej mówi, ale także w administracji państwowej i w sferze nauki, a więc wśród ludzi wykształconych.

– Czy pod tym względem „odbiegamy” od innych państw europejskich?

– Tak, in minus. Bowiemy w krajach o utrwalonej kulturze prawnej i ekonomicznej, tam, gdzie tak liczone są rzeczywiste koszty złe zorganizowanej pracy, już dawno zbadano, że długotrwały stres, jakiemu poddawani są pra-



tw. nakaz płacniczy. Jest to decyzja administracyjna, którą pracodawca jest zobowiązany wykonać niezwłocznie, gdyż z reguły opatrzona jest rygorem natychmiastowej wykonalności. Fakt niewypłacenia wynagrodzenia jest wykroczeniem przeciwko prawom pracownika podlegającym karze. Inspektor pracy ma tu dwie możliwości. Albo może nałożyć na pracodawcę

– Tak. Dzięki temu pojawiają się u nas przepisy autentycznie korzystne dla pracobiorców. Na przykład zgodnie z dyrektywą unijną od maja będzie obowiązywał przepis, że zawarcie z pracownikiem dwóch kolejnych umów na czas określony, jeśli przerwa między nimi nie będzie dłuższa niż 30 dni, spowoduje konieczność zawarcia umowy na czas nieokreślony.

– Związki zawodowe, których pozycja dziś wyraźnie słabnie, od zawsze współdziałały z PIP. Jak Pani ocenia tę współpracę?

– Jako obojętnie korzystną. Od lat organizujemy szkolenia w Ośrodku Szkolenia PIP we Wrocławiu dla działaczy związkowych, z kolei nasi inspektorzy są zapraszani na szkolenia organizowane przez związki zawodowe. Każda skarga składana do PIP przez związek zawodowy jest rozpatrywana w pierwszej kolejności. Przypominam inspektorom, by o swoim pobycie w zakładzie pracy zawsze informowali zakładową organizację związkową.

– Nie tak dawno proponowano likwidację społecznej inspekcji pracy.

– Wycofano się z tego pomysłu. Choć przyznaję, że wciąż istnieje potrzeba nowelizacji ustawy o SIP, boiemy powoływać ją mogą organizacje związkowe, a tych w znacznej części zakładów pracy już nie ma, więc nie ma także sipowców.

– Jak wygląda przestrzeganie praw pracowników w tak specyficznej sferze jak oświata?

– W latach 2001–2003 inspekcja pracy prowadziła kontrolę przestrzegania prawa pracy w szkołach i placówkach oświatowych. W zdecydowanej większości w tych, dla których or-

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



OPRAWCA

Wyraz *oprawca* ma charakter nieco książkowy i oznacza, jak wiemy, 'kogoś, kto torturuje, bije, morduje ludzi'. Ale nie o takich oprawcach będzie mowa w tym artykule. Tytułowy rzeczownik jest pretekstem do omówienia sposobów korzystania z leksyki zawodowej i środowiskowej. Jeżeli usłyszymy w radiu (autentyczne) zdanie: *Nepalska niedziela w Polskim Radiu BIS. Pięknie ją oprawiamy muzyką* – będziemy pewnie zdziwieni czy nawet zszokowani. Nie byłoby tak, gdyby ta informacja miała np. stać: *Nepalska niedziela w Polskim Radiu BIS. Wykorzystujemy w niej muzykę nepalską*. Wyrazy *oprawca*, *oprawianie*, *oprawiać* są bowiem stosowane przez pracowników radia w innym znaczeniu niż w języku ogólnopolskim; są elementami ich gwary środowiskowej.

Każdy Polak mówi trochę innym językiem. Mamy przecież ulubione słowa i zwroty. Sposób mówienia właściwy danemu człowiekowi związany z jego pochodzeniem (cechy regionalne), wykształceniem (stopień opanowania norm językowych, stylistycznych), zawodem, tradycjami środowiskowymi, upodobaniami stylistycznymi (np. wpływ lektur) itp. nazywamy *idiolektem* (językiem osobniczym). Termin ten ma korzenie greckie: *idios* 'osobniczy, swój, własny'; utworzony zaś został na wzór słowa *dialekt*.

Zróżnicowanymi odmianami językowymi posługują się też całe grupy społeczne i zawodowe, połączone pewnym rodzajem więzi społecznej. Nazywamy je *socjolektami* (używane są też inne nazwy: języki, gwary zawodowe i środowiskowe; argot, slang). Warunki istnienia socjolektu to: 1) istnienie środowiska społecznego, którego członkowie są powiązani silnymi więziami wewnątrzgrupowymi, 2) względna stabilność grupy, 3) silne poczucie odrębności w stosunku do innych grup, 4) ciągłość tradycji, 5) częstotliwość kontaktów grupy. Socjolekty różnią się od języka ogólnego przede wszystkim słownictwem i frazeologią: grupy społeczne tworzą własne zasoby wyrazów, zachowując system gramatyczny i fonologiczny języka ogólnopolskiego.

Należy jednak pamiętać o tym, że języki zawodowe bywają dość hermetyczne – a to w efekcie utrudnia postronnym odbiorcom rozumienie żargonowych tekstów. Nawet zresztą zrozumiałe (pozoimie) zwroty i wyrażenia mogą mieć formę i znaczenia na tyle sprzeczne z naszymi przyzwyczajeniami językowymi, że odbieramy je jako połączenia dziwaczne czy wręcz niepoprawne (por. początek artykułu). W efekcie ewentualne korzyści, wynikające z wprowadzenia do wypowiedzi elementów gwary zawodowej, zostaną zniwelowane przez czynniki niesprzające skutecznej komunikacji.

Szczególnie często po sformułowania charakterystyczne dla pewnej odmiany języka sięgają autorzy serwisów informacyjnych. Mam tu na myśli m. in. krótkie cytaty przejęte z dokumentów sporządzanych przez prawników. Zapewne dziennikarze obawiają się, że mogliby zniekształcić intencje stróżów praworządności, wolą więc przytaczać oryginalne sformułowania sądowe. Ale broniąc autentyczności, strzegąc się przekłamań, popadają w sztuczność. Spójrzmy, jak niefortunale brzmią poniższe przykłady:

Podjęzani oskarżenia są o pobicie ze skutkiem śmiertelnym przy użyciu niebezpiecznych narzędzi niemieckich kierowców, za co grozi im kara od roku do piętnastu lat więzienia; Sędzia zawiesił postępowanie z oskarżenia o stworzenie zagrożenia dla bezpieczeństwa w ruchu drogowym; Warszawska prokuratura dla Śródmieścia wszczęła postępowanie, które ma wyjaśnić, czy w jednej z placówek pogotowia nie doszło do zaniechania udzielania pomocy chorej, do której wezwano karetę; Marszałek ma również prawo wykluczyć takiego posła z posiedzenia sejmiku, jeżeli na tym samym posiedzeniu został on przywołany do porządku z zapisaniem do protokołu.

Podkreślone sformułowania nie rażą, gdy pojawiają się w kodeksach czy regulaminach. Nieprawidłowo jednakże nie posługują się nimi. Niedobrze się zatem dzieje, jeżeli są nadużywane w środkach masowego przekazu. Dość łatwo przecież z nich zrezygnować, oczywiście z korzyścią dla komunikatywności informacji, np. w drugim zdaniu: *X został oskarżony o stworzenie niebezpiecznej sytuacji na drodze. Teraz sędzia zawiesił (wstrzymał) postępowanie.*

BEZ OPARCIA

cownicy, powoduje szkody dla pracodawcy. Wywołuje choroby, które kosztują całe społeczeństwo, a więc i jego. Wnioski były dość oczywiste – walka ze stresem w miejscu pracy po prostu się opłaca. My jeszcze do tego nie doszliśmy.

– Czy Pani minister nie odnosi wrażenia, że szefuje instytucji do spraw przegranych?

– Wręcz przeciwnie. Uważam, że pracuję w bardzo ważnej dla całego obszaru pracy, liczącej już 85 lat i potrzebnej instytucji. Im trudniejsze są warunki na rynku pracy, tym bardziej czujemy się potrzebni. W 2002 roku wyegzekwowaliśmy na rzecz pokrzywdzonych pracowników ponad 409 mln zł należności ze stosunku pracy. Tylko przez pierwszych dziesięć miesięcy roku 2003 w wyniku działań inspektorów pracy 390 tys. osób odzyskało prawie 257 mln zł, to jest 77 proc. wszystkich niewypłaconych należności.

– Ale faktem też jest, że prestiż wszelkich instytucji mocno u nas podupadł. Ludzie nie wierzą w sens dochodzenia swoich praw...

– Nie odczuwamy spadku zaufania społecznego. Wręcz przeciwnie. W ubiegłym roku wpłynęło do nas około 32 tys. nowych spraw. Dla porównania w 1991 r. było to ok. 8 tys. Każda skarga pracownika inicjuje kontrolę inspektora pracy. Ważne jest również to, że spośród wszystkich zgłoszonych i zbadanych spraw, aż 80 proc. zostało uznanych za uzasadnione.

– Jakich problemów dotyczą najczęściej skargi obywateli?

– Ponad połowa dotyczy niewypłacania wynagrodzeń lub wypłacania w niepełnej wysokości, niedotrzymywania terminów wypłat. Dość nagminnym wykroczeniem jest niewypłacanie dodatków z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych. To nowe niepokojące zjawisko na naszym rynku pracy.

– Przyczyny?

– Jako podstawową inspektorzy pracy podają brak płynności finansowej firm. Dopiero daleko pojawiają się brak znajomości prawa i zła wola pracodawcy.

– Jest więc przeprowadzana kontrola, inspektorzy piszą zalecenia i co dzieje się dalej?

– Po pierwsze, inspektorzy badają sprawę tak, by zachować anonimowość pracownika. Nie wolno im ujawnić, że pojawili się w zakładzie pracy w wyniku skargi, a tym bardziej nazwiska skarżącego pracownika. Po przeprowadzeniu kontroli inspektor sporządza protokół i podejmuje adekwatne środki prawne. Może np. wydać

grzywnę w wysokości do 1000 zł, albo skierować sprawę do sądu grodzkiego.

– Niedawno podpisała Pani minister porozumienie o współpracy z prokuraturą. Czy ma ono na celu wzmocnienie możliwości egzekucji zaleceń PIP?

– Zakładamy bardzo szeroki zakres tej współpracy. W sytuacji, gdy pracodawca uporczywie narusza uprawnienia pracowników, a my wyczerpiemy już nasze możliwości oddziaływania, powiadamy prokuratora o popełnionym przestępstwie. Z tego porozumienia wynika przede wszystkim nałożony na inspektora pracy obowiązek szczególnie starannego zebrania dowodów, a ze strony prokuratora wnikliwego zbadania takiego powiadomienia. Ma to również także pewien wydział edukacyjny. Chodzi o to, by prokuratorzy zbyt łatwo nie umarzali prowadzonych spraw, a zainteresowani pracodawcy wiedzieli, że nie są bezkarni. Do niedawna bowiem prokuratorzy nie reagowali na ponad 20 proc. kierowanych przez inspektorów pracy spraw, a w 34 proc. umarzali postępowanie.

– Tym bardziej że pozycja pracownika w naszym państwie coraz bardziej słabnie. Panuje niemal powszechne przekonanie, że kolejne zmiany w Kodeksie pracy są czynione głównie w interesie pracodawcy.

– Poprzednia nowelizacja istotnie miała na celu zliberalizowanie pewnych sztywnych przepisów, m. in. w celu zmniejszenia nałożonych na pracodawców obciążeń natury biurokratycznej. Ale ostatnia, która weszła w życie 1 stycznia tego roku, a zwłaszcza przepisy, które będą obowiązywać od maja, po wejściu Polski do Unii Europejskiej w mojej ocenie są bardzo korzystne dla pracowników. Potrzeba tej nowelizacji wynikała z dyrektyw unijnych dotyczących ochrony pracy. Mam tu na myśli m. in. podwyższony wymiar urlopu wypoczynkowego, obowiązek zawarcia umowy w dniu rozpoczynania pracy. Zmianie uległ zapis zobowiązujący pracodawcę do wypłacania wynagrodzenia chorobowego już od pierwszego dnia niezdolności do pracy.

– Jak na tle międzynarodowym jawi się sytuacja naszych pracowników?

– Przestrzeganie prawa pozostawia u nas jeszcze wiele do życzenia. Wszelkie porównania są trudne, boiemy w krajach Unii, mimo daleko idącej swobody pracodawców w kreowaniu stosunków pracy, istnieją także znaczące ograniczenia co do np. czasu trwania zatrudnienia okresowego.

– I chyba tą drogą zmierzamy.

ganem prowadzącym były jednostki samorządu terytorialnego. W ich wyniku stwierdzono wiele uchybień i nieprawidłowości.

– Co budziło najwięcej zastrzeżeń?

– Regulaminy pracy niezgodne z powszechnie obowiązującymi przepisami. Stwierdzono w nich między innymi brak rozkładu czasu pracy, terminów wypłat wynagrodzenia, wykazu prac wzbudzonych kobietom.

– Jak duża była skala tych nieprawidłowości?

– Dotyczyły one ponad 50 proc. ogółu pracowników i występowały we wszystkich województwach. Inspektorzy pracy stwierdzili również istotne błędy w treści regulaminów określających zasady wynagradzania nauczycieli. Polegały one głównie na nieokreśleniu wysokości stawek oraz szczegółowych warunków przynależności dodatków za wysługę lat, błędnym naliczaniu wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i zaniżaniu stawki wynagrodzenia za godziny do różnych zastępstw, nieokreśleniu wysokości i warunków wypłacania innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy. Najwięcej tych nieprawidłowości wystąpiło w województwach: pomorskim, śląskim i dolnośląskim. Najczęściej naruszano przepisy o zatrudnianiu nauczycieli w godzinach ponadwymiarowych. Z wyjątkiem województwa kujawsko-pomorskiego stwierdzono je we wszystkich pozostałych. I dotyczyły co piątego nauczyciela.

– Wciąż wiele skarg dotyczy dysponowania zakładowym funduszem świadczeń socjalnych.

– I tu, rzeczywiście, ich liczba rośnie. W co czwartą kontrolowaną szkołę nie przekazywano w terminie naliczonych kwot odpisu na konto zakładowego funduszu, a opóźnienia dotyczyły aż 25 proc. ogółu pracowników. Ujawniono również przypadki zaniżania wysokości odpisów na fundusz. A także brak regulaminów gospodarowania nimi.

– Kolejną sferą są warunki pracy. O niektórych sytuacjach dowiadujemy się dopiero, gdy stanie się coś złego.

– W zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy stwierdzono brak szkoleń bhp, zatrudnianie nauczycieli bez badań profilaktycznych: wstępnych i okresowych, brak wentylacji w salach lekcyjnych i pracowniach, nieprzystosowanie obiektów do potrzeb niepełnosprawnych. Często ich przyczyną jest lekceważenie obowiązujących przepisów oraz zagrożenie bezpieczeństwa pracy. I to dotyczy zarówno pracodawców, jak pracowników, a nawet służb bhp.

– Dziękuję za rozmowę.

Kursy eksternistyczne to interes, z którego można wyciągnąć duże pieniądze. Aby je poprowadzić, wystarczy zarejestrować firmę w urzędzie gminy. Jeszcze tylko wynajęcie salki przy jakiejś szkole i można ogłaszać nabór.

Barwne ulotki i ogłoszenia kuszą ludzi — Matura w 9 miesięcy — zadzwoń! Średnie wykształcenie w rok! Licytacja jak na giełdzie. Jedni tylko się uśmiechają, inni odrywają pasek z numerem telefonu. Tak zrobiła **Katarzyna Napiórkowska**, która jeszcze rok temu wstydziła się ukończonych dwóch klas liceum ogólnokształcącego. Oferta Centrum Edukacji Ustawicznej w warszawskim Ursusie była dla niej nie lada gratką — ukończenie szkoły w... 3 miesiące. I tylko 1200 zł.

Kasia opowiada, że w liceum radziła sobie całkiem dobrze. Naukę przerwała z powodów osobistych — w drodze było dziecko. Po urodzeniu syna planowała kontynuowanie szkoły wieczorowo lub zaocznie. O istnieniu „ekspresowych” kursów dowiedziała się z ogłoszenia. Ucie-

Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej i sportu prawo do egzaminowania eksternów mają zespoły szkół i Centra Kształcenia Ustawicznego, przy których kurator w porozumieniu z organem prowadzącym powołuje komisje. Ich lista powinna być słuchaczom kursów udostępniona przez organizatora. Jednak w praktyce najczęściej wygląda to tak, że wskazuje on konkretną komisję. CEU w Ursusie polecało zawsze warszawski zespół szkół. Kiedy w czerwcu ubiegłego roku rozwiązano tam komisję, CEU związało się z jednym ze stołecznych CKU, o którym ostatnio było głośno przy okazji organizowania wyjazdowych sesji egzaminacyjnych. Kuratorium przeprowadziło kontrolę. — Wykryliśmy nieprawidłowości — mówi **Zbigniew Kamola**, dyrektor Wydziału Kształcenia Ustawicznego w Mazo-

Jednak największe wątpliwości budzi to, że organizatorzy kursów nie muszą rejestrować się w kuratorium, mogą po prostu być firmą prowadzącą działalność gospodarczą. Jest to najprostszy sposób ominięcia nadzoru kuratorskiego. A polskie prawo zezwala na tego typu uniki. Od dobrej woli właściciela zależy więc, czy zgłosi swą działalność jako kursową i podda się kuratorskiej kontroli.

W innej sytuacji są publiczne zespoły szkół i Centra Kształcenia Ustawicznego. Tam nigdy nie wiadomo, czy i kiedy ktoś z kuratorium wpadnie na wykłady. A już na pewno wizytator powinien być w trakcie sesji egzaminacyjnej, co, jak się okazuje, nie jest regułą. — Być może z tego powodu poziom przygotowania słuchaczy niewiele różni się od oferowanego przez firmy. Bo liczy się przede wszystkim dobry interes, a na kursach taki zrobić można na pewno — tłumaczy zasiadający w komisjach **Tomasz Płochóć**, nauczyciel w Zespole Szkół w niewielkim miasteczku na Podlasiu. Według niego ostry reżim podczas egzaminów mógłby taki interes zepsuć.

W roku szkolnym 2002/2003 działało 366 Państwowych Komisji Egzaminacyjnych powołanych do przeprowadzenia egzaminów eksternistycznych. Największą liczbę PKE powołano w województwach: mazowieckim — 62 i wielkopolskim — 59. Najmniej w świętokrzyskim — 8, małopolskim i zachodniopomorskim — 9.

Do egzaminów eksternistycznych przystąpiło w wiosennej sesji egzaminacyjnej 51 tys. 761 osób, czyli o ok. 1800 więcej niż w roku poprzednim.

mówią o nabytej w czasie kursów wiedzy. Statystycznie jednak dzięki nim mamy więcej osób ze średnim wykształceniem. Czy jednak o to chodzi? W wydanym przez MENIS raporcie o egzaminach eksternistycznych wyszczególniono główne nieprawidłowości wykryte podczas kontroli 214 PKE. Wśród najbardziej rażących były m.in.: porozumienia pomiędzy PKE a organizatorami kursów, dopuszczanie do egzaminów osób niepełnoletnich, brak bezstronności, brak nadzoru przewodniczącego nad prawidłowością pracy PKE. Lista zarzutów jest znacznie dłuższa. Efektem były odwołania przewodniczących PKE na terenach województw dolnośląskiego, mazowieckiego i podlaskiego. Na Dolnym Śląsku ponadto ze względu na rażące uchybienia rozwiązano trzy komisje. W najbliższych dniach do wszystkich PKE wejdą kontrolerzy NIK.

Wzmoczone kontrole potwierdzają to, o czym było wiadomo od dawna. Wiele komisji świadomie łamie prawo, wchodzi w związki z firmami — organizatorami kursów, zaniża poziom egzaminów. Może jedynym sposobem ukrócenia tych niedozwolonych praktyk jest zatrzaśnięcie drzwi z napisem „kształcenie eksternistyczne”?

Gorącą zwolenniczką takiego rozwiązania jest **Irena Rutkowska**, dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego w Suwałkach. — My nie prowadzimy kursów — mówi. — Uważam ten sposób podnoszenia kwalifikacji za bardzo krzywdzący uczniów dziennych i wieczorowych, którzy przez trzy lub wcześniej cztery lata muszą udowadniać, że mają wiedzę. Ich kilkuletnią pracę równa się z egzaminem eksternistycznym, czyli trzema pytaniami. Jak można sprawdzić wiedzę z czterech lat na ich podstawie? Przy odrobinie szczęścia osoba nieznająca nawet połowy minimum programowego może dostać piątkę.

Eksternów broni **Stanisław Rusznica** — Uważam ten system za przyszłościowy. Są setki ludzi, dla których to jedyna szansa na zdobycie wykształcenia, bo z różnych przyczyn nie mogą kontynuować edukacji w toku wieczorowym lub zaocznym. Problem tkwi w odseparowaniu firm edukacyjnych od komisji egzaminacyjnych. To można zaś zrobić poprzez kontrole.

Eksterna stała się łatwym, aczkolwiek dość drogim sposobem na zdobycie wykształcenia. Rzadko kiedy jednak w parze z papierkiem ukończenia szkoły idzie wiedza. A to świadczy o tym, że matura maturze nierówna. Póki co, wiedzą o tym absolwenci szkół turbo, ich nauczyciele i właściciele. Powoli dowiadują się o tym pracodawcy. Może więc to rynek pracy zweryfikuje kwalifikacje eksternów. A wtedy Kasia, Jarek i Wojtek mogą stać się długoletnimi klientami urzędów pracy. Czy to spowoduje, że turbointeres przestanie kwitnąć?

MACIEJ KUŁAK

Fot. autor

Imiona i nazwiska niektórych bohaterów zostały na ich prośbę zmienione.

NA SKRÓTY

szyla się, nie umiała sobie tylko wyobrazić, jak obszerny materiał można przerobić w tak krótkim czasie. Szybko się jednak przekonała.

— Poziom był żenujący — wspomina. — Uczyliśmy się tylko wybranych tematów, potem pytano nas z nich na egzaminie.

Przebrnęła więc przez nie bez problemu i otrzymała świadectwo ukończenia szkoły średniej. Postanowiła zdawać maturę. Jeden z wykładowców przekonywał ją, że po kursie przygotowawczym w CEU, po okazyjnej cenie 1300 złotych, egzamin dojrzałości ma w kieszeni.

— Musiałam być pewna, że zdam — mówi Katarzyna Napiórkowska. — A z zasłyszanych tu i tam informacji wynikało, że ten kurs był gwarancją matury, bez względu na stan wiedzy zdającego.

Choć w pewnym momencie Kasia przeżyła chwile wątpliwości. Matura tuż-tuż, a z polskiego nie doszli nawet do romantyzmu. — Na kursie niewiele robiliśmy — powiada. — Jedyne pożytki z niego był taki, że podano nam możliwe na egzaminie tematy i obietnicę, że będziemy mogli ściągać.

Kiedy do eksternów zażądano 350 złotych za egzamin maturalny, Napiórkowska bez słowa sprzeciwu zapłaciła. Choć słyszała w radiu, że zgodnie z ustawą jest bezpłatny. Formalnie była to dobrowolna opłata na przygotowanie poczęstunku egzaminującym nauczycielom. Wszyscy maturzyści ją uścili.

Gdy w rozmowie oświecam Katarzynę, że liceum kończyła w firmie organizującej kursy, a tylko egzaminy zdawała w szkole, robi wielkie oczy. Sądziła, że chodziła do prawdziwej szkoły i to w niej zrobiła maturę. Trochę ją tylko zdziwiło, że egzaminy odbywały się gdzie indziej.

wieckim Kuratorium Oświaty. — Jednak na wszelkie komentarze jeszcze za wcześnie. Nie ma też decyzji w sprawie sankcji.

Katarzynę Napiórkowską o możliwości wybrania komisji egzaminacyjnej nikt nie informował. — Nawet gdybym miała takie informacje i tak zdawałabym we wskazanej przez CKU — stwierdza stanowczo. Nieuczciwe firmy zarabiające na edukacji duże pieniądze to problem nie tylko kuratorium mazowieckiego. Na Podkarpaciu jeszcze kilka lat temu było wiele kłopotów z natarczymi organizatorami kursów. Ich właściciele zapraszali komisję egzaminacyjną do własnej siedziby, tam odbywały się sesje.

— Takie kontakty rodziły podejrzenia o korupcję — mówi **Stanisław Rusznica**, podkarpacki kurator oświaty. — Całkowicie wymieniliśmy składy komisji. Na wszystkich egzaminach wysyłamy wizytatorów. Od tamtej pory nie mam niepokojących sygnałów.

— Dla pozorów „oblewa się” około 10 proc. uczniów — mówi nauczyciel. — Pozostali mogą korzystać ze ściąg i innych pomocy.

Co trzeba zrobić, żeby nie zdać? Płochóć podaje przykład ucznia, który twierdził, że II wojnę wygrali Niemcy. Inni nie potrafili odczytać nawet ściąg.

— Przyryka się oko na te dodatkowe pomoce — mówi. — Jeśli zdający odpowiednio dopasuje ściągę do pytania, zalicza egzamin.

To, że podobne praktyki nie są zjawiskiem odosobnionym, świadczą statystyki. W trakcie sesji wiosennej 2003 roku egzaminy eksternistyczne zdało 87,3 proc. do nich przystępujących. Z czego w szkołach policealnych wskaźnik ten wyniósł przeszło... 98 proc.

Jarek i Wojtek sami przyznają, że choć dobrze zdali egzaminy, nie potrafiliby wymienić nawet dwóch polskich noblistów. Podobnie jak Kasia z przymrużeniem oka





MAGISTRA KUPIĘ

dokończenie ze str. 1

pisów prawa karnego – można przeczytać na jednej ze stron www.Zastosowanie_tu_maja_przepisy_wewnetrzne_uczelni. Jednakże sformułowanie tematu pracy czy chociażby planu stanowi poważny wkład w jej pisanie. Należy więc ją traktować jako efekt współpracy – to nie jest zabronione.

Aby zamówić pracę, wystarczy więc zatelefonować lub wysłać e-mail, podając temat. Następnie wpłacić zaliczkę (na konto lub przekazem pocztowym) i czekać. Jeśli praca będzie wymagała szerszego omówienia, trzeba się pofatygować do... siedziby firmy! Końcowy etap to wprowadzenie poprawek promotora i druk. Ta czynność jest wliczona w cenę, która waha się od tysiąca za licencjat do 2–2,5 tysięcy za magisterkę. Za prace zaliczeniowe trzeba zapłacić od 30 do 50 złotych za stronę.

Detal

Hurtownie magisterek i licencjatów to tylko fragment quasi-naukowego podziemia. Jest wiele osób, które żyją z pisania prac, lecz ich ogłoszeń próżno szukać w Internecie. Pozyskują klientów pocztą pantoflową, mają dobrą markę, co prawda prace piszą dłużej, ale skrupulatnie zbierają materiały. Ci nie gardzą nawet licealnym wypracowaniem.

Jedną z takich osób jest **Ewelina Rusaż**, atrakcyjna dwudziestopięcioletnia blondynka, z wykształcenia ekonomistka. Pochodzi z południa Polski, jednak od kilku lat mieszka w Toruniu. – Zaczęłam jeszcze na studiach od przepisywania prac magisterskich – opowiada. – Wówczas nawet do głowy mi nie przyszło, że można zarobić, pisząc za kogoś. Umysłowił mi to kuzyn, licealista, któ-

remu przygotowałam analizę porównawczą wierszy. Dostał piątkę. Kilka dni później zawitali do mnie jego koledzy.

Ewelina nie poprzestała na szkolnych wypracowaniach. Najpierw przyjmowała zlecenia od ludzi, których magisterki były już prawie gotowe. Miała je dokończyć, dopisując jeden lub dwa rozdziały. Teraz jest w stanie napisać całą pracę w miesiąc.

Choć nie ma własnej strony www., nie narzeka na brak zamówień. – Mam wielu znajomych, ci mają swoich znajomych i tak dalej – mówi Ewelina. – W ten sposób uzbierała się pokaźna grupka korzystających z moich umiejętności. Niektórzy z nich to stała klientela, za których praktycznie odbywam studia. Większość przedmiotów kończy się bowiem zaliczeniami w formie prac pisemnych.

Wśród usługobiorców są także słuchacze wieczorowych szkół średnich, za których pisze wypracowania z polskiego i historii.

Są też specjalne zamówienia, na przykład napisania referatu dla dyrektora firmy spoza Torunia. Jak się później okazało, został wygłoszony w Senacie RP.

Pierwszy kontakt z Ewelina nawiązuje się telefonicznie. Do przyjmowania zleceń ma osobną komórkę na kartę. W czasie pierwszej rozmowy pyta o temat oraz skąd dana osoba ma jej numer. Następnie prosi o kontakt za dwie, trzy godziny. W tym czasie sprawdza potencjalnego klienta, dzwoniąc do osoby polecającej jej usługi.

Kolejnym etapem jest bezpośrednie spotkanie. – Umawiamy się na miejsce lub w domu klienta – mówi. – Tam omawiamy szczegóły, czyli plan, literaturę, wymagania promotora, termin oddania, przygotowanie do obrony, datę następnego spotkania i oczywiście cenę. Jest zbliżona do oferowanych na stronach internetowych.

Ewelina w przeciwieństwie do firm uznaje tylko bezpośrednie transakcje. Dokonuje je po wprowadzeniu poprawek promotora lub przygotowaniu klienta do obrony. Spotkanie odbywa się w ustronnym miejscu. Jeszcze tylko liczenie pieniędzy i pożegnalny uścisk dłoni.

– Po powrocie do domu niszcę materiał, wykasowuję wszystko z twardego dysku. Po sprzedanej magisterce nie pozostaje żaden ślad – mówi. – Jak dotąd, nie musiałam uciekać. Jednak każda transakcja to stres.

Oszustwo or not oszustwo

W czasach, gdy liczy się mieć, a nie być, nielegalnym pisaniem prac zajmują się też pracownicy nauki zatrudnieni na uczelniach. Potwierdzają to ogłoszenia na stronach internetowych. *Jesteśmy zespołem liczącym 22 osoby w większości z tytułami doktora. Od wielu lat pracujemy na polskich uczelniach* – reklamują się akademicy nauczyciele.

– To są hieny żerujące na środowisku, w którym pracują – z goryczą mówi prof. **Jan Głuchowski**, rektor Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. – Ci ludzie podkopują wizerunek uczelni, zamiast dbać o niego. Są pozbawieni zasad moralnych. W moim przekonaniu popełniają najgorsze z możliwych przestępstw.

Profesor Głuchowski przyznaje, że w swej blisko czterdziestoletniej karierze tylko raz zetknął się z podobnym oszustwem. W płatne pisanie zamieszany był asystent, który pochwalił się tym podczas spotkania towarzyskiego. To był kres jego kariery.

To jednak bardzo nieliczne przypadki wykrycia oszustw. W większości są one nie do udowodnienia.

– Na UW nie było takich przypadków – mówi dr **Ewa Gruza** z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. – Mielśmy do czynienia z plagiatem, lecz nikomu nie udowodniono kupienia pracy.

Podobnie mówią pracownicy nauki z innych uczelni. Prof. **Roman Przybyszewski** z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego słyszał o tym zjawisku, lecz nie na macierzystej uczelni.

Skąd więc zalew ogłoszeń w Internecie?

Anna Kolska, pracownica firmy handlowej, studiuje zaocznie. Nie chce ujawnić, na jakiej uczelni, bo trochę się wstydzi, że zleciła napisanie pracy magisterskiej.

– Ciężko pracuję, już fakt uczęszczania na zajęcia był dla mnie dużym obciążeniem – usprawiedliwia swoje zachowanie. – Sama pisałabym pracę kilka lat. Pracodawca, który opłacał moje studia, na pewno by tyle nie czekał.

Na każde spotkanie z promotorem Anna Kolska szła z sercem na ramieniu. Bała się, że może ją spytać o lektury, autorów, definicje. Na wszelki wypadek na seminarium zjawiała się zaledwie kilka razy. Podobnie jak **Tomasz Jabłoński**, trzydziestoletni informatyk, nieujawniający nazwy uczelni z tych samych powodów co Anna. – Nie konsultowałem tematu z promotorem. Przyniosłem gotową pracę, on ją przeczytał, poprawił kilka przecinków i zatwierdził.

Gros osób zamawiających prace często nie do końca jest świadomych, co studiuje. Pewna słuchaczka „pisząca” o podatku dochodowym nie wiedziała, że istnieje ustawa podatkowa. Jeszcze inna wysłała sms-a z seminarium do osoby, która pisała jej magisterkę, błagając o pomoc, gdyż promotor spytał o wyjaśnienie jednego z pojęć opisanych w pracy.

Prof. Jan Głuchowski uważa, że szansą na wykrycie oszustwa jest rzetelne wykonywanie obowiązków przez promotora. – Jeśli prowadzący bacznie śledzi cały proces pisania pracy, bez trudu może rozpoznać, czy student pisze samodzielnie, czy ktoś robi to za niego – mówi. – Referowanie poszczególnych rozdziałów, powoływanie się na literaturę, szereg pytań wybiegających poza tekst pracy może być wystarczającym sposobem sprawdzenia uczciwości magistranta.

Podobnego zdania jest prof. Roman Przybyszewski – Pisanie musi być zgodne z uprzednio ustalonym planem pracy. Jeśli doszłoby do sytuacji, w której student przyniósł mi najpierw plan, a później całkowicie niezgodną z nim pracę, nie zaliczyłby seminarium.

Winny, niewinny

Według Eweliny Rusaż rozwój czarnego rynku prac magisterskich był możliwy nie tylko dzięki nierzetelnym promotorom, lecz przede wszystkim komisji egzaminacyjnej podczas obrony, która stała się czystą formalnością. – Nie wierzę, aby któryś z moich klientów był w stanie odpowiedzieć na pytania z całej pracy – mówi. – Prawda jest taka, że po prostu dostają zestaw pytań lub przynajmniej wytyczne od promotora, na co trzeba zwrócić uwagę.

Prof. Jan Głuchowski przyznaje, że student, przychodząc na obronę, ma dyplom praktycznie w kieszeni. – To ułomność naszego systemu kształcenia – mówi. – W mojej dotychczasowej pracy tylko trzy osoby odeszły z kwitkiem z obrony. Pytania podczas egzaminu zazwyczaj dotyczą tylko pracy. Potrzebne są rewolucyjne zmiany. Sposobem na oszustów byłoby zastąpienie prac magisterskich egzaminem dyplomowym z toku studiów przed kilkuosobową komisją. Jednak na takie zmiany się nie zanosi.

Kto więc jest winny? Studenci idący na łatwiznę, a może osoby kuszące ich ogłoszeniami? – Jedni i drudzy są oszustami – odpowiada dr Gruza.

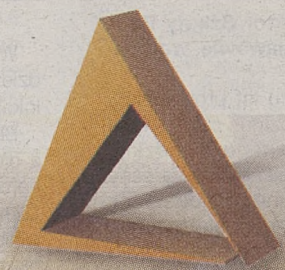
Ewelina nie poczuwa się do winy. Uważa, że nieuczciwie postępują tylko kupujący. – Ci ludzie często zajmują eksponowane stanowiska – mówi. – Przychodzą do mnie z wymalowanym wstydem na twarzy i tłumaczą się, że nie mają czasu, bo pracują, jeżdżą po Polsce. Ale gdy pytam ich o elementarne rzeczy, okazuje się, że nawet gdyby mieli po 20 godzin wolnego czasu dziennie, nie byłiby w stanie sami stworzyć choćby planu pracy. Nie wspominając o zdobyciu materiałów. Ja sprzedaję im wiedzę, oni mi za nią płacą.

Na takie stwierdzenie oburza się dr Ewa Gruza. Wiedzę według niej można sprzedać poprzez prowadzenie wykładów lub lekcji. Pisanie prac za kogoś to oszustwo.

Personalie osób piszących i kupujących zostały zmienione

MACIEJ KUŁAK
Fot. M. Suchecki

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

NIE TYLKO PRACA

Jak wypoczywać w czasie ferii będą nauczyciele?

ELŻBIETA KUBASIK, nauczycielka nauczania zintegrowanego ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Mikołaja Kopernika w Brzegu Dolnym, woj. dolnośląskie:

– Wyjeżdżam na zimowisko do Suchego koło Zakopanego, w którym uczestniczyć będą także moi uczniowie. Przez tydzień będę miała okazję pojeździć na nartach, a więc zadbać o kondycję fizyczną. W następnym tygodniu zamierzam zgromadzić i uporządkować materiały do teczki awansu na nauczyciela dyplomowanego. Myślę, że więcej czasu będę mogła spędzić z rodziną.

JANINA KALITYŃSKA, pedagog w Gimnazjum nr 10 i Szkole Podstawowej nr 32 w Szczecinie:

– Pierwsze dni ferii poświęcę na porządkowanie mojej dokumentacji i jej częściowej archiwizacji. Z pewnością zajrzę także do szkoły, ponieważ w czasie ferii organizujemy wypoczynek dla naszych uczniów. Będę szczęśliwa, jeśli uda mi się wyjechać nad morze i z mężem pod rękę, i pieskiem na smyczy pospacerować brzegiem morza. Bardzo wtedy psychicznie wypoczywam.

MAŁGORZATA DAMEK, wicedyrektor Gimnazjum Publicznego w Bystrej, woj. śląskie:

– Cieszę się już na spotkanie z moimi rodzicami. Wprawdzie mieszkają w sąsiedniej miejscowości, ale w czasie roku szkolnego nieczęsto się spotykamy. Mój syn, drugoklasista, liczy na to, że wybiorę się z nim do kina. Mąż, że znajdziemy czas na pójście do lokalu na jakiś smaczny posiłek. Ja zaplanowałam przygotowanie teczki awansowej na nauczyciela dyplomowanego. Myślę, że jak się postaram, to wygospodaruję jeszcze czas na spacer lub jogging.

IWONA MIKOŁAJCZAK, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Floriana Łaskowskiego w Grucie, woj. kujawsko-pomorskie:

– Nasza placówka w czasie ferii będzie czynna w godzinach 9–13, uczniowie będą mogli brać udział w zajęciach sportowych, komputerowych, kółku internetowym, zorganizujemy też bal karnawałowy. Z wygospodarowanych środków będziemy mogli podać dzieciom codziennie herbatę i ciasteczka. Opiekę sprawować będą dyżurni nauczyciele bez dodatkowego wynagrodzenia.

JANUSZ ZIELIŃSKI, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Zambrowie, woj. zachodniopomorskie:

– Wzorem lat ubiegłych organizujemy zajęcia świetlicowe dla dzieci z rodzin patologicznych – 6 godzin dziennie z jednym posiłkiem. Koszty tego przedsięwzięcia pokrywa gmina. Natomiast dla innych uczniów przygotowujemy imprezy sportowe, jak koszykówka, siatkówka oraz zajęcia w pracowni komputerowej – wydatki z tym związane finansuje Rada Rodziców. Z praktyki wynika, że na ponad 900 uczniów z naszej propozycji wypoczynku korzysta w sumie ok. 70 dzieci. Nauczyciele prowadzący w czasie ferii zajęcia są za to wynagradzani.

MARIA RYŚ, dyrektor Szkoły Podstawowej we Władysławowie, woj. pomorskie:

– W szkole od wielu lat prowadzimy półkolonie, są to 4-godzinne zajęcia typu sportowego, plastycznego, chodzimy również na basen miejski, połowę ceny wejścia finansuje gmina, podobnie jak cenę biletu na lodowisko znajdujące się na zatoce. Jeśli pogoda sprzyja, organizujemy też kuligi. Zazwyczaj do szkoły w czasie ferii przychodzi ok. 30–40 dzieci. W zeszłym roku, dzięki dwóm paniom – nauczycielce wf. i pracującej w świetlicy, udało się pozyskać sponsorów, którzy ufundowali uczniom ciepły posiłek, co znacznie zwiększyło frekwencję. Nauczycielki same przygotowywały te posiłki. W tym roku również mamy już obiecaną pomoc sponsora w dożywianiu dzieci w czasie ferii.



M. Suchecki

GORSZY BRAT

Przed uczniami, którzy dopiero co zmobilizowali się po świętach, następne dwa tygodnie wolnego. Szczęśliwcy będą zbierać siły do II semestru w górach, reszta, znacznie liczniejsza, spędzi ten czas zgłębiając pałak przed telewizorem. Czy dla tych kilku procent warto uruchamiać interes? – słusznie pytają właściciele górskich pensjonatów.

Tegoroczne ferie zimowe, wzorem rozwiązań francuskich, podzielono na trzy turnusy. Jako pierwsze wyjadą dzieci m.in. z województw kujawsko-pomorskiego, lubuskiego, małopolskiego. Potem kolejne.

Podział dyktowany jest głównie względami turystyki – dojazd łatwiejszy, a miejsca noclegowe tańsze. Mimo to większość z ok. 6 mln dzieci, podobnie jak w latach ubiegłych, nigdzie nie wyjedzie. Rok temu udało się to jedynie ok. 700 tys. uczniów, czyli tyłu, ile uczy się w szkołach woj. mazowieckiego. Tej zimy lepiej nie będzie, bo od 2001 r. w turystyce obserwuje się tendencję spadkową.

Jedną z przyczyn tego zjawiska jest to, że zimowe ferie przez organizatorów wypoczynku traktowane są jak ubogi krewny. Skąpe kwoty oszczędzane są na lato, bo dofinansowujący wypoczynek wychodzą z założenia, że wówczas lepiej będą spożytkowane. Rachunek jest prosty: z tańszych obozów i kolonii letnich skorzysta więcej dzieci. Również rodzice wolą odłożyć pieniądze na wakacje, choć i tak nie wszystkim się to udaje. Coraz chudsze portfele skazują na łaskę instytucji fundujących odpoczynek zwłaszcza dzieci z rodzin wiejskich i terenów popegeerowskich.

Tradycyjnymi już organizatorami różnych form takiego wypoczynku jest ZHP, Caritas,

TPD. Z oferty ZHP w tym roku skorzysta 70 tys., TPD – 20 tys. dzieci i młodzieży. Harcerska akcja zimowa to również ferie w miejscu zamieszkania. Instruktorzy przygotowują imprezy kulturalne, turystyczne, sportowe. Jeśli pogoda sprzyja, oferują zajęcia na świeżym powietrzu: kuligi, ogniska, wycieczki.

Tak spędzone ferie to nawet zdaniem lekarzy dobry relaks. Najważniejsze, aby dziecko nie ślezczało całymi dniami przed telewizorem lub komputerem, lecz poszło na basen, zajęcia aerobiku, sanki czy łyżwy.

Niestety, jest i druga strona medalu. Wykorzystując bałagan w finansach publicznych, organizatorzy wypoczynku biorą państwowe dotacje z kilku źródeł naraz, np. z MENiS i samorządów. To sprawia, że nikt nie wie, ile kosztują te usługi, jakie są rzeczywiste potrzeby w zakresie dofinansowania wypoczynku, a najważniejsze – czy przeznaczane są one w pierwszej kolejności na pomoc dla sierot, wychowanków domów dziecka oraz innych placówek opiekuńczo-wychowawczych, dzieci z rodzin wielodzietnych i zamieszkujących w środowisku ekologicznie zagrożonym. Wprawdzie to konkluzja z raportu NIK na temat kontroli finansowania z państwowych środków wypoczynku letniego, jednak należy liczyć się z tym, że ten sam klucz stosowany jest w akcjach zimowych.

Gdzie podziały się czasy, gdy chętnych do wyjazdu na zimowiska było więcej niż miejsc w ośrodkach wypoczynkowych, szkołach? Warto bowiem pamiętać, że placówki oświatowe znajdujące się w atrakcyjnych miejscowościach udzielały gościnny uczniom zwłaszcza z terenów ekologicznie zagrożonych. Dzisiaj zainteresowanie noclegami w szkołach jest żadne. Dla najuboższych nawet te wychodzą za drogę.

Zubożenie społeczeństwa odczuwają również właściciele pensjonatów, schronisk, kwater prywatnych, a także biura podróży. W tych ostatnich obserwuje się malejącą z każdym rokiem zainteresowanie zimowiskami. I to mimo tego, że ich ceny są często niższe nawet o 30–40 procent. Wielu właścicieli górskich pensjonatów w ubiegłym roku miało trudności ze znalezieniem chętnych choćby na jeden turnus. Od kilku lat najczęściej wymienianym przez rodziców powodem, dla którego ich dzieci pozostały w domu, są koszty wyjazdu. Dla większości nie do przeskoczenia.

W tej sytuacji może należałoby wrócić do dobrego zwyczaju sprzed lat, kiedy ferie organizowały również szkoły, udostępniając swoje sale gimnastyczne, boiska, świetlice, pracownie na całe dwa tygodnie. Tam gdzie było to możliwe przygotowywano gorący posiłek. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby i dziś wszystkie otworzyły swoje drzwi, tym bardziej że coraz więcej dzieci spędza ten czas w domu lub na ulicy. Bo przykro to stwierdzić, ale wiele szkół, zwłaszcza miejskich, w okresie ferii pozamykanych jest na cztery spusty.

EWA MIŁOSZEWSKA

ZIMOWISKA NAJUBOŻSZYM

W organizację zimowisk dla dzieci i młodzieży każdego roku włączają się samorządy lokalne, organizacje sportowe i charytatywne.

Blisko 70 tys. dzieci i młodzieży skorzysta z oferty ZHP. Dla pozostających w domach harcerze zorganizowali szereg zajęć w ramach „Zimy w mieście”. Ta część akcji cieszy się największym zainteresowaniem ze względu na niskie, sięgające kilkunastu złotych, koszty. Komendy chorągwi i hufców współpracują tradycyjnie z lokalnymi samorządami, które pokrywają większość lub pełne koszty zajęć.

Blisko 8 tys. uczniów spędzi ferie na 100 zimowiskach prowadzonych przez komendy chorągwi i hufców. Koszt dwutygodniowego pobytu waha się pomiędzy 700 a 900 zł.

Łyżwy, basen, kino

„Akcja Zimowa TPD” skierowana jest do dzieci z rodzin najuboższych i patologicznych.

W 110 środowiskowych ogniskach wychowawczych spędzi ferie prawie 19 tysięcy dzieci i młodzieży. Najwięcej w Warszawie i Szczecinie. Pracownicy TPD przygotowali szereg atrakcji, m. in. lekcje jazdy na łyżwach, pływania czy wycieczki do kina.

Równolegle z akcją w mieście TPD przygotowało zimowiska wyjazdowe. Z kilkunastodniowych pobytów w Zakopanem, Murzasichlu, Jastrzębiej Górze nieodpłatnie skorzysta blisko tysiąc wychowanków z całej Polski. 70 uczniów niepełnosprawnych spędzi ferie w Uście.

Dzieci i młodzież lepiej sytuowana może wyjechać na zimowiska płatne. Szesnastodniowy pobyt w Jastrzębiej Górze kosztuje 500, a ośmiodniowy w Rabce 400 zł. Za tygodniowe zimowisko w Zakopanem trzeba zapłacić 440, a jedenastodniowe w Poroninie 680 zł.

Teatr czy siłownia?

39 diecezjalnych Caritas w różny sposób przygotowuje się do nadchodzących ferii. W Tarnowie wspomoże finansowo parafie organizujące zimowiska. W zależności od liczby dzieci będzie to od 2 do 4 tys. złotych.

Caritas Diecezji Legnickiej w okresie ferii zimowych przygotowała dwa turnusy wypoczynkowe dla najbardziej potrzebujących dzieci z diecezji. Odpoczywać będą w ośrodkach: w Zagórzu Śląskim (180 dzieci) i Lwówku Śląskim (400 dzieci). Całkowity koszt akcji wyniesie około 142 tys. zł. Pieniądze pochodzą ze sprzedaży świec wigilijnych.

Caritas diecezji kieleckiej zorganizowała akcję „Coś ciekawego w ferie zimowe 2004”. Dla dzieci i młodzieży ze szkół ponadpodstawowych organizatorzy przygotowali m. in. lekcje jazdy na nartach, zajęcia w siłowni oraz klub internetowy. Młodych pasjonatów kina i teatru pracownicy kieleckiego Caritasu zapraszają na warsztaty filmowe i kolo teatralne.

maku

Z dr n. med. MARIĄ PÓŁTORAK, pediatrą, specjalistą medycyny szkolnej z Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, rozmawia Krystyna Strużyna.



– Jaki wpływ na zdrowie uczniów ma zimowy wypoczynek?

– Dwutygodniowa zimowa przerwa w nauce jest dla zdrowia ważniejsza i bardziej potrzebna niż nawet letnie wakacje. Hartowanie zimnym powietrzem jest bo-

wiem łatwiejsze do przeprowadzenia niż chłodną wodą, a ono ma wpływ na zwiększenie odporności na choroby przeziębieniowe. Co prawda ferie są od wakacji krótsze, ale za to zimą bardziej intensywnie się odpoczywa. A to jest niezwykle ważne dla nas wszystkich, a dla dzieci i młodzieży w szczególności. Ponadto trzeba pamiętać, że ferie następują po kilku miesiącach zajęć, które przypadają na okres jesienno-jedynkowy dla organizmu. Trzeba je dobrze wykorzystać, aby nabrać sił na następny semestr dla wielu uczniów kończący się sprawdzianami, egzaminami.

– Jednak organizatorzy uczniowskiego wypoczynku dość masowo rezygnują z zimowisk, twierdząc, że bardziej opłacalne zdrowotnie i ekonomicznie są letnie kolonie.

– Być może, że to właśnie brak środków skłania organizatorów do głoszenia takich opinii. Z naszych obserwacji i badań wynika natomiast, że wypoczynek zimą ze względu na jego efekty zdrowotne liczyć należy podwójnie. I chociaż zimowiska są kosztowniejsze, to w sumie wysłanie na nie dzieci bardzo się opłaca. Poza przebywaniem w zdrowym klimacie ważną rolę odgrywa także zmiana otoczenia, poznanie nowych ludzi, odnowienie przyjaźni. Wszystko to regeneruje również zdrowie psychiczne.

DWA JAK CZTERY

O wypoczynek uczniów można zatroszczyć się również w miejscu zamieszkania. Jeśli z braku śniegu nie można jeździć na łyżwach, sankach czy nartach, warto pospacerować, wybiegać się po parku czy lesie – najważniejsze, aby z dala od spalin i zatłoczonych ulic. W razie niepogody bądź wieczorem wypoczywać można w domu, w przewietrzonych pomieszczeniach tak, aby była w nich jonizacja ujemna i odpowiednia wilgotność i temperatura. Rodzice, jak i organizatorzy uczniowskiego wypoczynku powinni do minimum ograniczyć oglądanie telewizji i gry komputerowe. Takie zajęcia są szkodliwe, powodują nieprawidłową postawę młodych ludzi, którą potem trzeba leczyć i korygować różnego rodzaju zajęciami ruchowymi. Tych zaś brakuje. Stąd od wielu lat aktywność ruchowa dzieci i młodzieży jest u nas deficytowa.

– Zima sprzyja złamaniom i zwichnięciom, jak się przed nimi ustrzec?

– Jeżeli ktoś przez cały rok unika ruchu i nagle wkłada narty, ustawia się nie na osłej łączce, a do wyciągu na najwyższy szczyt, to kontuzja gotowa. Natomiast jeśli ktoś regularnie ćwiczy co najmniej pięć razy w tygodniu minimum po 20 minut, to intensywny wysiłek fizyczny powoduje lepszą wydolność całego organizmu i sprawność ruchowa jest większa. Przy okazji trzeba także pamiętać o odży-

wianiu – każdego dnia wypić co najmniej dwie szklanki mleka, jogurtu lub kefiru, po to, aby dostarczyć organizmowi odpowiednią ilość wapna. Dla porównania w białych serach jest go o wiele mniej. To zwiększa odporność na wszelkie urazy.

– Jak dzieci powinny się ubierać, aby po ferii nie wrócić do szkoły z katarrem lub odmrożeniami?

– Dziecko, aby mogło się ruszać, nie może być zbyt ciepło ubrane – o czym nie zawsze pamiętają rodzice i opiekunowie. Kurtka powinna być ciepła i lekka, ale nie puchowa, aby nie dopuścić do przegrzania. Na głowie przewiewna czapka, ale nie futrzana. Koniecznie rękawiczki, ciepłe skarpetki i nieprzemakalne buty. Młodzież często unika noszenia bawełnianych rajstop pod spodnie i w efekcie dochodzi do odmrożeń nóg. Przy aktywnym wypoczynku niezbędna jest również odpowiednia ilość płynów. Najlepiej pić wodę przegotowaną lub niegazowaną w większej ilości od codziennego zapotrzebowania organizmu, które wynosi od 1,5 do 2 l. Lepiej wystrzegać się ciepłych herbaty i zimnej coca-coli. Temperatura napojów nie powinna zbytnio różnić się od powietrza, w którym przebywamy.

– Nauczyciele często zadają uczniom prace na okres ferii. Czy można wówczas mówić o wypoczynku?

– Z moich doświadczeń wynika, że jeżeli konieczne nauczyciele muszą coś zlecić do nauki, to najlepiej, aby uczniowie wywiązali się z tego w pierwszych dniach ferii. Potem będą już mogli w pełni zregenerować zdrowie psychiczne i wykorzystać wolny czas na aktywny wypoczynek.

– Dziękuję za rozmowę.

TRZYMAJĄC SIĘ ZA KIESZEŃ

Ceny zimowego wypoczynku zaczynają się już od 500 zł. Za taką kwotę można zapewnić dziecku na przykład tygodniowy wyjazd do Wisły. Jeśli ktoś dysponuje nieco większą sumą, może wybrać ofertę zimowiska w Białym Dunajcu (685 zł za 10 dni) lub w Poroninie (800 zł za 10 dni). Kuszają także Bieszczady. Dwa tygodnie w Ustrzykach Dolnych kosztują 790 zł.

Biura nęcą też zniżkami i promocjami na wyjazdy zagraniczne. W Czechach trzeba zapłacić od około 1000 do 1300 zł za 10 dni. Za taki sam obóz w austriackich Alpach od 1200 do 1500 zł, w górach we Włoszech lub Francji – około 1300 zł.

Sam koszt zimowiska to jednak nie koniec wydatków. Śnieg to jazda na sankach, nartach czy modnym ostatnio wśród młodzieży snowboardzie. I o ile organizatorzy zimowego wypoczynku często dysponują tymi pierwszymi, o tyle wyposażenie młodego narciarza czy snowboardzisty spada najczęściej na rodziców.

Zamożniejsi i niecierpliwi mogą skompletować rynsztunek w sklepie sportowym za średnio 2 tys. zł. Nowa deska snowboardowa dla dziecka to koszt od 600 zł w górę, narty podobnie. Do tego buty i wiązania – kolejne 300–400 złotych. Nieodzownym wyposażeniem są także gogle – jeśli niemarkowe, można je kupić od 50 zł, są jednak i za 300 zł. I dla bezpieczeństwa kask ochronny – kolejne 100–150 zł. Długie ortalionowe rękawiczki kosztują od 50 zł w górę, a kombinizon około 300–400 zł. Jeśli dorzucić do tego łyżwy figurowe z promocji, rachunek powiększy się o następne 200 – 250 zł.

Dużo taniej zimowy ekwipunek można kupić na licznych giełdach z używanym sprzętem. Szukanie okazji czasem kosztuje sporo czasu, ale za to pozwala zaoszczędzić немало pieniędzy i wyposażyć dziecko za 400–500 zł. I tak kilkuletnie narty w dobrym stanie można kupić już od 200–300 zł. Czasami nawet z wiązaniami i butami. Tymczasem same tylko buty narciarskie lub snowbo-

ardowe to wydatek rzędu 100 zł. Pokrowiec na narty – 40 zł, używane rękawice – 20–30 zł i niewiele mniej gogle. Za to nie bardzo zniszczone łyżwy można kupić już za 35 zł.

Zamiast wszystko taszczyć na drugi koniec Polski, cały rynsztunek można wypożyczyć przy każdym niemal stoku. Ceny, w zależności od miejscowości, są różne. W Zielemcu na przykład za jeden dzień korzystania ze sprzętu narciarskiego trzeba zapłacić 30 zł. W Karpaczu godzina korzystania z nart lub deski snowboardowej kosztuje 10 zł, a cały dzień – 35 zł za deskę i 25 zł za narty. Im dłuższy czas wypożyczenia – tym taniej. W Zakopanem przy pięciu dniach szusowania – jeden mamy gratis. Za 10 zł wypożyczyć można także pojedyncze elementy ekwipunku: kijki, kask czy buty.

Zanim uczestnika zimowiska porwie białe szaleństwo, czeka go jednak jeszcze jeden wydatek – koszt wyciągu. Na ogół nie jest on wliczany w cenę wyjazdu. Ceny są różne w różnych miejscowościach, warto więc wcześniej sprawdzić, ile dziecko będzie musiało na to wydać. Na przykład na Liczycie w Karpaczu 10 podjazdów kosztuje 12 zł, a na stoku Maciś – za karnet dwunastojazdowy trzeba zapłacić 10 zł. W Wiśle natomiast 10 wjazdów na Cieńków kosztuje 30 zł, a w niedalekiej Nowej Osadzie-Wróblonkach – o pięć złotych taniej, a na dojazd między 8 a 9 rano narciarze mogą korzystać z tego wyciągu za darmo. W Zawoi karnet na 10 podjazdów można kupić już za 12 zł, w Górach Świętokrzyskich kosztuje on od 15 do 25 zł, a na Szymbarku w Zakopanem – 30 zł.

Za granicą jest jednak jeszcze drożej. Organizatorzy takich wyjazdów szacują, że uczestnik obozu powinien wziąć ze sobą co najmniej 100 euro na opłacenie karnetów.

Sumując, bez ponad tysiąca złotych nie ma co myśleć o wysłaniu dziecka na zimowy wypoczynek. Jeśli do tego dodać kieszonkowe, okazuje się, że nawet najtańsza oferta kilkudniowego, zimowego wyjazdu dla wielu rodziców okazuje się za droga.

PODRÓŻUJ TANIEJ

Zanim wyruszymy na ferie, warto zapoznać się z ofertą zniżek i handlowych promocji różnych przewoźników.

PKP:

• **Bilet turystyczny** – kosztuje 50 zł i uprawnia do przejazdów w 2 klasie w pociągach pospiesznych i osobowych. Można jeździć przez dwa kolejne dni wolne od pracy. Jest ważny od godz. 7.00 pierwszego dnia do 19.00 następnego. Liczba przejazdów w tym czasie nieograniczona.

• **Przejazdy grupowe** – dla zorganizowanych grup, co najmniej 10-osobowych (nie licząc opiekuna), można kupić bilety z 50-proc. zniżką, w tym jeden bezpłatny dla dzieci do lat 16. Opiekun nie płaci za przejazd. Jeśli uczestnicy wyjazdów są starsi – liczba przewodników korzystających z darmowych przejazdów jest ograniczona do maksimum 3 osób. Uwaga! Ulga ta nie obowiązuje w pociągach pospiesznych, ekspresowych i Intercity wyruszających w trasy w piątki między 14.00 a 20.00. Nie obejmuje też opłat za rezerwację przedziałów czy miejscówek.

• **Bilet wycieczkowy** – może go nabyć każdy, pod warunkiem, że cel podróży jest oddalony o co najmniej 200 km. Uprawnia do podróżowania w 2 klasie pociągów pospiesznych i osobowych. Przy zakupie biletu w jedną stronę ulga wynosi 15 proc., w obie strony 33 proc. Podróż należy jednak zacząć przed 20.00 w piątek, a wyjechać z powrotem przed 24.00 w niedzielę.

• **Przejazdy rodzinne** – każdy opiekun dziecka do 16. roku życia w czasie ferii i wakacji ma prawo do 33-proc. rabatu na bilet zarówno w 1, jak i w 2 klasie. Uwaga! Ulga nie obowiązuje w pociągach pospiesznych, ekspresowych i Intercity wyruszających w trasy w piątek między 14.00 a 20.00. Nie dotyczy dopłat za miejscówki lub miejsca sypialne.

• **Intercity-26** – uczniowie i studenci objęci zniżką ustawową mogą podróżować 2 klasą Intercity i Eurocity, korzystając z 33-proc. ulgi. Ulga nie obowiązuje w pociągach wyruszających w trasy w piątkowe popołudnia między 14.00 a 20.00.

PKS:

O ulgi i zniżki w autobusach PKS należy dowiadywać się w poszczególnych przedsiębiorstwach, na terenie których będziemy korzystać z przejazdów. Każde z nich ustala bowiem własne ulgi i rabaty.

• **PKS Warszawa** – uczniowie i studenci do 26. roku życia mają 30-proc. zniżkę na wszystkie kursy. Dodatkowo w przypadku grup zorganizowanych powyżej 10 osób – 11 bilet jest za darmo.

• **PKS Zakopane** – młodzież ucząca się jest uprawniona do skorzystania z 30-proc. zniżki na liniach pospiesznych.

• **PKS Sucha Beskidzka** – ceny przejazdów dla grup zorganizowanych liczących minimum 15 osób można negocjować. W zależności od trasy rabaty mogą sięgać nawet do 50 proc.

• **PKS Żywiec** – dzieci w wieku od 4 do 7 lat płacą połowę biletu. Dla grup powyżej 10 osób obowiązuje 40-proc. zniżka.

Polski Express:

• **Zniżka młodzieżowa** – do skorzystania z niej uprawnieni są uczniowie i studenci do 26. roku życia. Rabat wynosi 50 proc. i obowiązuje od poniedziałku do czwartku oraz w soboty, z wyjątkiem trasy Warszawa-Gdynia. Na linii Warszawa-Kudowa zniżka obowiązuje cały tydzień.

TERMINY FERII:

19–31 stycznia: woj. kujawsko-pomorskie, lubuskie, małopolskie, świętokrzyskie, wielkopolskie.

26 stycznia – 7 lutego: woj. podlaskie

2–14 lutego: woj. dolnośląskie, łódzkie, mazowieckie, opolskie, zachodniopomorskie

16–28 lutego: woj. lubelskie, podkarpackie, pomorskie, śląskie, warmińsko-mazurskie.

W tym roku właściciele pensjonatów i hoteli powinni być zadowoleni ze względu na zróżnicowany termin ferii, co w praktyce oznaczać może, że z ich usług dzieci i młodzież wraz z rodzicami i opiekunami korzystać będą od połowy stycznia do końca lutego. Od lat walczą bowiem o to, aby ferie rozciągnięte były w czasie jeszcze o miesiąc, co, jak często argumentują, doprowadzić ma do potania bazy noclegowej. Niestety, rzeczywistość przeczy temu i koszty wyjazdu do góry lub nad morze mają tendencję wzrostową. Wielu zaś rodzinom tak duże zróżnicowanie terminu ferii uniemożliwia wysłanie dzieci do rodziny, co ze względów finansowych było często praktykowane.

KS

a

a

Z Jarnołtówka, gdzie mieszka, jedzie się do Opola prawie dwie godziny autobusem.

ROZKŁAD JAZDY

Dzień **Wandy Sobiborowicz**, prezeski opolskiego okręgu ZNP, zaczyna się już o piątej rano. W biurze okręgu jest dopiero przed ósmą. Potem pojawia się sekretarka i dwa razy w tygodniu księgowa. No i zaczyna się codzienność, dzwoni telefon, przychodzą interesanci. Przez rok udało jej się być w 23 z 55 opolskich oddziałów.

9 stycznia, po krótkiej rozmowie z wiceprezesem, dojeżdżającą z Brzegu **Barbarą Mrowiec**, odwiedza II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Opolu. Tamtejsze ognisko, choć nieliczne, zaledwie 13 osób, radzi sobie nieźle. Jego prezeska **Elżbieta Sławińska** zaprosiła szefową okręgu, żeby porozmawiać o ożywieniu działalności okręgowego punktu informacyjno-konsultacyjnego dla nauczycieli starających się o awans zawodowy. Wspólnie z dyrektorem **Michałem Paterakiem**, również członkiem ZNP, zauważyli, że

ostatnio wśród pracowników szkoły wyraźnie wzrasta zapotrzebowanie na edukację prawną. Przy pomocy Związku łatwiej będzie organizować niezbędne szkolenia.

Można w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego w Opolu trzeba ożywiać PIK-i, które w wielu ogniwach Związku funkcjonują nieprzerwanie od 2000 roku? Przecież nauczyciele nie przestali tu zdobywać stopni awansu. W samym tylko II LO jest już ponad 30 dyplomowanych. Wanda Sobiborowicz twierdzi, że jesienią 2003 roku wyraźnie spadło zainteresowanie kolegów związkową pomocą. Przyszła jednak zimowa sesja, więc wracają. Trzeba im ponownie wyjść naprzeciw.

Rozmowa w II LO nie trwa długo. Po powrocie do okręgu wspólnie z wiceprezesami: **Barbarą Mrowiec** i **Stanisławem Hałackiewiczem** w trzysobowym składzie sekretariatu omawiają, wstępnie przez prezeskę przygotowane, budżet i plan pracy na

2004 rok, które będą rekomendowane za kilka dni na posiedzeniu Zarządu Okręgu.

— Staszek zwrócił uwagę, że styczniowe posiedzenie Zarządu jest właściwie przełożonym spotkaniem z minionego już roku.

— mówi Wanda Sobiborowicz. — Poza tym okres między marcem a październikiem to zbyt długa przerwa. Trzeba będzie skorygować plan posiedzeń. Cóż, jestem prezesem od 15 miesięcy, więc błędy jeszcze mi się zdarzają. Na przykład omawiane w piątek 9 stycznia projekty dokumentów trafią do rąk członków Zarządu Okręgu dopiero w dniu posiedzenia, w poniedziałek, 12 stycznia. Ubolewam, że będzie niewiele czasu na ich przeanalizowanie. Trochę tu zawiniła awaria kanalizacji, jaka zdarzyła się w czasie świąt — została zalana część pomieszczeń okręgu.

Jeszcze trwały ostatnie ustalenia związane z planowanym posiedzeniem, a na spotkanie z pre-



zeską czekali już **Janusz Pope-ra**, szef okręgowej komisji historycznej, oraz **Wiesław Malicki** i **Piotr Żarczyński** z działającego przy Okręgu Opolskim Literackiego Klubu Nauczycieli. Historycy pracują nad zaplanowaną na stulecie ZNP książką złożoną ze wspomnień nauczycieli tworzących polską oświatę po wyzwoleniu w 1945 roku. Literaci przyszedli zameldować, że odwołali zebranie klubowe, przewidując kłopoty komunikacyjne po kilkudniowych opadach śniegu. Koledzy z dalszych zakątków województwa po prostu nie dojadą.

Ledwo wyszli literaci, a w progu pojawia się **Jolanta Góral** z Zarządu Sekcji Wychowania Przedшкоlnego, która po prostu przy-

szła zapytać, co słychać. Natomiast **Ryszard Góral**, szef miejscowego oddziału Nauczycielskiej Agencji Ubezpieczeniowej, tylko wita się z gospodynią i siada do swoich dokumentów — okręg bowiem użycza NAU gościny. Siedziba Zarządu Okręgu Opolskiego pustoszeje późnym popołudniem.

Wanda Sobiborowicz uważa, że jako prezes okręgu ma w najbliższym czasie do załatwienia kilka spraw. Przede wszystkim zamierza aktywizować działalność PIK-ów oraz przekonać niektórych prezesów oddziałów o konieczności łączenia się w struktury na szczeblu powiatów albo choćby zawarcia porozumień międzyoddziałowych dla wspó-

Wioski Dziecięce SOS

TU JEST MÓJ DOM...

Kiedy równo 20 lat temu Austriak **Hermann Gmeiner**, twórca wiosek dziecięcych SOS, otwierał pierwszą w Biłgoraju, nie ustawały kontrowersje wokół jego idei realizowanej od 1949 roku na całym świecie. Według niej każde osierocone dziecko „otrzymuje” nową matkę, rodzeństwo, dom i wioskę. Mężczyznom powierza się funkcje dyrektora wioski, pedagoga i tak zwanej „złotej rączki”. Brak ojca w wioskach do dziś wywołuje największe dyskusje wśród pedagogów. Jednak zwolennicy koncepcji Gmeinera podkreślają, że obecnie wiele rodzin funkcjonuje bez ojca, tak w sensie jego nieobecności fizycznej, jak i psychicznej.

Wiem na pewno, że tutaj w Wiosce Dziecięcej SOS w Biłgoraju jest moja prawdziwa rodzina, moja mama, moi bracia i siostry... wyznała na konferencji zorganizowanej przez Stowarzyszenie Wiosek Dziecięcych SOS w Warszawie 17-letnia **Marta Dankiewicz**. Pod jej słowami bez chwili namysłu podpisałoby się zapewne nie tylko 320 wychowanków z trzech wiosek i ośrodków młodzieży SOS działających w Polsce, ale i w ponad 130 krajach całego świata. W sumie jest ich około 40 tys., a wkrótce będzie



Dla Iwony Pasierbik wioska stała się prawdziwym domem

jeszcze o 100 więcej. Tyle bowiem osieroconych dzieci zamieszka w Wiosce Dziecięcej SOS w Karlinie, woj. zachodniopomorskie, której budowa rozpocznie się już za kilka miesięcy.

Iwona Pasierbik bez skrępowania tuli się do „wioskowej” mamy.

Jest „świeżo upieczoną” magister pedagogiki specjalnej. — Bardzo wiele jej zawdzięcza — mówi Iwona. — Dzięki niej mam zawód, rodzinę i co bardzo ważne — mieszkanie, bo mama o to zadbała, zakładając mi przed laty książeczkę PKO.

W ostatnich latach koncepcja funkcjonowania wiosek w wielu krajach, np. w Niemczech, Francji i Finlandii, ewaluuje w kierunku powierzenia wychowania dzieci małżeństwom. Na wyniki tego eksperymentu trzeba jednak poczekać.

Zaś z badaniami przeprowadzonymi w wioskach w Kraśniku i Biłgoraju można się zapoznać w publikacji **Wiesława Kowalskiego**, wieloletniego dyrektora Wioski Dziecięcej SOS w Kraśniku. Otóż okazuje się, że młodzież je opuszczająca, choć wychowywana tylko przez matki, jest dobrze przygotowana do samodzielności i uczestnictwa w życiu społecznym.

Prof. **Mirona Ogryzko-Wiewiórowska** z Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie, zwraca z kolei uwagę, że wychowankowie wiosek szybko nadrobią braki w nauce powstałe w okresie wcześniejszym, a nawet rozszerzają swe umiejętności i zainteresowania. Matki z problemami szkolnymi nie są pozostawione same sobie. Pomocą służą im specjaliści: pedagog, logopeda, terapeuta.

Dlatego wioska SOS w Biłgoraju doczekała się już 20 studentów. W roku ubiegłym powstała także pierwsza praca na jej temat napisana przez jej wychowankę. **Przemek Kubat** z Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej obronił pracę magisterską na temat „Historia Wioski Dziecięcej SOS w Biłgoraju ze szczególnym uwzględnieniem różnych form uczestnictwa w kulturze fizycznej wychowanków wioski”.

Jednak Wioski Dziecięce SOS to nie oazy szczęścia. O kłopotach codziennego życia z pewnością wiele mogłyby powiedzieć zarówno matki, jak i ciotki (kobiety służące matkom pomocą w wychowywaniu i zastępujące je podczas urlopu, choroby itp.). Do wiosek trafiają dzieci w różnym wieku. Starsze przychodzą z bagażem nieraz bardzo bolesnych doświadczeń. Ich wychowywanie wymaga nie tylko umiejętności pedagogicznych, ale przede wszystkim serca i cierpliwości. Jeśli więc pojawiają się sukcesy, matki nie kryją swej radości.

Większość kobiet zanim zdecydowała się na przyjazd do wioski, prowadziła normalne życie — miała pracę, nieraz kierownicze stanowisko i przyjaciół. W odróżnieniu do matek wioskowych w innych krajach, nasze legitymują się wyższym wykształceniem, często pedagogicznym.

Wkrótce wraz z budową nowej wioski w Karlinie rozpocznie się rekrutacja kobiet gotowych realizować założenia gmeinerowskiej koncepcji pedagogicznej. Z ponad pół wieku doświadczeń funkcjonowania wiosek SOS wynika, że na tych, którym powierzona zostanie rola matek, osierocone dzieci się nie zawiodą.

Stowarzyszenie Wiosek Dziecięcych SOS w Polsce jest członkiem SOS-Kindersdorf International, największej charytatywnej instytucji na świecie, którą wspiera materialnie prawie 6 mln ludzi.

KRYSZYNA STRUŻYNA
Fot. autorka

Wanda Sobiborowicz jest absolwentką studium nauczycielskiego o kierunku wychowanie fizyczne z biologią oraz filologii rosyjskiej w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Aktualnie na emeryturze, większość zawodowego życia spędziła jako nauczycielka szkoły w sanatorium dziecięcym w Jarnołtówku. W ZNP pełniła wiele funkcji — od ogniska po okręg. Między innymi była — i pozostaje nadal — prezesem oddziału w Głucholazach. Prezesem okręgu została 21 września 2002 roku.

Prywatnie jest matką mieszkającą w Prudniku dorosłej córki Joanny i babcią dwu wnuków, Pawła, ucznia klasy piątej, oraz pierwszoklasisty Dawida. Zwykle poświęca im niedziele oraz spędzane najchętniej nad morzem dwa tygodnie wakacji. Bardzo lubi gotować, jak twierdzą wtajemniczeni, jest specjalistką od pieczenia mięs. W wolnych chwilach dużo czyta, szczególnie poezję. Nic dziwnego, że jak dotąd nie opuściła żadnego spotkania opolskiego Klubu Literackiego Nauczycieli działającego pod patronatem ZNP.

pracy z samorządami. Uważa ponadto, że jeśli z 55 oddziałów zaledwie dwa — Niemodlin i Głucholazy — zawarły paktów współdziałania w sprawach oświaty i wychowania z lokalnymi władzami, to musi się temu przyjrzeć z bliska.

Zdaniem **Zdzisławy Letkiej**, prezeski oddziału w miejscowości Pokój, w tych sprawach niezbędne jest wsparcie preza okręgu jako osoby niezależnej od lokalnych władz. Ona sama, jak twierdzi, nie odczuła takiej opieki. Po ostatnich wyborach samorządowych nowy wójt uznał jednak za stosowne nawiązać współpracę z oddziałem i w jej przypadku pomoc okręgu nie była już potrzebna. W tych sprawach chyba nie wystarczą szkolenia czy spotkania z ludźmi oświaty województ-

wa, które, nawiasem mówiąc, prezesi oddziałów bardzo sobie chwala.

Podobnie pozytywnie oceniają opolscy związkowcy utrzymanie przez okręg dyżurów prawnika. Pani **Jolanta Duda** przyjmuje zainteresowanych we wtorki i czwartki. I tak pozostanie także po zmianie siedziby. Jak informuje Wanda Sobiborowicz właśnie konkretyzuje się zamiar przeprowadzki z ulicy Kośnego do innego lokalu. Wybór padł na pomieszczenia w budynku OPZZ zwalniane przez inspekcję pracy. Miejsca tam może nieco mniej, ale za to nie będzie potrzebny etat palacza c.o. — uważa prezeska. Nowy lokal nie wymaga też remontu, o jaki wręcz woła dotychczasowa siedziba — nie tylko z powodu niedawnej awarii kanalizacji. Pilnej wymiany wymagają okna. Teraz, zimą, trzeba się ratować piecykami elektrycznymi.

Nie zmienia to jednak faktu, że członkowie Zarządu Okręgu o planowanej przeprowadzce oficjalnie dowiedzieli się 12 stycznia. Nie mieli nawet okazji obejrzenia proponowanego lokalu i spokojnego rozważenia wszystkich za i przeciw. W opinii jednego z prezesów oddziałów, który pragnie zachować anonimowość, takie rozwiązywanie spraw jest nie do przyjęcia. Sugeruje bowiem, że pani prezes podejmuje decyzje jednoosobowo. Jego zdaniem nie powinny się też zdarzać jej wspólne z Okręgową Komisją Rewizyjną wizyty w ogniwach. Czy to jest dopuszczalne? — zastanawia się związkowiec. Nazwiska jednak nie chce ujawnić. Czyżby się czego obawiał?

Lokal w budynku OPZZ znajduje się na trzecim piętrze i to bez windy, podczas gdy na Kośnego trzeba pokonać tylko kilka schodków na wysoki parter. Teraz do związkowej władzy będzie wyżej. Ale ponieważ, jak wiadomo, schodzić jest łatwiej, niż wchodzić, prezeska twierdzi, że częściej niż do tej pory pojawiać się będzie w oddziałach i ogniskach. Także bez zapowiedzi.

MARIA AULICH

WNIOSEK

o nadanie tytułu

NAUCZYCIELA ROKU 2004

Pani/Pana

Za osiągnięcia uczniów*	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

* Należy podać liczbę uczniów, tytuły olimpiad, konkursów itp.

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	

KSIAŻKI NADESŁANE

W DOBREJ SZKOLE



nie jest czymś odrębnym od procesu dydaktyczno-wychowawczego, choć w niektórych szkołach w ten sposób jest traktowana. Obalają wiele mitów, obnażają działania pozorne, demaskują strategie obronne, które przyjmuje szkoła wobec zjawiska przemocy, narkotyków i innych problemów.

Książka podzielona jest na trzy części. Pierwsza pod kontrowersyjnym tytułem *Czy programy profilaktyczne mogą szkodzić* autorstwa Tomasza Tuszewskiego, jest zapisem jego doświadczeń z realizacji takich programów w szkołach. Druga część autorstwa Hanny Rylke — *Profilaktyka i wychowanie. Powrót do humanistycznej edukacji* dotyczy wizji „dobrej szkoły”, w której realizowana jest koncepcja systemowej profilaktyki. W trzeciej części Tomasz Tuszewski pokazuje krok po kroku, jak konstruować efektywne programy profilaktyczne.

Ta pozycja adresowana jest do dyrektorów, nauczycieli, rodziców, a także wszystkich zainteresowanych przyjaznym i wspierającym wychowaniem młodego pokolenia.

Hanna Rylke, Tomasz Tuszewski — *Powrót do źródeł. O profilaktyce w szkołach*. Oficyna Wydawnicza Nauczycieli, Kielce 2004.

Jest to pierwsza książka dotycząca sytuacji dzieci i młodzieży z rodzin, które znalazły się na marginesie życia. Dotychczas tymi problemami zajmowała się socjologia, natomiast psychologia i pedagogika nie zaoferowały, jak dotąd, kompleksowych wizji w tych kwestiach. A jest to obecnie bodaj najważniejszy problem w polskich szkołach, ponieważ rodzi inne — agresję, przemoc, bierność itp.

Autorzy starają się więc przedstawić koncepcję systemowej profilaktyki, która

Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

— Po koncertach zwykle dostajemy tylko brawa, więc byliśmy mile zaskoczeni, gdy redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” wręczył naszej pani dyrygent olbrzymi kosz słodczy. Opróżniliśmy go nazajutrz w szkole.

UŚMIECH BASA



„Tutti Cantamus” w MENiS

Tak wspominają uczniowie swój występ w gmachu MENiS podczas uroczystości „Nauczyciel Roku 2003”. Zapowiadają, że do kolejnej edycji konkursu, o którym nic dotąd nie wiedzieli, zgłoszą swoją ukochaną profesorkę **Izabelę Tomaszewską**, gdyż — ich zdaniem — zasługuje na taki tytuł.

Szkolny chór „Tutti Cantamus” istnieje tyle co szkoła. LXX Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego w Warszawie powstało w 1991 r. w wyniku przekształcenia dawnego Studium Nauczycielskiego, którego tradycje muzyczne kontynuuje. Są to klasy o profilu plastycznym i muzycznym. O artystycznych sukcesach uczniów informują liczne dyplomy na ścianach liceum mieszczącego się w przedwojennym budynku przy ul. Czerniakowskiej 128 w Warszawie. W 1930 r. była tu szkoła podstawowa im. Józefa Piłsudskiego, uchodząca w stolicy za wzorową.

— W ciągu roku dajemy około 30 koncertów — mówi dyrygentka i nauczycielka muzyki Izabela Tomaszewska, która chórem kieruje dopiero od 3 lat. — Uświetniamy występiami nie tylko szkolne uroczystości. Śpiewamy w Zamku Królewskim, Galerii Porczyńskich, w warszawskich kościołach i teatrach. W klubach seniorów i szpitalach. Także dla małych pacjentów Centrum Zdrowia Dziecka. Najwięcej zaproszeń otrzymujemy wiosną i jesienią.

W swoim repertuarze chór ma utwory muzyki dawnej i współczesnej. Kompozycje m.in. Wacława z Szamotuł, Chopina, Moniuszki, Nowowiejskiego, Kilara i Pendereckiego. Muzykę sakralną europejską i afroamerykańską.

„Tutti Cantamus” od 10 lat wzbogaca szkolną kolekcję trofeów nowymi nagrodami i wyróżnieniami, które przywozi z różnych konkursów i przeglądów. Ubiegły rok był dla chórzystów wyjątkowo udany — zdobyli I miejsce w konkursie piosenki warszawskiej pt. „Warszawa da się lubić”, I miejsce w ogólnopolskim konkursie chórów młodzieżowych w Bydgoszczy i także I miejsce na podobnym konkursie w Łodzi. Oprócz tego otrzymali kilka wyróżnień, w tym „Wawrzyn Dzielnicy Śródmieście” w przeglądzie artystycznym młodzieży szkół warszawskich pt. „Wszystkie chwytły dozwolone”.

Halina Markowska, dyrektor szkoły, jest fanką chóru. — Bardzo nam pomaga — mówi jego dyrygentka. — Zawsze osobście żegna nas i wita, gdy wyruszamy i wracamy z koncertowych tournée. Wie, że młodzież lubi śpiewać, więc robi wszystko, by uczniowie mogli się w tym realizować.

W tym roku do klasy muzycznej było aż 110 chętnych, a miejsc tylko 30. Ale ostatecznie zostało przyjętych o 15 osób więcej.

— Jaka jest recepta na dobry chór szkolny?

— Wystarczy 5 sopranów, 5 altów, 5 tenorów i 5 przystojnych basów oraz dobre chęci — śmieje się dyrygentka i dodaje, że nie ma złych chórów, są tylko źli dyrygenci. — A mówiąc poważnie, najważniejsza jest równowaga głosów żeńskich i męskich. Tymczasem tak już bywa, że tych drugich jest zwykle mniej. Także w naszym chórze mam 30 dziewcząt i 25 chłopców. Z głosów męskich najwięcej jest barytonów, a brakuje tenorów — gdybym mogła, to bym je klonowała — żartuje. To poczucie humoru pozwala jej zjednywać młodzież, rozładowywać napięcia i stres przed koncertami.

Każda próba zaczyna się od gimnastyki rozluźniającej mięśnie, a następnie ustawiania głosu z pomocą różnych ćwiczeń...czasem po prostu wołają mammmma mija albo jakieś słowa z rrrr — opowiadają chórzystki. Pani Izabela, choć jest młodą dyrygentką (dopiero 5 lat temu ukończyła Wrocławską Akademię Muzyczną), ma już spore doświadczenia przy pulpicie dyrygentkim. Już podczas studiów była asystentką dyrygenta chóru akademickiego. Zanim przyszła do liceum, prowadziła dziecięcy chór w Szkole Muzycznej im. Karola Kurpińskiego w Warszawie. Pani profesor „wyławia” sopranów, altów, basów i barytonów podczas zastępstw w klasach o innych profilach. A jest w czym wybierać, bo w szkole uczy się ponad 600 licealistów. Właśnie kompletuje nową grupę, która będzie zasilala chór, gdy odejdzie część tegorocznych maturzystów.

— Mnie również pani profesor „wyłowiała” podczas zastępstwa — opowiada **Adam Wielgołaski**, uczeń I klasy. — Po lekcji zaproponowała mi przesłuchanie. No i śpiewam w chórze. — Urzekł mnie bas i szeroki uśmiech Adama — mówi nauczycielka. To również jest bardzo ważne.

Bo chór musi brzmieć radośnie. Chór ćwiczy zwykle 2 razy w tygodniu, a przed koncertami nawet w weekendy. Uczniowie klas I i II mają lepszą sytuację, bo mogą śpiewać także w ramach 2 godzin lekcji muzyki.

Chór — jak mówią sami uczniowie — jest nie tylko ich pasją, ale i lekiem na wszelkie zło... — To także szkoła życia i charakteru. Sposób na pozbywanie się np. kompleksu nieśmiałości, poznawanie nowych koleasid. — Integruje uczniów z różnych klas — uzupełnia **Krzysztof Ciok**, uczeń I klasy, który śpiewa w chorze dopiero od kilku miesięcy, ale nie wyobraża sobie życia bez niego.

— Gdyby dawniej ktoś mi powiedział, że będę śpiewać w chorze szkolnym i w dodatku muzykę sakralną, pewnie bym go wyśmiała — wyznaje sopranistka **Ewa Grygo**. — Teraz śpiewam nie tylko po angielsku, ale i w języku Owidiusza, i to z wielką przyjemnością. — Ja również rozwinęłam się muzycznie, polubiłam muzykę poważną i ambitną. Doszło do mnie, że istnieje nie tylko muzyka pop — dodaje **Joanna Bazkowska**.

Kamil Mokrzycki uczy się w klasie o profilu plastycznym. Gra na kilku instrumentach i śpiewa w chorze, bo tego potrzebuje jego artystyczna dusza.

— Uwielbiam emocje i napięcie przed koncertem — opowiada. — Czasem na próbach nam nie wychodzi. Ale na scenie potrafimy się zmobilizować. Jesteśmy jednym ciałem i duszą i z tego stanu budzą nas dopiero owacje.

Stroje galowe dziewczętom — czarne spodnie i białe bluzki — zafundowała Rada Rodziców. Chłopcy występują we własnych garniturach. Chórzystki mają jeszcze jeden zestaw — bluzki w paski i czerwone krawaty na występy mniej oficjalne.

Uczniowie nie kryją, że kiedy dowiadują się o kolejnym koncercie, czasem reagują niechęcią — w planach akurat było spotkanie z dziewczyną lub kino. — Trzeba wyprasować spodnie od garnituru, wypastować buty, wstać o 5 rano, by zdążyć na pociąg do Łodzi — mówi Kamil. Ale potem „scena” wszystko im rekompensuje. To są emocje, których nie umieją opisać słowami.

— Moim największym problemem, podobnie jak wszystkich dyrygentów w Polsce, jest zdobycie oryginalnych nut utworów. Po prostu nie można ich kupić w naszych sklepach muzycznych, więc możemy liczyć wyłącznie na koleżeńską pomoc — mówi nauczycielka.

Grudzień to dla chóru czas śpiewania kołęd — w szkole i warszawskich kościołach. A w swoim repertuarze mają kołędy w różnych językach europejskich, które wyszukują dla nich nauczyciele. Styczeń będzie dla chórzystów nieco luźniejszy. — Ale w lutym ostro zabierzemy się do pracy — mówi pani Izabela. — Będziemy przygotowywać się do I etapu ogólnopolskiego konkursu chórów młodzieżowych w Bydgoszczy. Pierwsze przesłuchania odbędą się w Akademii Muzycznej w Warszawie.

Jakie mają marzenia? Tylko jedno — nagrać własną płytę.

IZA KUJAWSKA
Fot. M. Suchecki

W nr. 2 „Głosu” opublikowaliśmy artykuł „Zaraźliwy przykład” Tadeusza Szczepańskiego, dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wadowicach, traktujący o problemach związanych z wynagradzaniem nauczycieli za zajęcia dodatkowe. Autor został sprowokowany do wyrażenia swoich opinii przez inspektora pracy z Gniezna, będącego bohaterem naszego reportażu z listopada ubiegłego roku „O godzinę za daleko”. Z kolei jego tekst sprowokował niżej podpisanych do polemiki. Mamy nadzieję, że za nami pójdą inni.

KAWA NA ŁAWĘ



Wcześniej czy później każdy z dyrektorów wchodzi na minę z napisem: *zajęcia dodatkowe*. I prawie każdy nie ma na nie pieniędzy.

Nie zawaham się powiedzieć, że z roku na rok sytuacja pod tym względem staje się coraz bardziej dramatyczna. Dziś dobra szkoła to ta, która proponuje bogatą i atrakcyjną ofertę edukacyjną, a więc zajęcia uzupełniające minimum programowe. Niestety, fakt, że nie ma na to środków, nie ma nic wspólnego z dobrą czy marną jakością prawa oświatowego, jak mniema dyrektor **Tadeusz Szczepański**. Prawo tylko opisuje rzeczywistość, ale jej nie tworzy, nie ustala, nie modyfikuje. Nie byłoby problemu z wpisaniem do art. 30 KN *zajęć dodatkowych* jako jednego ze składników wynagrodzenia całkowitego, gdyby tylko budżet znalazł na to pieniądze!

Nie trzeba by wówczas gromadzić „krajowego potencjału intelektualnego” ani „pomysłów na rozwiązanie różnorodnych problemów”, aby rozwiązać problem finansowania zajęć dodatkowych. Poradzilibyśmy sobie także bez sięgania do dorobku innych krajów. Wystarczy tylko odpowiednia kwota w odpo-

wiednim rozdziale ustawy budżetowej.

Nie byłoby też problemu z odpowiedzią na pytanie dyrektorowi, gdzie znaleźć przepis, na podstawie którego należy wypłacić pieniądze za konsultacje, koła zainteresowań etc. Jest, jak jest i trzeba sobie z tym radzić. Nie ustaję w wysiłkach na rzecz nakłaniania ministra finansów do uchwalania większych pieniędzy na oświatę (niestety, ministerstwo oświaty nie ma tu pożądanego przebiegu), dyrektorzy muszą wywierać coraz większą presję i przekonywać samorządy, że zajęcia dodatkowe są koniecznością i muszą być ujęte w planie organizacyjnym. Nie da się ukryć, że problem zajęć dodatkowych przerzucano na barki organów prowadzących. Trudno się jednak zgodzić z dyrektorem Szczepańskim, że ustawodawca wykazał w tym względzie „niedomagającą wyobraźnię”, wprost przeciwnie! Najlepiej byłoby zaproponować organowi prowadzącemu, aby plan organizacyjny ustalał bardzo szczegółowo. W ślad za tym w regulaminie określić, jak i ile płać np. za wycieczki, koła zainteresowań i wiele innych zajęć. A kwoty powinny być ustalone i rzetelnie wynegocjowane ze związkami zawodowymi.

Wydaje się, że wiele zamieszania przy negocjowaniu z samorządami

dodatkowych pieniędzy stwarza niezrozumienie podstawowych przepisów Karty. Wcześniej więc wypadałoby ustalić, jak się ma czas pracy do wynagrodzenia. W tej materii jest wiele nieporozumień. Jednakże winy nie ponoszą za to mniej lub bardziej nieczytelne przepisy, ale ich nadinterpretacja, czyniona także, niestety, przez dyrektorów.

Zacznijmy od początku. W art. 42 ust. 3 KN określono pensum dla poszczególnych stanowisk w różnych typach szkół. Za realizację **tylko tego pensum** nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie zasadnicze. A przesądza o tym art. 35 ust. 2 KN, który wyraźnie stwierdza, że przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego, obowiązkowego wymiaru zajęć. Tak więc dalsza część wynagrodzenia ustalana jest już „swobodnie”, bez określenia **jakichkolwiek limitów czasowych**. Ustalenie 40-godzinnego czasu pracy nie implikuje wynagrodzenia, a jedynie określa dyspozycyjność nauczyciela.

I tu właśnie najczęściej dochodzi do nieporozumienia. Czytając w art. 42 ust. 2, iż *w ramach czasu pracy, czyli 40 godzin, oraz ustalonego wynagrodzenia nauczyciel obowiązany jest realizować zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze prowadzone bezpośrednio z uczniami oraz wykonywać inne czynności wynikające z zadań statutowych*

szkoły w ramach wynagrodzenia zasadniczego, dyrektorzy i organy prowadzące interpretują, że te pozostałe czynności nauczyciel powinien świadczyć za pensję zasadniczą. A przecież ustawodawca mówi tylko: *ustalonego wynagrodzenia*, a nie *zasadniczego*. Czyli jakiegokolwiek **inne czynności zlecane nauczycielowi przez pracodawcę** (w sensie zajęć) muszą być odpłatne. Oczywiście nie mówimy tu o czynnościach, które wynikają lub są związane z pensum, czyli chociażby opieka w czasie przerw. A zapis w art. 42 ust. 2 pkt 2 KN: *nauczyciel obowiązany jest realizować inne czynności, oznacza tylko, że przez ustawę jest on do tego zobligowany i nie może odmówić ich wykonania, ponieważ wchodzi to w zakres jego obowiązków*. Musi być jednak za to wynagradzany.

Wypada się zgodzić z dyrektorem Tadeuszem Szczepańskim, że można by się pokusić o zróżnicowanie wymiaru zajęć dydaktycznych, obudować je zajęciami dodatkowymi i wynagrodzenia ustalić na różnym poziomie, ale nade wszystko satysfakcjonującym nauczycieli. Nie byłoby wówczas zenujących sytuacji, kiedy nauczyciel upomina się rok o wynagrodzenie za prowadzenie dodatkowych zajęć, a dyrektor nie wie, skąd wziąć pieniądze i w której pozycji je zapisać. Marzenia zawsze kiedyś się spełniają, nie należy więc tracić nadziei.

TERESA KONARSKA

KOMU, ILE, KIEDY?



Jeśli dyrektorów szkół oraz organy je prowadzące ogarnia lęk na myśl o konieczności wypłat za dodatkowe zajęcia

nieujęte w planach organizacyjnych placówek, to mnie opada groza większa. Bo ten ich lęk może świadczyć, iż po dwudziestu latach zmagania o prawa pracowników zatoczyliśmy koło, zaś administracji oświatowej — rządowej i lokalnej — weszło już w krew przekonywanie, że nauczyciel powinien cieszyć się, że w ogóle ma etat i nie wymagać więcej!

Co różni spory o oświatę w Europie i Polsce? Gdy politycy pierwszej twardzą, że „jest w edukacji ukryty skarb”, to u nas zachowują się, jakby go znaleźli. W rezultacie ta sfera nieustannie traktowana jest jako rezerwuariat środków możliwych do wykorzystania na inne cele. Widać to zwłaszcza na przykładzie wynagrodzeń w tej sferze.

Jeśli dobrze pojąłem Tadeusza Szczepańskiego, dyrektora ZSO w Wadowicach, skutecznym środkiem na rozwiązanie dylematu szefów szkół — płać czy nie? („Zaraźliwy przykład”, „GN” z 14.01.2004) jest dokonanie takich zmian ustawowych, by znikła obawa przed roszczeniami nauczycieli za zlecane im zajęcia szkolne inne niż pensum czy godziny ponadwymiarowe i zastępstwa. By tak się stało, w ramy 40-godzinnego tygodnia pracy trzeba nauczycielowi wpisać wszystko, co dziś tu i ówdzie bywa jeszcze odpłacane, co

więcej, należy go jeszcze zobowiązać do skrupulatnego rozliczenia się z tygodnia pracy.

Z punktu widzenia dyrektora, nad którym „wisi”, w przypadku wypłat nauczycielom za prowadzone kółka czy wycieczki, kara za przekroczenie dyscypliny finansowej, jest to propozycja nawet zrozumiała, jednak z punktu widzenia osób świadczących pracę (i niektóre pozaszkolne „usługi”) to narzucenie im roli „chłopca do wszystkiego” i to bez prawa do zapłaty.

Niestety, ten sposób postrzegania powinności nauczycieli jest wśród polityków coraz powszechniejszy. Złośliwie więc przypominę, że ograniczanie dodatkowych wypłat dla nauczycieli energicznie proponują te ekipy rządzące, które już po dwóch miesiącach urzędowania nie miały wątpliwości, że należą im się premie... kwartalne.

Jeśli tak dalej pójdzie, a samorządowcy całą swą energię skupią na zwiększaniu obowiązków nauczycieli, nie zaś na oocznieniu rządzącym, jakie popełniają błędy w określaniu koniecznych nakładów na oświatę, kto wie, czy rychło ten zawód nie pęknie. Na nauczycieli z części publicznej — niedoinwestowanej, o skromnym ogólnym standardzie, choć z wysepkami sukcesu, i tych z części prywatnej, nieporównywalnej pod każdym względem. Jeśli komuś taki scenariusz wydaje się nieprawdopodobny, wypada przyjrzyć się na przykład szkolnictwu zaoceanicznemu czy brytyjskiemu.

Cała dotychczasowa dyskusja o szkole i jej reformie to w gruncie rzeczy rozmowa o właśnie pożądanym: wspólnym poziomie, którego

w poprzednim systemie nie osiągał, a który jako oczekiwany standard powinien być zrealizowany w nowej strukturze. Jednak ktokolwiek zaczyna rozmowę o tej standaryzacji, rychło sprowadza ją do jednej tylko kwestii — standardu zatrudnienia.

Ponieważ płace stanowią 80 procent obecnych nakładów na oświatę, to prowadzenie debaty w taki sposób prowadzi wprost do kolejnej próby rozwiązania problemów kosztem nauczycieli. Gdzie natomiast mowa o takich sprawach jak standard wnętrza szkoły, miejsca na odpoczynek dzieci podczas przerw, wyposażenia łazienek itp., itd.?

I dlatego, zgadzając z kolegą, dyrektorze, iż „szkoła bez kół zainteresowań, troski o rozwój uczniów, pomagania słabszym jest nie do pomyślenia”, to nie zgadzam się z pana propozycjami, z których wynikałoby, że za pensum i inne dodatkowe zajęcia nauczyciel otrzymywałby płacę wynikającą tylko z owego pensum. Bo to oznaczałoby, że nauczyciele staliby się kolejną, obok pielęgniarek, grupą zawodową, której w majestacie prawa, a w zależności od lokalnego na to pomysłu, pogarsza się szczególnie warunki pracy i płac. A to krok na pewno nie w tym kierunku.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Warszawie

Economic University in Warsaw
Rok założenia 1994



STUDIA PODYPLOMOWE

- ☐ Kwalifikacyjne studia pedagogiczne
- ☐ Zarządzanie zasobami ludzkimi
- ☐ Zarządzanie logistyczne
- ☐ Zarządzanie nowoczesnym przedsiębiorstwem
- ☐ Fundusze unijne, ich pozyskiwanie i wykorzystanie
- ☐ Rachunkowość finansowa i zarządcza
- ☐ Informatyka ekonomiczna
- ☐ Doradztwo zawodowe

Zapisy przyjmowane są do 15.II.2004r
STUDIA PROWADZONE ZGODNIE Z WYMOGAMI MENIS

Centrum Studiów Podyplomowych i Kursów Specjalistycznych
00-145 Warszawa,
Al. Solidarności 74 A
Tel: (0-22) 636 74 00 wew. 106,
fax: (0-22) 636 75 12
e-mail: wse@wse.waw.pl
podyplomowe@wse.waw.pl
http://www.wse.waw.pl

Zapisy od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 — 15.30



jego kuzynki. A kiedy opuszczaliśmy cmentarz, jedna z naszych koleżanek zauważyła przypadkiem grób bohatera – powstańca listopadowego, który był dla niej rodzinną legendą.

Program drugiego dnia był bardzo bogaty. Zaczęliśmy od krótkiej wizyty w szkole ukraińskiej, gdzie w izbie pamięci, urządzonej jak ukraińska chata, wysłuchaliśmy krótkiego koncertu pieśni ukraińskich. Byliśmy również w szkole polskiej, gdzie chodzą dzieci, których choć jedno z rodziców ma zapisane w metryce polskie pochodzenie. Mile zaskoczyła nas ciepła atmosfera, na ścianach piękne gazetki po polsku, stoisko z polską prasą. Pani dyrektor Marta Marku-nina opowiedziała nam o kłopo-

NIEPOTRZEBNA, ZAPOMNIANA

Długo się zastanawiałam, do kogo napisać, z kim się podzielić nurtującymi mnie sprawami. Wybrałam „Głos Nauczycielski”, którego czytelniczką byłam przez cały okres mojej pracy zawodowej.

Mój list to żal, jaki towarzyszy mi od momentu przejścia na emeryturę. Być może jest to list jakich wiele, ale dla mnie są to sprawy ważne, z którymi nie mogę się pogodzić.

W 1976 r. ukończyłam studia pedagogiczne i zdobyłam tytuł magistra filologii rosyjskiej. W zawodzie pracowałam 25 lat z przerwą na wychowanie dzieci. Zdobylam też kwalifikacje biblioteczne i inne uprawnienia przydatne w zawodzie. Ostatnio byłam zatrudniona w czytelnicy gimnazjum. W związku z niżem demograficznym zlikwidowano tę szkołę. Według zapewnień władz miasta wszyscy nauczyciele mieli znaleźć zatrudnienie w innych placówkach oświatowych. Okazało się, że mnie nikt nie chce przyjąć, bo mam 50 lat. Nie liczyła się moja nienaganna praca ani najwyższa ocena pracy.

W ZNP, którego byłam członkiem przez 25 lat, poradzono mi, abym przeszła na emeryturę. Było to jedyne wyjście. Wyliczyłam sobie, że 25 lat pracy plus 5 lat studiów pozwolą mi na swobodne skorzystanie z przywileju przejścia na emeryturę. Niestety, gdy odliczono okresy bezskładowe, zabrakło mi kilku miesięcy. Nie mogłam szukać pracy w innym zawodzie, bo nie mogłabym skorzystać z tego przywileju – ostatnim miejscem pracy powinna pozostać szkoła. Nikt nie chciał ze mną rozmawiać o przyjęciu do pracy, bo po co komuś taki ktoś jak ja? A w dodatku w momencie przejścia na emeryturę odprawa należałaby mi się z nowej szkoły!

Miałam ogromny żal, że tak została potraktowana po tylu latach wyłożonej pracy. Najłatwiej było doradzić

mi przejście na emeryturę. Jak się okazało, nie było to takie proste. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy postarali się, abym na te parę miesięcy była zatrudniona w szkole prywatnej. Dopracowałam ten brakujący okres i przesłam na emeryturę.

Teraz jestem zadowolona z tego, że otrzymuję emeryturę, ale uważam jednocześnie, że nastąpiło to za wcześnie, a okresy bezskładowe zaniżyły mi wysokość świadczenia. Trudno, muszę zadowolić się tym, co mam. Jednak jest mi żal, gdy słyszę, że moje koleżanki są zapraszane na różne uroczystości szkolne, a ja jestem poza, nie otrzymuję też żadnych bonów towarowych, które kilka razy do roku dostają moje koleżanki. Ponieważ ostatnim miejscem pracy była szkoła prywatna, nie jestem nigdzie liczona, a ta niewielka szkoła nie ma swojego funduszu socjalnego.

Mam znajomą, która pracowała w obsłudze szkoły i to ona obchodzi święto edukacji, ja nie mam tej możliwości. Przecież moje pieniądze też były gdzieś kierowane, to ja dbałam o to, by nie pominąć żadnego emeryta w przydziale bonów! Wiem, jak wiele znaczą pamięć o byłych pracownikach!

Być może jest to zgodne z prawem, ale...? Mój żal może byłby mniejszy, ale gdy przeszłam na emeryturę, zaczęłam chorować. W ciągu 1,5 roku przeszłam 3 zabiegi operacyjne i nadal jestem pod kontrolą lekarzy. Nie mogę wystąpić o zapomogę zdrowotną, bo nie mam gdzie, a leczenie pochłania coraz większą część mojej emerytury. Czy moje żale są bezzasadne? Przez 25 lat byłam nauczycielem, a teraz wszyscy o mnie zapomnieli!

IRENA

emerytowana nauczycielka
Zachodniopomorskie

NI MA JAK LWÓW...

Ponieważ wielu z nas w Krakowie ma lwowskie korzenie i zapragnęło zobaczyć miasto przodków, to po wojazach do Pragi, Wiednia, Bratysławy Zarząd Oddziału ZNP Kraków-Krowdrza postanowił zawieźć nas do Lwowa. Jak w piosence wjeżdżaliśmy doń „w dzień deszczowy i ponury”, ale w naszych sercach była radość, że oto wita nas miasto, które znamy z sentymentalnych, rodzinnych opowieści.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Cmentarza Łyczakowskiego. Pierwsze wrażenie było niesamowite – przy autokarze sporo żebzących. Starych i młodych. Kobiety okutane w szmaty, umorusane dzieciaki – prosili o złotówkę, zaklinając się, że ich dziadek lub babka byli Polakami.

Pełną zadumy wędrowkę zaczęliśmy od grobów naszych sławnych Polaków – Gabrieli Zapolskiej, Stefana Banacha, Marii Konopnickiej – tu mimo woli bez ustaleń i zamiarów ktoś zaintonował „Rotę”. Złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze. Kilka grobów dalej Władysław Bełza, autor „Katechizmu dziecka polskiego”. Na pytanie naszego przewod-

nika, „Kto ty jesteś?” rozległa się chóralna odpowiedź – „Polak mały” i potoczyły się dalsze strofy. Potem grób Ordony – tam zabrzmieli słowa „Reduty Ordony”. Wśród jesiennych drzew, opadających liści i lekkiej mżawki szliśmy śladami polskiej historii. Oddaliśmy hołd powstańcom listopadowym i styczniowym. Westchnęliśmy przy grobie małej dziewczynki, nieznanej nikomu z nazwiska Dziuni.

Największym jednak przeżyciem była wizyta na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Nasz przewodnik, Eugeniusz Josse, nauczyciel z Leżaj-ska, z wielkim wzruszeniem opowiadał o bohaterstwie nastoletnich chłopców i dziewcząt, między innymi Jurka Bitschana czy Antosia Petrykiewicza. Przy słowach wiersza Artura Oppmana: „I tylko mi ciebie, Mamo, i tylko mi Polski żal...” w niejednym oku zabłysła łza.

Były również bardzo osobiste przeżycia – oto pierwszy raz od ponad 50 paru lat na mogile Leonarda Łabędź-Rajewskiego, studenta Politechniki, krzewiciela skautingu, poległego za Lwów w 1919 roku, zapalił znicze i położył kwiaty syn

tach, z którymi boryka się szkoła. A są to ogromne trudności finansowe, dlatego naszą skromną pomoc przyjął z wielką wdzięcznością.

Na trasie dalszej wędrowki znalazły się wspaniałe lwowskie zabytki. Pod najpiękniejszym pomnikiem naszego wieszczki Adama Mickiewicza zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie.

Wrażenie była moc – od wzruszeń i zachwytów, do żalu, że tak wiele zabytków niszczy, że przy wielu z nich usiłuje się pokazać, że nie mają one nic wspólnego z czasami, gdy Lwów był polskim miastem. U nas, nauczycieli, pojawiły się refleksje, że powinniśmy odwiedzać to miasto i pokazywać je naszym uczniom. Nie po to, by odradzały się antagonizmy z Ukraińcami, ale po to, by dorobek polskiej kultury służył pojednaniu.

BARBARA BOHOSIEWICZ

Przepraszamy

Do sondy w „GN” nr 1 wkraść się chochlik drukarski i zmienił jedną literę w nazwisku podlaskiej kurator oświaty, pani Zofii Trancygier-Koczek.

TAŃCEM I ŚPIEWEM



Reforma szkolna uczyniła ze mnie nauczyciela sztuki, ale że memu sercu zawsze bliższa była muzyka, to dziś po lekcjach tańczę i śpiewam z młodzieżą.

Pasję do tańca zaaszczepił w nas (i to już wiele lat temu) rewelacyjny zespół „FANTAZJA” z Głubczyc. Moi uczniowie spotkali się z nim w trakcie imprez i przeglądów artystycznych organizowanych w naszym województwie, gdy więc zaproponowałam stworzenie własnego, podobnego, pomysł chwycił od razu. I tak stałam się założycielem i instruktorem zespołu tanecznego „IMPULS”, działającego przy Gimnazjum im Trzeciego Tysiąclecia w Branicach.

Obecnie zespół skupia 22 pasjonatki tańca, w wieku od 14 do 18 lat, a ja cieszę się szczególnie, bo

tańczą w nim nie tylko uczniowie gimnazjum, ale również jego absolwenci. Mnie, nauczyciela, najbardziej cieszy, że udało mi się w nich rozbudzić pasję do tańca. Dla dziewcząt „IMPULS” jest nie tylko chwilową fascynacją, ale sposobem na życie. Umożliwia samorealizację, odre-

agowanie stresów, dowartościowanie, uczy dyscypliny i wytrwałości, jest lekarstwem na nudę. Mam też nadzieję, że przebywanie pod okiem fachowca przygotowuje do modnego w ostatnich latach, a rzadkiego i poszukiwanego zawodu choreografa, co jest dobrą alternatywą w czasach bezrobocia, szczególnie dla dziewcząt.

„IMPULS” zaczął jako zespół tańca disco i długo nie mogłam dziewcząt przekonać do innych gatunków tanecznych. Przełom nastąpił na integracyjnym obozie tanecznym w Czechach, na którym byłam z zespołem w sierpniu 2002 r. Czesi dali nam „porządną szkołę tańca” (nie na darmo nazywają ich republiką taneczną). Wspólnie z dziećmi czeskimi poznaliśmy country, walca, tańce afry-

kańskie i latynoamerykańskie. Było i ulubione przez młodzież disco. Zajęcia taneczne przeplatano ćwiczeniami kondycyjnymi i gimnastyką z elementami akrobatyki. Obóz prowadzili czescy specjaliści – było ciężko, ale rewelacyjnie. Spotkanie zaowocowało w roku szkolnym 2002/2003 tym, że prócz tradycyjnego disco dance członkinie zespołu mogły popisać się żywiołowym country, walcem hiszpańskim oraz tańcem z gatunku show dance. W celu zmiany stylu tanecznego zespołu nawiązałam również współpracę z czeskim choreografem, panią Janą Dragounová.

Nasz zespół ma na swym koncie wiele sukcesów. Z ubiegłorocznych chciałabym wymienić I miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Szkolnych Zespołów Tanecznych „FANTAN” 2003 w Opolu i Grand Prix na Wojewódzkim Festiwalu Piosenki i Tańca „KUZNIA” 2003 w Zawadzkiem. Nie zabrakło też laurów na szczeblu powiatowym. Lecz bodaj największym sukcesem jest to, że zintegrowałam dzieci z różnych środowisk, wiosek i klas szkolnych! Wciąż pamiętam o tym, że tańczyć tylko po to, by wygrywać kolejne konkursy nie ma sensu, taniec ma

być czymś więcej niż pogonią za sukcesem.

Nasze sukcesy zawdzięczamy pasji, pomysłowości, pracy i wytrwałości. Pomysły taneczne rodzą się same, za to praca, którą trzeba wykonać, by potem bawić publiczność, jest ogromna. Są więc wielogodzinne wspólne treningi, a także indywidualna praca dziewcząt w domu, w rezultacie, choć wiele dziewcząt chciałoby tańczyć w zespole, to zostają tylko najwytrwalsze.

Prócz tanecznego, prowadzę również zespół wokalny. Cieszy

mnie, że w branickim gimnazjum udało mi się nakłonić do śpiewania i przekonać do występów publicznych chłopców. Jest ich kilku, więc czują się różnie, a na występach są zawsze rewelacją wśród powszechnie śpiewających dziewcząt.

W taki oto sposób – tańcem i śpiewem, staram się kształtować osobowość swoich podopiecznych. I chyba udaje mi się to całkiem dobrze...

SYLWIA BRZOZOWSKA
Branice

Polska Korporacja Edukacyjna

(ogólnopolska sieć szkół niepublicznych
z uprawnieniami szkoły publicznej)

zatrudni

Dyrektorów Szkół w miastach powiatowych

Wymagania: wykształcenie — wyższe pedagogiczne
Oferujemy: wysokie wynagrodzenie

Może to być również praca dodatkowa.

Informacje i zapisy:

„COBRA” Sp. z oo.
80-515 Gdańsk, ul. Krasickiego 9/9a
tel. 58/522 16 44, 522 16 43 w godz. 9.00—15.30



Oświata za granicą

PRAWA CZŁOWIEKA

W Ammanie (Jordania) został podpisany projekt programu nauczania o wychowaniu w społeczeństwie. Ministerstwo edukacji w porozumieniu z UNESCO postanowiło wprowadzić go jako obowiązkowy przedmiot, by uczyć dzieci o prawach człowieka do życia w pokoju, wolności słowa, wyznania religijnego, tolerancji, otwarcia się na inne kultury. Efektem ma być inne podejście islamistów do pozostałych kultur, zmniejszenie przepaści między nimi i doprowadzenie do zażegnania konfliktów.

OSOBNO LEPIEJ?

Jeśli trzy lata temu w Stanach Zjednoczonych tylko 10 placówek odrzucało koedukacyjny model nauczania, to dziś jest ich już 180! Dyrektorzy tych szkół twierdzą, że w klasach, gdzie oddzielnie uczą się chłopcy i dziewczęta, wyniki nauczania są lepsze, bo uczniowie koncentrują się na nauce i nic ich nie rozprasza. W grupach żeńskich najaktywniejsze stały się byłe klasowe „szare myszki”, które przedtem krępowała obecność chłopców. W grupach męskich większość chłopców znacznie podniosła swoje wyniki w nauce. Nauczyciele twierdzą, że ten model pozwala im lepiej dobrać program dla każdej płci.

Za: The Guardian, The Jordan Times

NIKA

DWA DZIENNIKI

Podczas eksperymentalnego programu „Zdrowie dla każdego ucznia” jedną z moskiewskich szkół wyposażono w aparaturę m.in. do inhalacji i masażu. Dzieci leżakują w „jaskini”, wdychając powietrze nasączone ziołami i solą leczniczą. Podczas każdej lekcji mają przerwę na 10 minut ugniatania bosymi stopami woreczków napełnionych grochem. W czasie pobytu w szkole uczniowie spożywają dwa posiłki. Nad stołowym jadłospisem czuwają specjaliści od zdrowego żywienia. Program w całości finansowany jest przez państwo. Są tu prowadzone dwa dzienniki — jeden dla oceny postępów w nauce, drugi — dla oceny stanu zdrowia uczniów.

ZDROWA GŁOWA

Brytyjscy lekarze otrzymali nakaz zachowania dużej ostrożności w aplikowaniu dzieciom i młodzieży leków antydepresyjnych. Wypiszarze twierdzą, że te medykamenty przynoszą najmłodszym więcej szkody niż pożytku. Powodują m.in. myśli samobójcze i wrogość do otoczenia. Nie wiadomo też, jaki mogą mieć wpływ na rozwijający się mózg młodego człowieka, bo rzetelnych badań na ten temat nie ma. Zarządzenie zaskoczyło amerykańskich psychiatrów — część z nich taką decyzję uważa za słuszną, inni natomiast twierdzą, że skutki niepodawania dzieciom leków antydepresyjnych mogą być równie niebezpieczne, gdyż depresja jest chorobą śmiertelną.

Za: „Nowosti”, New York Times

IKA

SZACH KRÓLOWI

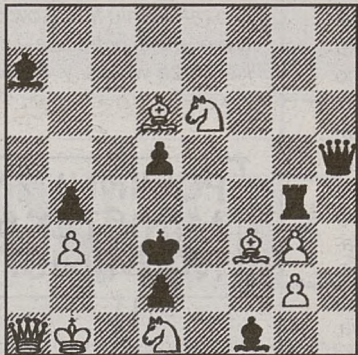
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 3

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kd1, Ha1, Sd1, Se6, Gd6, Gf3, b3, g2, g3
Czarne: Kd3, Hh5, Wg4, Ga7, Gf1, b4, d2, d5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
Internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ EUROTRAMPING

informuje

**KIEROWNIKÓW
WYCIECZEK SZKOLNYCH**

oraz

**WYCHOWAWCÓW
NA OBOZACH
MŁODZIEŻOWYCH**

**ORGANIZUJĄCYCH
IMPREZY ZAGRANICZNE
O MOŻLIWOŚCI
DODATKOWEGO ZAROBKU**

Więcej informacji pod numerem telefonu:

(77)-454-82-64, 454-19-76

oraz na stronie:

www.eurotramping.pl

**Zamów
BEZPŁATNY KATALOG**

**OBOZY
WYCIECZKI
na 2004 rok**

Infolinia: 0801 66 11 97

e-mail: office@eurotramping.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE**

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna
01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

DROBNE

- KURSY KWALIFIKACYJNE**
- Opiekuńczo-wychowawczy
 - Wychowanie do życia w rodzinie
 - Zarządzanie oświatą
 - Bibliotekoznawstwo
 - Pedagogiczny
- KURSY DOSKONALĄCE**
- Awans zawodowy nauczycieli (kontraktowy, mianowany, dyplomowany)
 - Szkolenie dla Rad Pedagogicznych
 - Pedagogiczny dla inspektorów bhp
- tel./fax: (22) 478 3502, www.csz.waw.pl

➔ Absolwentka AWF Warszawa podejmie pracę (staż) w szkole na terenie województwa lubelskiego, podkarpackiego lub świętokrzyskiego. Odbytam praktykę w szkole podstawowej. Tel. 081/5257881 przed 9.00 lub 0691 119232.

KOLEGIUM DOSKONALENIA NAUCZYCIELI Oficyny Edukacyjnej Wydawnictwa eMPI² w Poznaniu

organizuje

we współpracy i pod nadzorem wyższych uczelni

• **DWUSEMESTRALNE KWALIFIKACYJNE STUDIA PODYPLOMOWE
NADZÓR PEDAGOGICZNY I ORGANIZACYJNY**
NAD SZKOŁAMI I PLACÓWKAMI OŚWIATOWYMI dla kadry kuratoriów oświaty, jednostek samorządu terytorialnego oraz dyrektorów szkół i nauczycieli

• **TRZYSEMESTRALNE KWALIFIKACYJNE STUDIA PODYPLOMOWE
PODSTAWY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI**
dla nauczycieli i dyrektorów liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych

oraz

• **DOSKONALĄCE, AUTORSKIE KURSY PRZEDMIOTOWO-METODYCZNE**
dla nauczycieli (wykaz na stronie www.empi2.poznan.pl)

Zajęcia prowadzone są systemem weekendowym w Poznaniu i częściowo w Koninie. Informacja: 61-749 Poznań, ul. św. Wojciech 28 tel. (0-61) 856 00 98, e-mail: kolegium@empi2.poznan.pl



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

**OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI
DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA**

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

GÓRY STOŁOWE zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
 - zielone i białe szkoły
 - wycieczki szkolne
 - inne imprezy turystyczne
- Informacje:**
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE**
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

SZTANDARY
szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia
HAFT ARTYSTYCZNY

**Dorota Strózewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93**

SZTANDARY
wykonuje:

1910 r.

**PRACOWNIA
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH**

60-111 Poznań, ul. Stęszewska 26
tel. (0-61) 8301-727
tel. kom. 0601-766-300
www.polhaft.win.pl

**GRAWROWANE GWOŹDZIE
DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH**
JUŻ OD 8 zł BRUTTO
OKUCIA I DRZEWCZE
— **WYSYŁKOWO**
Praca 0 (prefix) 34 365-22-77
fax (0-34) 362-97-27
Dom (0-34) 362-02-88

OWSIAKOWE POSPOLITE RUSZENIE

Można by pomyśleć, że wydając nowy przepis o zbiórkach publicznych, ustawodawca chciał się przypodobać Jurkowi Owsiakowi. Ów przepis, dający prawo zbierającym na szczytne cele chodzić po domach, zaczął obowiązywać od grudnia ubiegłego roku, a więc tuż przed finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jej organizatorzy nie docenili jednak świeżego przejawu inicjatywy władzy i zbiórki odbywały się wyłącznie na ulicach oraz w sklepach, supermarketach, szkołach, zakładach pracy.

Nie bardzo potrafi sobie wyobrazić wolontariusza pukającego od drzwi do drzwi zapytana o to Scholastyka Śniegowska, sekretarz generalny PCK. Natomiast o tym, że nowy przepis narazi obywateli na sytuacje niebezpieczne, nawet dla życia, przekonana jest policja. Skąd bowiem Kowalski ma wiedzieć, czy otwiera drzwi kwestarzowi, czy zwyktemu oszustowi? Rady typu: zażądać pokazania przez wizjer identyfikatora ze zdjęciem i nazwą organizatora zbiórki są tyle naiwne, co nieprzydatne –

w miarę dobrze podrobiony dokument sprawia kłopot policjantowi, a coś dopiero prostemu obywatelowi oglądającemu go w dodatku przez wizjer.

Niebezpieczeństwo tkwi zresztą gdzie indziej, w czasie następnego orkiestrowego zrywu Polaków nikt nie będzie pytał kołatającego do prywatnych mieszkań, czy na pewno jest człowiekiem Owsiaaka. Otworzymy drzwi, jak otwieramy tego jednego dnia w roku serce dla Jurka Owsiaaka, który jak Małysz stał się bohaterem narodowym. Bo od 12 lat każdy Polak chce być naznaczony czerwonym serduszkami, symbolem dobrego uczynku. Wystarczy, że wrzuci do puszek złociszka i już się czuje lepszy. A doznać tego niecodziennego w końcu uczucia pozwala mu właśnie ta jedna niedziela w roku.

Nic więc dziwnego, że na apel Wielkiej Orkiestry obywatele reagują wybuchem wielkiej narodowej hysterii. Orkiestra gra na strunach honoru – jakże polskiej cechy. Leczy wszelkie kompleksy – w końcu takiej akcji świat nie widział.

Sukces Orkiestry to przede wszystkim charyzma Jurka Owsiaaka. Podbija serca młodych decydujących o sile akcji. Dla niego prześcigają się w pomysłach i biją rekordy. Porywa tłumy i rozkręca imprezę na całość. Cała Polska bierze udział w swoistym karnawale. W wydarzeniu pięknym i bezprecedensowym.

Wieczorem zasiadamy w fotelu przed telewizorem i ze wzruszeniem słuchamy, ile milionów zebrano na pomoc noworodkom. Gratulujemy sobie, bo oto kolejny raz pobiliśmy rekord dobroci. Hurtowo i w pięknym stylu. Jutro i pojutrze bez wyrzutów sumienia przejdziemy obojętnie obok puszek, wyciągniętej ręki. Ale to nic, lepiej raz do roku niż wcale.

Finał Orkiestry jest wielkim świętem narodowym i wszyscy cieszymy się, że ono jest. Może wkrótce oznaczone będzie nawet w kalendarzu. Jedno pytanie gnębi niektórych: co będzie, gdy zabraknie Wielkiego Dyrygenta tego pospolitego ruszenia? Czy przetrwa choć o jeden dzień dłużej?

EWA MIŁOSZEWSKA

Ludowe przysłowie ostrzega, że „ostatnich gryzą psy”, a rzeczywistość potwierdza tę mądrość każdego tygodnia. Oto taksówkarze cały rok bronili się przed kasami fiskalnymi, blokowali Warszawę, trąbili przed urzędami wojewódzkimi, poruszyli cztery telewizje i... kasy musieli założyć! Przegrali z racją wyższą, czym okazał się plan poddania ich zarobków bardziej skrupulatnej kontroli. Co ciekawe, gdy „cierpiarze” (mam nadzieję, że mi wybaczą to uliczne ich określenie) protestowali, inne wolne zawody wyraźnie nabrały wody w usta. Czyżby przezuwając, że energię warto oszczędzać na własną obronę?

Wszystko wskazuje, że tak właśnie rozumowała palestra, której teraz zaczyna grozić obowiązek zainstalowania kas fiskalnych, kontrolujących dochody. A jest o co walczyć, bo idzie o potężne już kwoty, a nie 1,60 zł za kilometr. Pewien znajomy opowiadał mi, że choć od szatniarza zespołu adwokackiego dowiedział się, iż mecenas X standardowo pobiera dwieście za poradę, to jego, klienta pod muszką i z błyszczącym tombakiem na palcu, „skosił” na czterysta. Gdy zaś znajomy zaproponował, że honorarium za prowadzenie sprawy ureguluje dopiero po zakończeniu jej sukcesem, usłyszał – „do widzenia się z panem, ja nie będę ryzykował, że trafi nam się głupi sędzia i przegramy”. Więc dziś palestra stanęła istnym murem i wiele wskazuje, że pewnie wygra. Zważywszy że stosowne kodeksy etyki nakazują zwarcie szeregów.

DO KASY KOLEJKA

Po prawnikach – kolej pewnie na lekarzy. A i weterynarzy też, zwłaszcza że niektórzy za wizytę biorą dwa razy tyle, co nieje-den „ludzki” docent. Choć, kto wie, może i słusznie, bo weterynarze dają swym czworonożnym pacjentom tyle serca i cierpliwości, jak rzadko którzy medycy... Tak więc i ta grupa podnosi larum i argumentuje, że przecież płacą zryczałtowane podatki lub są na uproszczonej księdze i śmiesznie byłoby, gdyby do pacjentów jeździli z kasą fiskalną. Z pewnością to argumenty słuszne, ale ja sobie przypominam, że dokładnie takie same podnosili taksówkarze. I dlatego z tym większą ciekawością czekam, jak w tym przypadku skończy się spór o kasę i kasy.

Myślę, że niedługo przyjdzie czekać, by fiskus zażądał zainstalowania kas także przez nauczycieli. Oczywiście idzie o korepetycje, które polityków i urzędy skarbowe drażnią zdaje się niezwykle. W jednym z ostatnich numerów „Polityki” ukazał się artykuł o badaniach zdolności kredytowych różnych grup zawodowych. Na zlecenie jednego z banków prowadziła je zagraniczna firma. Po analizie ogólnodostępnych informacji statystycznych i prasowych stwierdziła ona, że pracownicy oświaty to środowisko zbyt biedne, by opłacało się kierować doń dodatkową kampanię promującą ofertę kredytową. Bank mimo to zaryzykował. I opłaciło się. Jak twierdzi „Polityka”, nauczyciele i pielęgniarki, dwie grupy zawodowe od lat do posażnych nie należące, okazały się całkiem dobrymi klientami, bo posiadającymi dodatkowe dochody, a najważniejsze, jako „budżetowcy” mającymi silne nawyki spłacania zobowiązań w terminie!

Jeżeli minister finansów zapamięta akurat ten numer tygodnika i „wrzuci” kasy fiskalne nauczycielstwu, będzie to niezła „lekcja z «Polityką»”...

Niezwykle więc atrakcyjnie zapowiada się dalszy rozwój debaty o ratowaniu finansów publicznych. Zwłaszcza że wszyscy mówią o „pilnej potrzebie” i natychmiast uciekają. A ostatnich jak zwykle gryzą wszyscy. Co odczuły już pielęgniarki.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

POWINNI ZMIEŃĆ NAZWĘ Z
MINISTERSTWA FINANSÓW
NA MINISTERSTWO PODATKÓW..



OBSERWACJE

GOMBROWICZ JUŻ SIĘ ZAŁAPAŁ...

... a Grot-Rowecki czeka po drugim czytaniu. Niestety Popławski przepadł z kretelem i rok 2004 nie będzie ogłoszony jego imieniem. Czy to jest wstrząsająca informacja dla kogokolwiek poza garstką posłów z komisji edukacji?

Z komuny wynieśliśmy ogromną niechęć, a nawet wstręt do działań pozornych, fasadowych, uroczystości na cześć i wszelkich paranoi, zwłaszcza z udziałem szacownych instytucji oraz osób. Niestety, nie wszyscy jeszcze zarzucili tę formę ekspresji. Sejm od kilku lat uparcie i zupełnie niepotrzebnie ustanawia rok jakiegoś bohatera, pisarza, artysty. Ogłasza to w formie uchwały, cicho i bez rozgłosu, bo jak zwykle na sali jest tylko kilku posłów, a głosowania idą blokowo i niewielu ten doniosły fakt zauważy. Człowiek roku może więc liczyć tylko na zauważenie go w prasie, ale jak dotąd i ta nie poświęca mu zbyt dużo uwagi.

Sejmu to jednak nie zniechęca, przeciwnie, w ostatnich latach ambitni posłowie postanowili rok przypisać nie tylko jednej, ale trzem i więcej osobom. Nominuje do człowieka roku komisja edukacji, której zajmuje to wiele cennego czasu, nie wspominając

już o emocjach, które temu towarzyszą.

Posłowie zgłaszają swoich bohaterów, uzasadniając to zwykle okrągłymi rocznicami, bo jakież inne argumenty mogłyby przesądzić o przyjęciu lub odrzuceniu np. Witolda Gombrowicza czy Władysława Grabskiego. Choć gdyby była silna konkurencja, nie wiadomo. Na szczęście te dwie wybitne postaci już się załapały, gdyż Sejm podjął stosowną uchwałę, natomiast Stefan Grot-Rowecki czeka po drugim czytaniu, ale ponoć ma duże szanse. Na ostatnim posiedzeniu komisji edukacji, po półtorgodzinnej dyskusji, przepadł z kretelem Jan Ludwik Popławski, który obchodzi właśnie 150 rocznicę urodzin. Jest postacią i wielką, i zupełnie nieznaną, a przecież na jego myśli politycznej wychowało się pokolenie, które starało się zachować ład demokratyczny po pierwszej wojnie. Dlaczego więc odrzucono tę kandydaturę? Notabene, miał pecha, bo przepadł tylko jednym głosem. Posłowie, którzy byli przeciwko, uzasadniali swoje stanowisko tym, że w kolejce stoją następni wielcy z kultury i polityki, i pewno trzeba będzie ich nominować. Gdybyśmy wszystkich zgłoszonych uwzględ-

niali, mogłoby się okazać, że wielkich mamy na kopy – niepokoił się posłowie. I twierdzili, że tak doniosła idea jak ogłaszanie roku rokiem..., uległaby dewaluacji i, co gorsza, kompromitacji.

W ferworze dyskusji nad nominacją Jana Ludwika Popławskiego padło nawet ciekawe pytanie wiceprzewodniczącej komisji, **Teresy Jasztal**: – Ogłaszamy rok i co dalej, co Sejm z tym robi? Odpowiedź padła – nic. Sejm nie jest bowiem od upamiętniania i fetowania, to mogą robić środowiska twórcze i lokalne w sposób mniej lub bardziej atrakcyjny. Tylko jeden z posłów zauważył nieśmiało, że swoich bohaterów i ludzi wybitnych społeczeństwo pamięta także bez pomocy Sejmu. Notabene, obchodząc ich rocznice scenariusz piszą znacznie wcześniej niż Sejm ogłosi nominacje. – W komisji zawisło więc pytanie – po co to wszystko? I mimo ogromnej koncentracji intelektualnej posłowie nie byli w stanie na to interesujące pytanie odpowiedzieć. I nagle ktoś zauważył: można naszego człowieka uwzględnić w pytaniach maturalnych, może być jednym z tematów... I wszyscy odetchnęli z ulgą.

TERESA KONARSKA

- nieuzasadnionego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę lub rozwiązania jej bez wypowiedzenia, skrócenia okresu jej wypowiedzenia,
- niewydania w terminie lub wydania niewłaściwego świadectwa pracy.

ZASIŁEK CHOROBY

Bezpłatnie po urlopie wychowawczym korzystałam z urlopu bezpłatnego do dnia 31 maja 2003 r. Jednak w tym okresie rozchorowałam się i niezdolność z powodu choroby trwała do 30 września 2003 r. Czy powinienam otrzymać w tym czasie zasiłek chorobowy i za jaki okres? (D.H. Koszalin)

W świetle obowiązujących przepisów pracownica w okresie urlopu bezpłatnego nie ma prawa do świadczeń w razie choroby, a więc zarówno do wynagrodzenia za czas choroby, jak też do zasiłku chorobowego. Miała natomiast prawo do wynagrodzenia na podstawie art. 92 Kodeksu pracy, a następnie do zasiłku chorobowego za okres od 1 czerwca 2003 r. do 30 września 2003 r.

Podstawę wymiaru wynagrodzenia za czas choroby, jak i zasiłku chorobowego w przedstawionym stanie faktycznym stanowiło wynagrodzenie za miesiąc, w którym powstało prawo do świadczeń, a więc za czerwiec 2003:

- w stałej miesięcznej wysokości określone w umowie o pracę,
- przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone pracownikowi zatrudnionemu na takim samym lub podobnym stanowisku pracy, jeżeli pracownica otrzymuje wynagrodzenie zmienne.

ZATRUDNIENIE PO POWROCIE DO SZKOŁY

Po studiach pracowałam w szkole jako nauczyciel przez 9 lat i w tym czasie uzyskałam mianowanie. Następnie od 1993 r. przez 10 lat pracowałam w instytucji nie związanej z oświatą. Obecnie chciałabym wrócić do zawodu nauczyciela. Jakiego muszę spełnić warunki? Czy mógłbym pracować jako nauczyciel języka angielskiego, mając zdany egzamin First Certificate oraz egzamin państwowy przed Komisją Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą? (J.M. Nidzica)

Osoba podejmująca pracę w szkole w charakterze nauczyciela po 10-letniej przerwie może uzyskać stopień nauczyciela stażysty lub nauczyciela kontraktowego. Możliwość zatrudnienia takiej osoby jako nauczyciela kontraktowego istnieje wtedy, gdy osoba ta wcześniej pracowała, a jej staż pracy wynosił co najmniej 5 lat i w tym okresie uzyskała znaczący dorobek zawodowy. Oceny tego dorobku dokonuje dyrektor szkoły i to od jego uznania zależy, czy osoba ta z dniem nawiązania stosunku pracy będzie nauczycielem stażystą, czy nauczycielem kontraktowym.

Szczegółowe kwalifikacje wymagane od nauczycieli nauczających języka obcego określa § 11 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 10 września 2002 r. (Dz.U. Nr 155, poz. 1288).

Natomiast w załączniku do rozporządzenia zamieszczono informację, jakie świadectwa potwierdzają znajomość języków obcych.

Zgodnie z wymienionym przepisem kwalifikacje do nauczania języka obcego między innymi w szkołach średnich ogólnokształcących, szkołach średnich zawodowych, gimnazjach, szkołach podstawowych czy szkołach zasadniczych posiada osoba, która przede wszystkim ma ukończone studia magisterskie (studia wyższe zawodowe) na kierunku filologia w specjalności danego języka obcego lub lingwistyki stosowanej w zakresie danego języka obcego i posiada przygotowanie pedagogiczne do nauki języka. Kwalifikacje posiada także osoba legitymująca się ukończeniem studiów magisterskich lub wyższych zawodowych na dowolnym kierunku (specjalności) i świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z danego języka obcego stopnia II lub świadectwem znajomości danego języka obcego w zakresie zaawansowanym lub biegłym, a ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne. Potwierdzeniem złożenia państwowego nauczycielskiego egzaminu z języka obcego stopnia I lub II przed Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną na podstawie zarządzenia nr 33 Ministra Edukacji Narodowej z 30 sierpnia 1990 r. w sprawie egzaminów państwowych z języków obcych (Dz. Urz. MEN Nr 7, poz. 44) jest świadectwo.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, osoba zainteresowana ponownym podjęciem pracy w szkole i nauczaniem języka angielskiego będzie musiała — moim zdaniem — uzupełnić kwalifikacje w tym zakresie.

CZAS ZATRUDNIENIA A ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

Pracuję w szkole podstawowej na czas określony na zastępstwie nieobecnego nauczyciela. Umowę mam zawartą na okres od 29 listopada 2003 r. do 29 lutego 2004 r. Czy w związku z tym przysługuje mi zasiłek na zagospodarowanie? Nadmieniam, że jest to moja pierwsza praca w życiu. (O.D. Prudnik)

Zgodnie z przepisami art. 61 Karty Nauczyciela warunkiem otrzymania zasiłku na zagospodarowanie jest:

- praca podejmowana w szkole w charakterze nauczyciela jest pierwszą pracą zawodową w życiu,
- legitymowanie się przez nauczyciela kwalifikacjami wymaganymi do pracy w danej szkole,
- zatrudnienie w wymiarze co najmniej połowy obowiązkowego wymiaru zajęć oraz
- złożenie przez nauczyciela wniosku o wypłatę tego zasiłku w ciągu pierwszych dwóch lat pracy w szkole.

Nauczyciel nie musi być zatrudniony na czas nieokreślony. Oznacza to, że nauczycielka zatrudniona na zastępstwo nieobecnego nauczyciela może złożyć wniosek o wypłatę zasiłku na zagospodarowanie. Powinna się jednak liczyć z obowiązkiem zwrotu tego świadczenia, jeżeli nie przepracuje w szkole 3 lat. Należy nadmienić, że nauczyciel, który otrzymał zasiłek, nie musi pracować w jednej szkole 3 lat. Okres ten jest zobowiązany przepracować w szkole, a pod tym pojęciem należy rozumieć między innymi: — przedszkola, szkoły, zakłady poprawcze, schroniska dla nieletnich.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 3/2004

Nauczyciel po przejściu na emeryturę nie może być pozbawiony stopnia awansu zawodowego.

DEGRADACJA EMERYTA

Niektóre samorządy, chcąc oszczędzić za wszelką cenę, nawet złamania prawa, wymyślają sytuacje, o których normalnym ludziom się nie śniło. Zwykle w takich razach mówi się elegancko o radosnej twórczości organu prowadzącego. Granicą tolerancji w takich wypadkach jest działanie na szkodę nauczycieli, dyrektorów lub innych pracowników szkoły. Ostatnio otrzymujemy wiele sygnałów, że organy prowadzące odbierają nauczycielom po ich przejściu na emeryturę stopnie awansu, degradując ich do stażysty.

Nauczycielka, pracująca w szkole muzycznej w pięknym mieście K., 31 stycznia rozwiązała stosunek pracy i przeszła na emeryturę. Jako osobie cenionej zaproponowano jej dalszą współpracę. Na razie zawarto z nią umowę na czas określony od 1 lutego do 30 czerwca. Poinformowano ją jednak, że otrzyma wynagrodzenie stażystki.

Na jakiej podstawie pracodawca potraktował nauczycielkę jak stażystkę, skoro już w 2000 roku otrzymała stopień nauczyciela mianowanego z mocy art. 7 ustawy z 18 lutego 2000 roku, tego nie wie nikt...

Nie wdając się w dłuższe dywagacje natury prawnej, należy stwierdzić, że zaproponowanie takich warunków umowy jest niezgodne z art. 10 Karty Nauczyciela. Z całą mocą trzeba także podkreślić, że nauczyciel nie traci przyznanego mu stopnia awansu w żadnym przypadku, a więc także po

przejściu na emeryturę. Stopień awansu przyznawany na podstawie art. 9b w drodze decyzji administracyjnej nie określa czasu, do którego on obowiązuje, a więc jest domniemanie, że na czas nieokreślony lub też do czasu przyznania kolejnego. Przypominamy, że zgodnie z art. 9b ust. 5 Karty Nauczyciela akt nadania stopnia awansu zawodowego określa: *nazwę komisji kwalifikacyjnej lub egzaminacyjnej, numer i datę wydania zaświadczenia o uzyskaniu akceptacji lub zdaniu egzaminu, stopień awansu zawodowego, a także informację o poziomie wykształcenia nauczyciela.*

Dotychczas żaden przepis nie pozbawia stopnia awansu nauczycieli, którzy na jakiś czas odchodzą z zawodu. Ścieżkę awansowania wprowadzono dopiero w 2000 roku, a więc jeszcze jest za wcześnie na ustalanie okresów karncyjnych.

Nauczyciel, który nawiąże stosunek pracy w szkole na stanowisku zgodnym z wymaganymi kwalifikacjami, musi być wynagradzany z uwzględnieniem stopnia awansu zawodowego i poziomu wykształcenia, ma także prawo do innych składników wynagrodzenia określonych szczegółowo w art. 30 KN oraz rozporządzeniu placowym z 11 maja 2000 r. z późn. zm.

DEGRADACJA EMERYTA

dokończenie ze str. I

*

Nauczyciel z wyższym stopniem awansu może być wynagradzany jak stażysta tylko wówczas, jeżeli nie posiada kwalifikacji wymaganych na danym stanowisku i jest zatrudniony na podstawie art. 10 ust. 9 Karty Nauczyciela. Może podjąć pracę po uzyskaniu zgody organu sprawującego nadzór pe-

dagogiczny. Warunkiem jego zatrudnienia jest brak możliwości zaangażowania osoby posiadającej wymagane kwalifikacje.

Na podstawie art. 7 ust. 1a ustawy o systemie oświaty w szkołach publicznych mogą być zatrudnione osoby niebędące nauczycielami. Ta grupa podejmuje pracę na zasadach określonych w Kodeksie pracy, jednakże tygodniowy wymiar godzin obowiązuje ich według Karty. Natomiast wynagrodzenie otrzymują według stawki przysługującej nauczycielowi kontraktowemu.

NIE TAKI MOBBING STRASZNY

Jeżeli pracownik z powodu mobbingu dozna rozstroju zdrowia lub rozwiąże umowę o pracę, będzie mógł dochodzić w pierwszym przypadku zadośćuczynienia pieniężnego, w drugim — odszkodowania.

Wielu dyrektorów twierdzi, że po ukazaniu się art. 94³ Kodeksu pracy traktującego o mobbingu praca z nauczycielami nie będzie łatwa. Każda uwaga czy opinia może być bowiem traktowana jak nękanie lub zastraszanie pracownika. Co więcej, jeżeli jedna z nauczycielek będzie „urabiała” opinię na temat drugiej, także dyrektor będzie odpowiadał za jej zachowanie, ponieważ pracodawca nie powinien sam dopuszczać się mobbingu, ale także musi przeciwdziałać mobbingowi stosowanemu wobec pracownika przez jego kolegów.

Dodajmy, że przepis nie ogranicza mobbingu tylko do pracodawcy i pracownika. Tak nagananie może się zachowywać osoba trzecia, która jest obecna lub ma wpływ w danym środowisku pracy. Aby do tego nowego zapisu podejść bez uprzedzeń i lęków, należy przede wszystkim bardzo dokładnie przeanalizować treść art. 94³ Kodeksu pracy. Należy podkreślić, że przeciwdziałanie mobbingowi znajduje się w dziale 4 Kodeksu i przypisane jest obowiązkom pracodawcy.

Zgodnie z art. 94³ Kp. mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające

na uporczywym i długotrwałym nękanu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników.

A więc nękanie i zastraszanie musi być uporczywe i trwające długo. Z redakcji tego przepisu wynika, niestety, że dopuszcza się możliwość nękania i zastraszania pracownika, byle krótko... Można przyjąć, że np. w szkole dyrektor mający ciągłe uwagi do prowadzenia zajęć wnioskuję o ocenę pracy i mówiąc kolokwialnie, nie musi korzystać z mobbingu.

Ustawodawca zwraca też uwagę, że ewentualne nękanie i zastraszanie jest mobbingiem dopiero wówczas, gdy nie ma wątpliwości, że takie działania miało na celu poniżenie, ośmieszenie lub je spowodować.

Nieależnie, czy mobbingu dopuszcza się dyrektor, kolega czy osoba trzecia, np. ktoś z samorządu, także w sensie materialnym odpowiada za to pracodawca. Pracownik, u którego mobbing wywołał rozstrój zdrowia, może dochodzić, właśnie od pracodawcy, odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

URLOP WYCHOWAWCZY

Pracuję w przedszkolu w kuchni od 6 miesięcy. Jest to moja pierwsza praca. W tym okresie byłam dwukrotnie na zwolnieniu lekarskim — przeszło 6 tygodni. Chciałabym się dowiedzieć, czy mam prawo do urlopu wychowawczego? (H.L. Kielce)

Tak, obowiązuje w tym zakresie przepisy nie wymagają, aby w okresie zatrudnienia pracownica świadczyła pracę. Tak więc prawo do urlopu wychowawczego ma również w sytuacji, gdy jest zatrudniona przez co najmniej 6 miesięcy i w tym okresie była niezdolna do pracy z powodu choroby, a następnie przebywała na urlopie macierzyńskim. Po złożeniu wniosku o urlop wychowawczy w terminie wskazanym w przepisach, pracodawca jest zobowiązany do jego udzielenia.

*

Jestem zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas określony. W styczniu br. złożyłam podanie o udzielenie mi urlopu wychowawczego. Czy pracodawca mi go udzieli? (M.L. Mława)

Pracownica, aby mogła skorzystać z urlopu wychowawczego, musi pozostać w stosunku pracy. W myśl przepisów Kodeksu pracy stosunek pracy nawiązywany jest na podstawie umowy o pracę (na czas nieokreślony, określony, wyboru lub spółdzielczej umowy o pracę. Tak więc pracownicy zatrudnionej na podstawie umowy o pracę na czas określony należy udzielić urlopu wychowawczego do dnia rozwiązania stosunku pracy. Wniosek o udzielenie urlopu wychowawczego powinien być złożony na piśmie z podaniem terminu rozpoczęcia i czasu trwania urlopu oraz informacji o okresie dotychczas wykorzystanego urlopu wychowawczego na dane dziecko. Warunkiem udzielenia urlopu wychowawczego w terminie wskazanym we wniosku jest jego złożenie co najmniej na dwa tygodnie przed planowanym rozpoczęciem urlopu. W przeciwnym przypadku pracodawca jest obowiązany udzielić urlopu wychowawczego nie później niż z dniem upływu dwóch tygodni od dnia złożenia wniosku.

*

Po trwającym 8 lat urlopie wychowawczym wracam do pracy. Czy cały okres tego urlopu należy wliczyć mi do stażu pracy, czy tylko 6 lat? (C.L. Sokółka)

Okres przebywania na urlopie wychowawczym, niezależnie od jego długości, podlega wliczeniu w dnl jego zakończenia do stażu pracy, od którego

zależą uprawnienia pracownicze. Oznacza to, że cały 8-letni okres korzystania z urlopu wychowawczego zostanie zaliczony tak do stażu pracy, od którego zależy wysokość dodatku stażowego, jak również do nagrody jubileuszowej, jeżeli takie świadczenia przewidziane są w przepisach o wynagradzaniu obowiązujących u danego pracodawcy. Uprawnienia te mogą wynikać z układu zbiorowego pracy, regulaminu wynagradzania lub umowy o pracę. Ograniczenie zaliczania okresu przebywania na urlopie wychowawczym do 6 lat wprowadzają przepisy o emeryturach i rentach z FUS.

SKŁADKI NA UBEZPIECZENIE

Jestem dyrektorem gimnazjum. W styczniu br. została zawarta ugoda pozasądowa z byłym pracownikiem, z którym w sposób niezgodny z prawem rozwiązano umowę o pracę. Czy od wypłaconego odszkodowania należy odprowadzić składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne? (B.L. Słupsk)

Jak wynika z obowiązujących w tym zakresie przepisów, podstawą składki na ubezpieczenie społeczne jest przychód w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych osiągnięty przez pracownika z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy. Przepis wykonawczy do ustawy określa przychody wyłączone z podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe pracowników. Wśród tych przychodów nie wskazano, że wyłączenie dotyczy jedynie odszkodowań wypłaconych pracownikom tylko na podstawie wyroku sądowego. Oznaczałoby to, że ustawodawcy chodziło tak o odszkodowanie wypłacone na podstawie ugody sądowej, jak i pozasądowej. W przeciwnym razie zapisałby to wprost w przepisie. Należy więc uznać, że bez znaczenia jest okoliczność, czy odszkodowanie jest wypłacone w wyniku wydanego wyroku sądowego, czy w wyniku zawarcia ugody przez strony poza sądem, czy w samym sądzie. Jeżeli więc od odszkodowania wypłaconego pracownikowi na podstawie ugody nie jest odprowadzania składka na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, to również nie jest odprowadzana składka na ubezpieczenie zdrowotne. Do ustalenia podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie zdrowotne stosuje się przepisy określające podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne.

Jak wynika z § 2 ust. 1 pkt. 3 rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 18 grudnia 1998 r. (Dz.U. Nr 161, poz. 1106 ze zm.), podstawy wymiaru składek nie stanowią między innymi przychody pracowników:

- odpłaty,
- odszkodowania i rekompensaty wypłacane pracownikom z tytułu wygaśnięcia lub rozwiązania stosunku pracy, w tym z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy,

URLOPY WCZEŚNIEJ, PROPORCJONALNIE I W INNYM WYMIARZE

dokończenie ze str. III

godzin, to urlop na ten dzień udziela się w wymiarze 11 godzin. Jednakże trzeba pamiętać, że 1 dzień urlopu odpowiada 8 godzinom pracy, czyli pracownik, który pracuje 11 godzin w środę otrzyma za ten dzień 1 dzień plus 3 godziny na poczet drugiego dnia urlopu. **Ten skomplikowany sposób obliczania urlopu dotyczy tylko tych pracowników, którzy są zatrudnieni w wymiarze niższym niż 8 godzin.**

PROPORCJONALNOŚĆ W RAZIE USTANIA STOSUNKU PRACY

W roku kalendarzowym, w którym ustaje stosunek pracy, a więc następuje jego rozwiązanie lub wygaśnięcie, pracownikowi przysługuje urlop **u dotychczasowego pracodawcy** — w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu u tegoż pracodawcy w tym roku, w którym ustął stosunek pracy, chyba że pracownik przed ustaniem tego stosunku pracy wykorzystał urlop w przysługującym mu lub w wyższym wymiarze; **u kolejnego pracodawcy** — urlop przysługuje w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca danego urlopu kalendarzowego, oczywiście wówczas, gdy pracownik jest zatrudniony na okres nie krótszy niż do końca roku kalendarzowego. Jeżeli natomiast zatrudniony jest na czas krótszy, urlop otrzymuje w wymiarze proporcjonalnym do okresu zatrudnienia w tym roku kalendarzowym.

Jeżeli przed ustaniem stosunku pracy w ciągu roku kalendarzowego pracownik wykorzystał urlop w wymiarze wyższym niż mu przysługiwał, u kolejnego pracodawcy ma prawo do urlopu odpowiednio niższego. Łączny wymiar urlopu nie może być jednak niższy niż wynikający z okresu przepracowanego w danym roku u obydwu pracodawców.

URLOP UZUPEŁNIAJĄCY

Pracownikowi, który wykorzystał urlop za dany rok kalendarzowy, a następnie uzyskał w ciągu tego roku prawo do urlopu w wyższym wymiarze, przysługuje urlop uzupełniający. To znaczy, że jeżeli ktoś pracował 9 lat, miał prawo do 20 dni urlopu i wykorzystał je do końca czerwca, a od 1 lipca skończył 10 lat pracy i nabył prawo do 26 dni — otrzyma 6-dniowy urlop uzupełniający w danym roku kalendarzowym. **Uwaga**, pracodawca jest zobowiązany udzielić urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym pracownik uzyskał do niego prawo.

PODZIAŁ URLOPU

Na wniosek pracownika urlop może być podzielony na części. W takim przypadku jednakże co

najmniej jedna część powinna trwać 14 kolejnych dni kalendarzowych.

URLOP NA ŻĄDANIE

Pracodawca jest zobowiązany udzielić na żądanie pracownika i w terminie przez niego wskazanym **nie więcej niż 4 dni urlopu** w każdym dniu kalendarzowym. Z takim żądaniem może wystąpić najpóźniej w dniu rozpoczęcia urlopu.

OSTATECZNY TERMIN WYKORZYSTANIA URLOPU

Urlop, który nie może być wykorzystany zgodnie z planem urlopów, musi być udzielony pracownikowi najpóźniej do końca pierwszego kwartału roku kalendarzowego. **Uwaga**, nie dotyczy to części urlopu udzielonego na żądanie.

WYKORZYSTANIE URLOPU W OKRESIE WYPowiedzenia

W okresie wypowiedzenia pracownik jest zobowiązany wykorzystać przysługujący mu urlop wówczas, jeżeli w tym okresie pracodawca mu go udzieli. Jeżeli nie jest tym zainteresowany, wtedy pracownik nie wykorzystując urlopu może liczyć na ekwiwalent pieniężny. W przypadku niewykorzystania urlopu w całości lub części, zarówno z powodu rozwiązania, jak i wygaśnięcia stosunku pracy, przysługuje ekwiwalent pieniężny.

WYKORZYSTANIE URLOPU W CZASIE KOLEJNEJ UMOWY

Gdy pracownik nawiąże kolejną umowę z tym samym pracodawcą, **bezpośrednio po rozwiązaniu lub wygaśnięciu umowy**, pracodawca nie ma obowiązku wypłacania ekwiwalentu. Pracownik może bowiem wykorzystać ten urlop podczas kolejnej umowy. O tym muszą jednak zgodnie postanowić obie strony, to znaczy pracownik i pracodawca muszą dojść w tym względzie do porozumienia.

PLAN URLOPÓW — ZGODA ZWIĄZKÓW

Urlopy powinny być udzielone zgodnie z planem, który ustala pracodawca, biorąc pod uwagę wnioski pracowników i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy. Do planu urlopów nie wlicza się 4 dni urlopu na żądanie.

Pracodawca może nie ustalać planu urlopów, jeżeli organizacja związkowa wyrazi na to zgodę. W takich przypadkach pracodawca ustala termin urlopu po porozumieniu z pracownikami.

Uwaga, na wniosek pracownicy udziela się jej urlopu bezpośrednio po urlopie macierzyńskim. Dotyczy to także ojc dziecka, który korzysta z urlopu macierzyńskiego.

Z kolei, jeżeli pracownik rozwiąże umowę o pracę i wskaże jako powód mobbing — ma prawo dochodzić od pracodawcy **odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę**. Warunkiem koniecznym dochodzenia takiego odszkodowania jest podanie przyczyny rozwiązania umowy **na piśmie**.

Zauważmy, że przepis nie określa wysokości odszkodowania, a tylko dolną granicę, tym samym daje prawo do zasądzenia odszkodowania sądowni. Oznacza to, iż pracownik będzie mógł dochodzić zrekompensowania rzeczywiste poniesionej szkody.

*

Po nowelizacji Karty Nauczyciela warto się także przyrzyć, jak wygląda **nowy katalog obowiązków pracodawcy**. Oprócz omówionego już przeciwdziałania mobbingowi pracodawca jest zobowiązany w szczególności:

SPRAWY EMERYTALNE

Czy do stażu emerytalnego nauczycieli urodzonych przed 1 stycznia 1949 r. wliczany jest okres zasiłku chorobowego, z którego nauczyciel korzystał po 1991 roku?

ZASIŁEK CHOROBOWY A STAŻ EMERYTALNY

Prawo do wcześniejszej emerytury urodzonym przed 1 stycznia 1949 r., zatrudnionym w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, gwarantuje art. 32 ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. nr 162, poz. 1118). W przepisie tym wskazano, jakich pracowników uważa się za zatrudnionych w szczególnym charakterze. Natomiast wiek emerytalny, rodzaje prac lub stanowisk oraz warunki, na podstawie których osoby w nim wymienione mają prawo do wcześniejszej emerytury, ustawa ta nakazuje ustalać na podstawie starych przepisów (ust. 3 art. 32).

Chodzi o przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. z

- organizować pracę w sposób zapewniający zmniejszenie uciążliwości pracy, zwłaszcza pracy monotonnej i pracy w ustalonym z góry tempie;
- przeciwdziałać dyskryminacji w zatrudnieniu, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także ze względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy;
- udostępnić pracownikom tekst przepisów dotyczących równego traktowania w zatrudnieniu w formie pisemnej informacji rozpowszechnionej na terenie zakładu pracy lub zapewnić pracownikom dostęp do tych przepisów w inny sposób przyjęty u danego pracodawcy;
- informować pracowników w sposób przyjęty u danego pracodawcy o możliwości zatrudnienia w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy, a pracowników zatrudnionych na czas określony — o wolnych miejscach pracy.

1983 r. nr 8, poz. 43 ze zm.). To § 4 ust. 1 pkt 3 tego rozporządzenia wywołał wątpliwości wyjaśnione w uchwale z 27 listopada 2003 r. Według tego przepisu pracownicy wymienieni w odpowiednich działkach wykazów będących załącznikami do tego rozporządzenia nabywają prawo do wcześniejszej emerytury, jeżeli osiągną wiek emerytalny 55 lat kobiety i 60 lat mężczyźni oraz mają wymagany okres zatrudnienia, w tym co najmniej 15 lat pracy w szczególnych warunkach.

Zgodnie z § 2 ust. 1 rozporządzenia do stażu emerytalnego uwzględnianego przy wcześniejszej emeryturze wliczane są tylko okresy pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze **wykonywane stale i w pełnym wymiarze czasu pracy obowiązującym na danym stanowisku**.

dokończenie na str. IV

ZASIŁEK CHOROBOWY A STAŻ EMERYTALNY

dokończenie ze str. III

Za okres zatrudnienia wymagany do tej części emerytury uważa się 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, liczone łącznie z okresami równorzędnymi i zaliczanymi do okresów zatrudnienia.

Nauczyciel uważany jest za wykonującego pracę w szczególnym charakterze na podstawie § 15 rozporządzenia.

Nauczyciele, którzy nie mogą przejść na emeryturę z art. 88 Karty, mogą jeszcze skorzystać z wcześniejszego przejścia w związku z zaliczeniem ich do pracowników zatrudnionych w szczególnym charakterze. Między ZUS a nauczycielami trwały na ten temat dyskusje dosyć długo. Do tego sporu włączyły się także sądy: pracy i ubezpieczeń, które także różnie interpretowały ten problem. Ostatecznie kres tym dywagacjom postawił **Sąd Najwyższy w uchwale z 27 listopada 2003 roku**, który stwierdził, że

do okresów pracy w szczególnych warunkach wlicza się także okresy zasiłku chorobowego przypadające po wejściu w życie ustawy z 17 października 1991 roku o rewaloryzacji emerytur.

Stanisław F., urodzony w 1939 roku, został w 2001 r. zwolniony z pracy w związku ze zmianami organizacyjnymi w szkole. Wówczas to rozpoczął starania o wcześniejszą emeryturę.

Udokumentował łączny staż 43 lata i 1 miesiąc, w tym 41 lat i 6 miesięcy oraz 3 dni okresów

składkowych i 1 rok 5 miesięcy i 14 dni okresów nieskładkowych. Jako nauczyciel pracował 16 lat. Rzecz w tym, iż w latach 90. w sumie przez półtora roku pobierał zasiłek chorobowy. Według ustawy z 7 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent oraz o zasadach ustalania emerytur i rent oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 104, poz. 450 ze zm.), która wprowadziła pojęcie „okresy składkowej i nieskładkowej”, jest to właśnie okres nieskładkowy.

ZUS odmówił przyznania Stanisławowi F. wcześniejszej emerytury ze względu na brak 15-letniego okresu zatrudnienia w szczególnym charakterze. Twierdził, iż na ten okres mogą składać się tylko okresy składkowe. Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, do którego odwołał się kandydat na emeryta, był odmiennego zdania. Przyjął, iż brak jest podstaw do wyłączenia z tego stażu okresu pobierania zasiłku chorobowego.

ZUS w apelacji kwestionującej ten wyrok zarzucił mu m.in. naruszenie 2 ust. 1 rozporządzenia, według którego okresem pracy w warunkach szczególnych i w szczególnym charakterze jest okres wykonywania pracy, a nie pozostawania w zatrudnieniu. Stanisław F. zaś wykonywał tę pracę (po odliczeniu okresów choroby) przez 14 lat 6 miesięcy i 17 dni.

Z kolei sąd II instancji uznał, że sprawa jest na tyle trudna, iż powinien rozstrzygnąć ją Sąd Najwyższy. Sprowadza się ona do pytania, czy do okresu pracy, o jakim mowa w 4 ust. 3 pkt 3 rozporządzenia, wlicza się okresy zasiłku chorobowego w trakcie trwania stosunku pracy, przypadające po wejściu w życie ustawy z 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent.

O KILKA ZŁOTYCH WIĘCEJ...

W numerze 2 „GN” pisaliśmy o stopniach specjalizacji, podając wysokość przysługujących za nie dodatków. Niestety, nie uwzględniliśmy ostatniej niewielkiej podwyżki, której dokonano na mocy roz-

porządzenia z roku 2000 z datą 18 lutego (Dz.U. nr 12 poz. 141) nowelizującego stare rozporządzenie płacowe. W niewielkim odstępnie czasu — 11 maja — ukazało się następne dokonujące rewolucji płacowej, sąąd nasze niedopatrzenie, przepraszamy.

Wysokość dodatków specjalistycznych (miesięcznie):

- z tytułu posiadania stopnia naukowego doktora — 83 zł;
- z tytułu posiadania stopnia naukowego doktora habilitowanego — 122 zł;
- za I stopień specjalizacji lub kwalifikacje trenerskie II klasy — 30 zł;
- za II stopień specjalizacji lub kwalifikacje trenerskie I klasy — 47 zł;
- za III stopień specjalizacji lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej — 66 zł.

Zmiany w Kodeksie pracy

URLOPY WCZEŚNIEJ, PROPORCJONALNIE I W INNYM WYMIARZE

Zmiany dotyczące urlopów, które weszły w życie 1 stycznia 2004 roku, dotyczą w dużej mierze nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach nietytułowych oraz wszystkich pozostałych pracowników oświaty.

NABYCIE PRAWA DO PIERWSZEGO I DALSZYCH URLOPÓW

Od 1 stycznia wprowadzono zasadę proporcjonalności udzielania urlopu, która to zasada ma już zastosowanie po przepracowaniu zaledwie miesiąca. Zgodnie z art. 153 Kp., pracownik podejmujący pracę po raz pierwszy uzyskuje prawo do urlopu z upływem miesiąca w roku kalendarzowym, w którym podjął pracę. Jest to 1/12 wymiaru przysługującego mu urlopu.

Prawo do kolejnych nabywa w każdym następnym roku kalendarzowym, czyli od 1 stycznia. **Uwaga**, dotyczy to także nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach, w których przewidziano ferie szkolne.

WYMIAR URLOPU

Od 1 stycznia wymiar urlopu zależy od tego, czy ktoś pracował 10 lat, czy krócej:

- 20 dni — jeżeli pracownik jest zatrudniony krócej niż 10 lat,
- 26 dni — jeżeli pracownik jest zatrudniony co najmniej 10 lat.

Do okresu, od którego uzależniony jest wymiar urlopu, wlicza się lata nauki. Z tytułu ukończenia:

- zasadniczej lub innej równorzędnej szkoły zawodowej — przewidziany programem nauczania czas trwania nauki, nie więcej jednak niż 3 lata;
- średniej szkoły zawodowej — przewidziany programem nauczania czas trwania nauki, nie więcej jednak niż 5 lat;
- średniej szkoły zawodowej dla absolwentów zasadniczych (równorzędnych) szkół zawodowych — 5 lat,
- średniej szkoły ogólnokształcącej — 4 lata;
- szkoły policealnej — 6 lat;
- szkoły wyższej — 8 lat.

Okresy nauki, o których mowa wyżej, nie podlegają sumowaniu.

Jeżeli pracownik pobierał naukę w czasie zatrudnienia, do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, wlicza się albo okres zatrudnienia, w którym była pobierana nauka, albo okres nauki, zalicznie od tego, co jest korzystniejsze dla pracownika.

URLOP DLA NIEPEŁNOZATRUDNIENYCH

Nowością, jest wprowadzenie proporcjonalnego wymiaru urlopu dla niepełnozatrudnionych. Ustala się go proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy: Jeżeli ktoś pracuje 10 lat lub dłużej, ma prawo do 26 dni na pełnym etacie. Jeżeli pracuje na półwłosce, otrzyma 13 dni itd. **Uwaga**, niepełny dzień urlopu zaokrągla się w górę do pełnego dnia.

ZALICZENIE OKRESÓW PRACY DO STAZU URLOPOWEGO

Do okresu zatrudnienia, od którego zależy prawo do urlopu i wymiar urlopu, wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia, bez względu na przerwy oraz sposób ustania stosunków pracy, np. rozwiązanie umowy z winy pracownika.

Jeżeli ktoś pracuje jednocześnie w dwóch lub więcej stosunkach pracy, wliczeniu podlega także okres poprzedniego, niezakończonego zatrudnienia w części przypadającej przed nawiazaniem drugiego lub kolejnego stosunku pracy. Przypomnijmy, że poprzednio wliczeniu podlegały tylko okresy poprzedniego, zakończonego zatrudnienia.

UDZIELANIE URLOPU

Nastąpiła tu rewolucyjna zmiana polegająca na wprowadzeniu rozliczenia urlopów w godzinach. Po pierwsze, udziela się urlopu w dni, które są dla pracownika dniami pracy. Po drugie, zgodnie z obowiązującym rozkładem czasu pracy, w **wymiarze godzinowym, obowiązującym w danym dniu**. To znaczy, że jeżeli pracownik w środę pracuje 11

dokończenie na str. VI